Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
Nr.....
CZYTELNIA PRASY
w Białymstoku

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Tydzień MAGAZYN

PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA
2-3-4

LUTEGO 1990 r.
Białystok—Łomża—Suwałki
Nr 24 (11 925) CENA 500 zł

2 LUTEGO — PIĄTEK — Imieniny Marii, Kornela, Miłosława, Oskara.
Słońce wschodzi 7.15, zachodzi 16.25.

3 LUTEGO — SOBOTA — Imieniny: Joanny, Telimeny, Błażeja, Hipolita.
Słońce wschodzi 7.14, zachodzi 16.26.

4 LUTEGO — NIEDZIELA — Imieniny: Andrzeja, Gilberta, Józefa, Witosława.
Słońce wschodzi 7.12, zachodzi 16.28.

Zniesienie kontroli publikacji i widowisk głównym tematem debaty sejmowej

Rzeczpospolita nie potrzebuje cenzury

Bez stosownej pieczątki przez wiele lat nie mogła ruszyć nawet maszyna poligraficzna drukująca nekrologi czy wizytówki; kontrola była wszechobecna — powiedziała pos. **Józefa Hennelowa** podczas czwartkowej debaty sejmowej nad likwidacją cenzury. Zniesienie kontroli publikacji i widowisk było głównym politycznym tematem sejmowego posiedzenia 1 lutego.

— Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk został powołany 5 lipca 1946 r. i miał chronić interesy państwa, utożsamiane z interesami partii komunistycznej — stwierdziła pos. **Barbara Labuda** przedstawiając poselski projekt ustawy o zniesieniu cenzury (w tym samym pierwszym czytaniu przedstawiony został później projekt rządowy). Rzeczpospolita nie potrzebuje dziś takiego instrumentu, a wolność słowa i informacji traktuje jako niezbywalne dobro obywatelskie.

Posłanka zaznaczyła, że zniesienie cenzury oznaczać będzie nie tylko pełną swobodę, ale i osobistą odpowiedzialność — moralną i karną — za to, co się mówi i pisze.

Reliktem minionej epoki nazwał istnienie cenzury szef URM min. **Jacek Ambroziak**, prezentując projekt rządowy, który zawiera również propozycje zmian w Prawie Prasowym.

Wszyscy posłowie opowiadali się w debacie za likwi-

Ciąg dalszy na str. 2

Premier wysłał depeszę do prymasa Polski

■ WARSZAWA — Oto treść telegramu wysłanego przez premiera **Tadeusza Mazowieckiego** do chorego kardynała **Józefa Glempa**:

Przebywając w Belgii dowiedziałem się o chorobie księdza prymasa.

Łączę się w modlitwie o tak potrzebne dla Kościoła i Polski zdrowie księdza prymasa.

Przesyłam gorące pozdrowienia i życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

W. Jaruzelski przyjął T. Fiszbacha

■ WARSZAWA — 1 bm. prezydent **Wojciech Jaruzelski** przyjął przewodniczącego grupy założycielskiej Unii Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, wicemarszałka Sejmu — **Tadeusza Fiszbacha** oraz posłankę — **Wiesławę Ziółkowską**.

W. Jaruzelski życzył założycielom unii, aby współdziałanie różnych nurtów lewicy zapoczątkowane w Sejmie, objęło również inne obszary aktywności społecznej i samorządowej, służąc dobrze umacnianiu demokracji i rozwoju Polski.

wiadomości dnia

Powstał klub lewicy demokratycznej

■ WARSZAWA — Efektem kilkugodzinnej dyskusji politycznej w dotychczasowym Klubie Poselskim PZPR 31 stycznia było postanowienie jego członków co do wspólnego działania. Wybrano nazwę: Parlamentarny Klub Lewicy Demokratycznej. W klubie powstało autonomiczne Koło Unii Socjaldemokratycznej.

Nowa KPD

■ BERLIN — W NRD na nowo utworzoną Komunistyczną Partię Niemiec (KPD). Dokument założycielski został podpisany przez ośmiu członków, którzy reprezentowali 300-osobową grupę inicjatywną.

Przypomnijmy, że 1946 r. KPD połączyła się w okupacyjnej strefie radzieckiej z SPD, tworząc Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności (NSPJ). Dalej istniała natomiast w RFN. Jednak w 1956 r. została tam uznana za antykonstytucyjną i zdelegalizowana.

„Francja republiką islamską"

■ BEJRUT — Duchowy przywódca libańskich szyitów (proirańskich) hezbollahów — szejk **Hussein Fadlallah** wezwał do ustanowienia republiki islamskiej... we Francji, a także w innych krajach na świecie. W wywiadzie dla tygodnika „Jedność Islamska" szejk dodał, iż we Francji jest już 4 mln muzułmanów.

Hezbollahowie są odpowiedzialni za uprowadzenie i przetrzymywanie w Libanie ponad 18 zachodnich zakładników oraz za liczne akcje terrorystyczne na świecie. Organizacja ta przeprowadziła około 18 akcji terrorystycznych, w których zginęło 15 osób, a ponad 250 zostało rannych.

(opr. nil)

Od Redakcji

Oddając do rąk Czytelników pierwszy numer nowego magazynu, prosimy wszystkich, którzy dobrze nam życzą o recenzje i opinie. TYDZIEŃ chcemy redagować wspólnie, toteż z wdzięcznością przyjmiemy każdą uwagę krytyczną i skorzystamy z każdego pomysłu. A póki co życzymy miłej lektury i wypoczynku w trakcie najbliższych dni weekendowych.

EKSPRE EM

PRZEZ DZIURĘ

...wybitą w suficie dostali się włamywacze do jednego ze sklepów odzieżowych w Ełku. Ich łupem padły ubrania wartości ponad 3 mln zł. A swoją drogą trzeba mieć dużo fantazji i samozaparcia, żeby tak sobie kuć i kuć za tak w końcu marne pieniądze...

RÓWNIEŻ W EŁKU

...dokonano włamania do sklepu komisowego. Tym razem łup był nieco większy — przedmioty wartości ok. 4 mln zł, metoda za to klasyczna — wyłamanie kraty.

19 TARCZOWYCH PIŁ

...ukradł nieznany dotąd osobnik, który włamał się do prowizorycznej, mieszczącej się w garażu blaszaku stolarni w Łomży. Ich wartość ponad 2 mln zł.

WYŁAMAŁ DRZWI

...i splądrował mieszkanie w domu przy ul. Wiejskiej 5b w Łomży włamywacz pod nieobecność właścicieli. Trwa szacowanie strat.

POPARZENI

...drugiego stopnia doznał palacz c.o. podczas wykonywania obowiązków służbowych przy ul. Legionów w Łomży. Natychmiast przewieziono go do szpitala.

ALTANKA W OGNIU

— to jedyny sygnał, jaki otrzymała wczoraj białostocka Straż Pożarna. Pożar miał miejsce przy ul. Berlinga. Straty są nieznaczne. (tk)

Fotoreporterzy TYGODNIA będą wszędzie. Nikt i nic ich nie przestraszy, nikt i nic im nie przeszkodzi!

JUGOSŁAWIA: Około tysiąca Albańczyków blokujących szosę Pristina—Skopje w okręgu Kosowo, zostało usuniętych podczas akcji milicji i wojska przeprowadzonej w środę.

Na zdjęciu: żołnierz usuwa resztki barykady na szosie.

CAF—AP-telefoto

Biblioteki walczą o przetrwanie

◀ W oczekiwaniu na budżet nowości się starzeją ◀ Lokale — pod młotek ◀ A w czytelniach czasopism — oblężenie

Co prawda, biblioteki już od dawna biadoliły, narzekały, ale jakoś sobie radziły i w sumie dość systematycznie otwierano kolejne placówki bądź filie, głównie w nowych dzielnicach miast, a nawet na wsiach. W miarę jak pogłębiał się kryzys gospodarczy i zakłady pracy przestały łożyć na kulturę, szukano ratunku i dla ich bytu. Zaczęły wtedy powstawać placówki publiczno-zakładowe, zwłaszcza w nowych firmach. Przy **Suwalskiej Fabryce Mebli** powstała **biblioteka publiczno-zakładowa** i — jak do tej pory — ma się zupełnie dobrze, bo bibliotekarze nie płacą ogromnych sum na czynsz i inne świadczenia, a przedsiębiorstwo za zakup książek.

Stale też, na przekór czarnym przepowiedniom, wzrastały liczby czytelników i wypożyczeń. Wystarczy zajrzeć w karty korzystających z białostockiego „Bibliobusu", by zauważyć, że szczególnie dzieci częściej niż rok czy pół roku temu przychodzą po lektury i „coś do poczytania".

Rekordy biją czytelnie czasopism, do których jeszcze niedawno przychodziła stała garstka zainteresowanych, a od pewnego czasu są dni, gdy trzeba czekać na miejsce przy stoliku. Takie zjawisko obserwuje się m.in. w **Bielsku Podlaskim, Łomży, Białymstoku,** a wiąże się ono niewątpliwie ze znacznym wzrostem cen prasy.

Ostatnie jednak miesiące mocno podkopały biblioteczną egzystencję i wszystkie wskaźniki zaczęły spadać w dół. Okazało się, że książnice są na deficycie, że w **Suwałkach na pokrycie czynszu potrzeba 60 mln złotych.** W tej sytuacji, choć biblioteki zobowiązane są do zostawiania na koniec roku jednej dwunastej swego budżetu, to tym razem nie bardzo było co zostawić.

— Mamy ostatni dzień mie-

Ciąg dalszy na str. 2

Komitet na parafialnym gruncie?

Prezydent miasta Białegostoku wydał już decyzję o wygaszeniu prawa do użytkowania przez KW PZPR budynku przy ul. Próchniaka 4. W najbliższym czasie jego gospodarzem zostanie najpewniej Wydział Humanistyczny Filii UW. Piszemy o tym nie po raz pierwszy.

Sprawą niejasną natomiast jest, kto mógłby się upomnieć o prawo własności do gruntu, na którym stoi nieruchomość, będąca do niedawna przedmiotem przetargów. Po otrzymaniu sygnału, że być może ten kawałek ziemi należał niegdyś do prawosławnej parafii, skontaktowaliśmy się z kancelarią Prawosławnej Die-

Ciąg dalszy na str. 2

PROPOZYCJA KARNAWAŁOWA

Po 10 dniach głodówki w Łomży

Jedna osoba już w szpitalu

22 stycznia rozpoczęli w Łomży protest głodowy już byli małżonkowie, Hanna i Marek Trzewikowscy, wyrażając w ten sposób swe niezadowolenie ze sposobu rozwiązania ich sprawy mieszkaniowej przez Łomżyńską Spółdzielnię Mieszkaniową, żądając jednocześnie dokonania oceny pracy Zarządu ŁSM.

31 stycznia był ostatnim dniem protestu. Tego dnia tuż przed godz. 23 Hannę Trzewikowską, matkę dwojga dzieci, zabrało Pogotowie Ratunkowe i przewiozło do szpitala.

Obecnie przebywa ona na Oddziale Kardiologii. Nadal jednakże odmawia przyjmowania posiłków. Zgodziła się

Ciąg dalszy na str. 2

Białostoccy emeryci wystrajkowali:

Obietnicę wsparcia najuboższych

Jak ju informowaliśmy delegacja strajkujących emerytów i rencistów przebywała niedawno w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej. Przyjęci zostali przez wiceminister Helenę Góralską i jej doradcę posła Jana Lityńskiego. Przedstawiono im drastyczne sytuacje, w których żyje część protestujących.

Operowano konkretnymi faktami: człowiek, który otrzymuje 136 tys. renty, ma na utrzymaniu dwoje dzieci (żona zmarła mu w grudniu, renta dla nich jest dopiero w trakcie załatwiania), a należności jakie ma do opłacenia wynoszą: 138 tys. za mieszkanie, 49.700 za światło. — Z czego ma żyć? — pytali dele-

Ciąg dalszy na str. 2

Myszy nie przeszkadza, że przy każdym zakupie musi pokazywać dokumenty

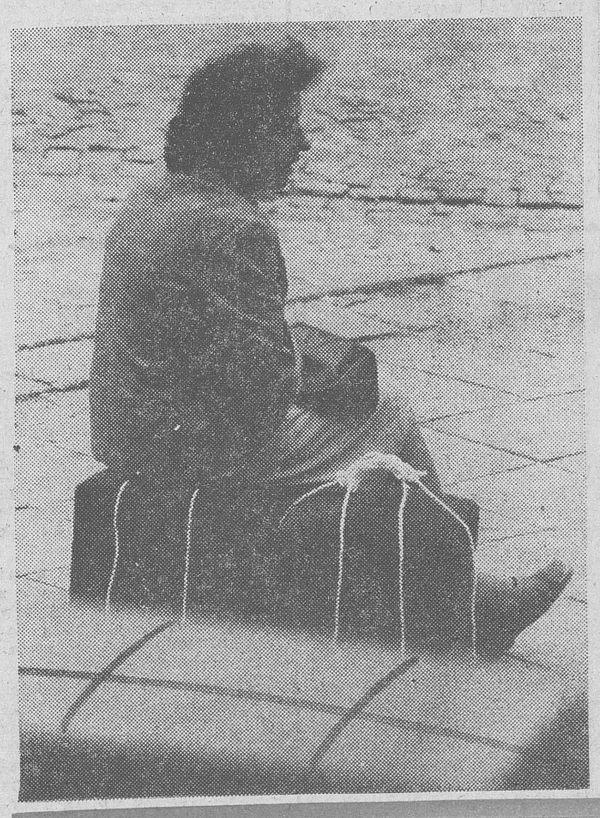

ZJEŻDŻANIE

— **UWAGA**, pociąg pośpieszny w bezpośredniej relacji z Warszawy do Suwałk wjeżdża...

I tak jak zawsze — jedni wysiadają, inni spieszą, by zająć ich miejsca. Megafon ryczy, pogania, przyspiesza, pociąg zaraz ruszy dalej.

— Rysiek, cholera, czego się gapisz, przyjmuj manele.

Przez okno padają torby, plecaki, paczki, obrzmiałe, napęczniałe i... tajemnicze. Kurtki, piłki, narty w kolorach blue snu i zagranicznej jawy. Przez na wpół zsuniętą szybę przegina się rulon dywanu, sunie powoli, wypełza i wali się na beton peronu.

W wolne soboty zjeżdżają do domów enerdówki — dziewczyny zatrudnione w fabrykach wschodnich Niemiec. Poznaje się je po bagażach, bo na te dwa niepełne dni swojego weekendu zwożą do domu rozmaite dobra.

— Na co czekasz, podstawiaj wózek, nie będziesz tachał tego na plecach.

W wolne soboty na peron może wyjść cała rodzinka. Każda para rąk znajdzie swoją dolę.

— Anka, kiedy zjeżdżasz następnym razem?

— Chyba w lutym. Pruję, bo autobus ucieknie.

— Tylko pamiętaj taniej niż za dwieście dolców nie oddawaj.

— Spokojna głowa, już ja swoje wyrobię.

— Ewka, spotykamy się jutro na Centralnym. Do Berlina jedziemy razem, zajmujemy cały przedział.

Trójka dziewczyn całuje się pospiesznie.

— Serwus Komwbojka. Tobie to dobrze. Trzym się.

— Cześć Mała, serwus Mysza. Piszcie.

Pociąg dudni już pod kolejowym mostem. Machnięcie dłonią. Peron pustoszeje. Pojedynczo i grupkami rozchodzą się podróżni w swoje bliskie lub dalekie strony.

KOMWBOJKA

idzie powoli. Bagaż niesie nieduży. To co miała już zawiozła. Dla siebie i innych, na handel i do domu. Teraz zjechała na dobre, nie wraca do Berlina. Marzy, żeby jak najszybciej zamknąć się w swoich czterech ścianach. Rozłożyć się, odetchnąć, popatrzeć i pomyśleć — to wszystko moje, dywany, kolorowy telewizor, stereo... własnymi rękami zarobione. Potem urządzić tygodniowe lambada, sprosić kolegów koleżanki, rodzinę. A co, niech wiedzą, że Komwbojka to dziewczyna na luzie. Nie pożałuje salami, dżintoniku, czekolady.

Matka za tydzień jedzie do Ruskich, weźmie od niej co trzeba i Komwbojka wyjdzie na swoje. A teraz będzie zwyczajnie opieprzać się. Za cztery lata zaciskania zębów zjeżdżania z dywanami, salami, ciuchami. Za zrywanie się codziennie o piątej rano i pędzenie ubanami, esbanami, tramwajami, trolejbusami do fabryki. Za szycie kieszonek byle prędzej, byle więcej. Za ukrywanie swojego wykształcenia.

Bo Komwbojka skończyła studia. Pracę dostała solidną.

Ciąg dalszy na str. 3

pogoda

Zapowiada się ciepły, ale deszczowy weekend. Dziś będzie zachmurzenie przeważnie duże, możliwy słaby deszcz. Temperatura maksymalna od 5 do 8 st. C, minimalna od 1 do 4 st. C. Wiatr będzie słaby, okresami umiarkowany z kierunków południowych.

Na dalsze 48 godzin nasz dyżurny synoptyk przewidział okresami opady deszczu i nadal ciepło. (ska)

Komitet na parafialnym gruncie?

Ciąg dalszy ze str. 1

cezji Białostocko-Gdańskiej, gdzie ksiądz **Mikołaj Podolec** powiedział:

— Jedno jest niewątpliwie pewne, że do 1919 roku działka przy ulicy Próchniaka, dawnej Kładbiszczańskiej stanowiła własność cerkiewną. O szczegółach może udzielić informacji ksiądz arcybiskup **Sawa**.

Ordynariusz Diecezji, abp Sawa udostępnił nam dokument, który w 1982 roku otrzymał z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego takiej oto treści:

„W księdze „Spisok domovladelcev gor. Belostoka za 1919 god" nieruchomość należąca do soboru prawosławnego (numer rejestru podatkowego — 1340). Jednocześnie dwie nieruchomości przy ul. Lipowej zostały w tej księdze zapisane jako majątek cerkiewny (cerkovnoe imuscestwo). Brak jednak danych, które pozwalają na zidentyfikowanie tych nieruchomości z obecnym obiektem przy ul. Próchniaka 2".

Ks. abp Sawa poinformował też, że w księdze wieczystej odnotowano własność parafialną w postaci 8 działek na powierzchni 3 ha 61 arów i 84 m kw. pomiędzy obecnymi ulicami Próchniaka, Kalinowskiego, Ostrowskiego i Lipową. Taki stan był w roku 1919. Czy teraz, po przeszło siedemdziesięciu latach uda się dotrzeć do dokumentów, które — być może — znajdują się w archiwalnych zakamarkach w Grodnie (bowiem niegdyś Białystok należał do Diecezji grodzieńskiej)? Może gdzieś tam zawarta jest odpowiedź, kto może rościć sobie prawo do działki z „Białym Domem". (kon)

Inauguracja pracy SdRP

Dziś, 2 bm. o godz. 17 w **Domu Nauczyciela w Suwałkach** odbędzie się spotkanie sympatyków przedzjazdowej platformy 8-Lipca z delegatem na **Kongres Założycielski Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej — Andrzejem Todorskim.**

Organizatorzy zapraszają wszystkich sympatyków nowej partii, ponieważ przewidywane jest również powstanie pierwszego w woj. suwalskim ogniwa SdRP. (jk)

Pierwsze (handlowe) koty za płoty

Wczoraj, 1 lutego odbyła się w Białymstoku ogólnopolska giełda handlowców i producentów, urządzona przez prywatne przedsiębiorstwo handlowe „Gras", kierowane przez białostoczankę Grażynę Skrodzką.

Impreza spotkała się ze sporym zainteresowaniem. Swe wyroby zaproponowało kilkanaście firm — państwowych prywatnych i spółdzielczych z całego niemal kraju. Bajecznie kolorowe zabawki (chociaż były dość drogie) oferował warszawski „Delfin". Kilka tysięcy metrów tkaniny sprzedała „Biruna", rzemieślnicy z Warszawy bardzo szybko sprzedali przywiezione garnitury. Białostoccy handlowcy interesowali się wyrobami z „Bielpo". Było sporo wyrobów kaletniczych, były meble i wyroby futrzarskie.

Tego typu przedsięwzięcia dobrze powinny służyć regionalnemu rynkowi, przyczyniając się do jego aktywizacji i osiągnięcia dodatkowych towarów. 9 lutego, również w „Romantycznej", Grażyna Skrodzka planuje urządzenie giełdy artykułów spożywczych. (mip)

Wojewoda białostocki przeciw podwyżkom czynszów

Zdecydowaną dezaprobatę wobec przyjętego sposobu gospodarowania w spółdzielniach mieszkaniowych, co znalazło swój wyraz w ogromnej podwyżce czynszów, wyraził wojewoda białostocki **Marian Gała** w piśmie skierowanym wczoraj, 1 bm. do przewodniczących rad nadzorczych.

Wojewoda — jako reprezentant rządu — domaga się niezwłocznego przedstawienia szczegółowej kalkulacji obciążeń finansowych naliczanych mieszkańcom. Jednocześnie zlecił Izbie Skarbowej zbadanie prawidłowości i rzetelności naliczania czynszów.

Butelkami z benzyną w MO

1 bm. pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Krakowie odbyła się manifestacja przeciwko akcjom MO w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu.

Po wiecu uczestnicy udali się pod koszary milicyjne a następnie wznosząc hasła „Sowieci do domu" pod budynek konsulatu ZSRR, gdzie zastąpiły im drogę Oddziały Prewencji MO. Funkcjonariuszy sił porządkowych obrzucono kamieniami i butelkami z benzyną. (PAP)

Jedna osoba już w szpitalu

Ciąg dalszy ze str. 1

natomiast na podłączenie kroplówki. Jak poinformował lekarz dyżurny, życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

W tym samym prawie czasie do redakcji „GW" nadeszło pismo zastępcy prezesa ŁSM — **Ryszarda Siedleckiego** i głównej księgowej — **Marii Rainko.** Oto niektóre z pytań postawionych przez autorów:

— „Czy sprawiedliwym i moralnym jest, by jeden członek spółdzielni posiadał dwa mieszkania? Czy sprawiedliwym jest, by jedna rodzina wręcz terroryzowała swoim problemem mieszkaniowym redakcję, „Solidarność", zespół poselsko-senatorski i opinię publiczną, gdy około 700 członków ŁSM w podobnych, a czasami w trudniejszych warunkach mieszkaniowych, oczekuje na zamianę obecnie zajmownego mieszkania na większe. (...)

Forma protestu i sposobu dochodzenia swoich racji zbulwersowała szeroką rzeszę spółdzielców i społeczeństwo Łomży. Świadczą o tym bardzo liczne codzienne telefony zainteresowanych, którzy wręcz pytają: czy uda się wyłudzić dwa mieszkania drogą protestu głodowego..."

Do sprawy powrócimy.

(nom)

Obietnica wsparcia

Ciąg dalszy ze str. 1

gaci, pamiętając także o 120-tysięcznym, styczniowym dodatku do rent.

Odpowiedź wiceminister nikogo nie zadowoliła. Operowano znanymi argumentami o kosztach kryzysu, konieczności wyrzeczeń, braku pieniędzy w budżecie. Nie przekonało to protestujących, dlatego na wiecu w środę postanowiono, że budynek Urzędu Wojewódzkiego nadal będzie okupowany.

Stało się tak, mimo pisemnego apelu wiceminister. H. Górskiej o przerwanie strajku. Obiecała ona, że będzie domagać się od wojewody i ministra Budownictwa działań zmierzających do skorygowania stawek czynszowych obowiązujących w Białymstoku. Dodajmy — **jesteśmy pod tym względem najdroższym miastem w Polsce.**

Jedną sugestię pani wiceminister postanowili wszakże strajkujący wykorzystać. Idzie o konkretną, rzeczową lub finansową pomoc dla najbardziej potrzebujących. W ministerstwie obiecano im, że po przedstawieniu listy osób, taka pomoc na pewno będzie udzielona.

Spełniamy więc prośbę protestujących i prosimy zainteresowane osoby o zgłaszanie się do sali nr 3 w UW. Każdy przypadek ma być rozpatrzony i ludzie rzeczywiście ubodzy otrzymają niezbędne wsparcie. (g)

Nadzwyczajny Kongres SD na koszt delegatów

30 stycznia br. Prezydium **WK SD w Suwałkach** dokonało oceny sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Uznano, że pomimo trudnej sytuacji materialnej wielu rodzin i ubożenia niektórych warstw społecznych program wicepremiera **Leszka Balcerowicza** stwarza możliwości i nadzieje poprawy sytuacji gospodarczej i wyjścia z kryzysu.

Ordynacja wyborcza uchwalona przez Sejm powinna stworzyć możliwości ukształtowania pluralistycznego składu przyszłych organów samorządowych. SD powinno więc podjąć skuteczne działania aby reprezentanci Stronnictwa zostali wybrani w skład przyszłych samorządów terytorialnych. Opowiedziano się także **za szybkim zwołaniem Nadzwyczajnego Kongresu SD** poświęconego przede wszystkim sprawom programowym. **Jednakże delegaci powinni w całości pokryć koszty uczestnictwa.**

Uznano, że wewnętrzne rozgrywki personalne doprowadzić mogą do rozłamu w Stronnictwie. Niezbędne jest wprowadzenie do aktualnych działań SD nowych impulsów reformatorskich, zgodnych z duchem dokonujących się przemian politycznych. Nadzwyczajny Kongres SD powinien doprowadzić do wypracowania spójnej koncepcji programowej oraz wspólnego działania różnych nurtów i orientacji politycznych w SD.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

WYCIECZKI DO AMERYKI

NOWY JORK — FILADELFIA — WASZYNGTON
od 5 do 18 maja 1990 roku
Koszt: 1300 dol. wraz z przelotem + 500.000 zł
CALIFORNIA — HAWAJE
od 15 do 30 czerwca 1990 r.

Zgłoszenia:
EWA TRAVEL SERVICES
POLSKO-AMERYKAŃSKIE BIURO PODRÓŻY
Białystok, ul. Sienkiewicza 44/46, p. 24
tel. 335-74 wewn. 14 lub 31 do godz. 15
tel. 335-77 po godz. 15
Informacja: tel. 206-73.

g 814-1

MIESZKANIE 32 m (Podedwornego) — sprzedam. 24-117. g 802-1

KOLUMNY — sprzedam. 415-955. g 823-1

126p (nowy) — sprzedam. 35-08, Augustów. g 815-1

PRASĘ Z-224/1, kosiarkę rotacyjną nowe, C-330 (1985) — sprzedam. Chszczonki 1 k. Łap. g 811-1

SZTACHETY olchowe — sprzedam. 85-491. g 819-1

TELEWIZJA SATELITARNA

PIATEK, 2 LUTEGO
SKY MOVIES
15.00 Ciepłe serca, zimne nogi — komedia
17.00 Mały Marmald
19.00 Hymn amerykański
21.00 Ci drodzy, odjeżdżający — komedia
23.00 Hitcher
1.00 Kłopoty w małych Chinach —kryminał
2.30 Na linii
5.00 Rewolucja Motyla
EUROSPORT
12.00 Sport motorowy
13.00 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (także o godz. 18)
15.00 Koszykówka
17.00 Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej (także o godz. 24)
21.00 Zapasy
SOBOTA, 3 LUTEGO
Programu **SKY MOVIES** nie otrzymaliśmy.
EUROSPORT
11.00 Narciarstwo
14.00 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
17.00 Mistrzostwa świata w bobslejach
20.00 Zapasy
22.00 Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej
NIEDZIELA, 4 LUTEGO
SKY MOVIES
15.00 Kochaj dalej
17.00 Czarodziej szybkości i czasu
19.00 Zimna rzeka
21.00 Moc
23.00 Wojny gwiezdne
1.00 Długi wielki piątek
3.00 Nikt nie jest głupi
5.00 Shag
EUROSPORT
10.30 Narciarstwo
13.30 Tenis
14.00 Rugby — mecz Francja — Anglia
20.00 Pokazy mistrzów Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.00 Piłka nożna
24.00 Sport motorowy

Droższe MPK

W zamieszczonej we wczorajszej „GW" informacji o nowych cenach biletów MPK w Białymstoku znalazł się błąd. Bilety na nocnych liniach mikrobusowych „51", „52" i „53" kosztują 2.800 zł a nie, jak pomyłkowo podaliśmy — 960 i 480 zł. Na liniach tych nieważne są bilety ulgowe.

Tydzień w TYGODNIU

ŚWIAT

⊡ **MICHAIŁ GORBACZOW POWIEDZIAŁ, że idea zjednoczenia Niemiec nie budzi wątpliwości, ale zasugerował, aby problem był rozwiązany przez Wschód i Zachód w sposób odpowiedzialny. Władze berlińskie powitały oświadczenie z aprobatą.**

⊡ **NIEMIECKA SOCJALISTYCZNA PARTIA JEDNOŚCI stała się Partią Demokracji Socjalistycznej.**

⊡ **W AZERBEJDŻANIE powoli wygasa strajk generalny. Przestrzegany jest rozejm między Ormiańskim Frontem Narodowym a Frontem Ludowym Azerbejdżanu.**

⊡ **JEDEN Z OSTATNICH NUMERÓW „PLAYBOYA" poświęcił 12 kolumn rosyjskim kobietom. Na balu w hotelu „Ukraina" zapowiedziano rozdanie pisma, które jednak nie dotarło. Numer zatrzymali celnicy... amerykańscy.**

⊡ **JEDNOSTKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ POLICJI bez ostrzeżenia otworzyły ogień do mieszkańców wioski Maliscwo w obwodzie Kosowo.**

⊡ **NA WĘGRZECH rozmowy w sprawie wycofania wojsk rosyjskich.**

⊡ **„BOŻE BŁOGOSŁAW ŁOTWĘ..." to nowy oficjalny hymn ŁSRR.**

⊡ **FRANCUSKA FIRMA zgodziła się skredytować Kubie zakup pół miliona ton cukru w Tajlandii, co umożliwi Hawanie dotrzymanie warunków umowy o dostawie swojego cukru do ZSRR.**

⊡ **W CHINACH trwają rozliczenia z uczestnikami tzw. chińskiej wiosny. Np. za rzucenie kamieniem w siedzibę policji można otrzymać sześć lat więzienia.**

⊡ **ERICH I MARGOT HONECKEROWIE znaleźli schronienie w domu pastora ewangelickiego w Lobetal na północy Berlina.**

⊡ **WSCHODNIONIEMIECKA FIRMA IMPAG zdementowała doniesienia zachodnioniemieckie, że zdyskredytowana NSPJ sprzedaje gigantyczne rezerwy złota zdeponowane w bankach luksemburskich i szwajcarskich.**

⊡ **MICHAIŁ GORBACZOW zaprzeczył jakoby miał zamiar podać się do dymisji. Podkreślił, że przygotowuje poważne zmiany w strukturze KPZR.**

⊡ **ALI CHAMENEI, duchowy przywódca Irańczyków oświadczył — Kraje zachodnie runą jak runęły komunistyczne reżimy Europy wschodniej.**

KRAJ

⊡ **PRZESTAŁA ISTNIEĆ PZPR. Za jej spadkobiercę uważa się nowo powstała Socjaldemokracja Rzeczpospolitej Polskiej z Aleksandrem Kwaśniewskim na czele. Tadeusz Fiszbach powołał Unię Socjaldemokracji RP, odżegnującą się od majątku i działalności PZPR.**

⊡ **PRYMAS JÓZEF GLEMP po poważnym krwotoku wewnętrznym, który nastąpił w nocy z 30/31 stycznia przeszedł operację w jednym z warszawskich szpitali.**

⊡ **PO RAZ PIERWSZY od momentu wprowadzenia planu Balcerowicza rząd administracyjnie wkroczył w mechanizm rynkowy — przyblokowując ceny chleba i mąki.**

⊡ **MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ ogłosiło, że od 1 września 1990 r. koniec z obowiązkowym rosyjskim.**

⊡ **LECH WAŁĘSA wzywa do czynnego włączenia się w tworzenie nowego politycznego obrazu Polski.**

⊡ **SZWAJCARZY zaangażowali swój kapitał w siedmiu polskich spółkach mieszanych. Będziemy jedli czekoladę „Nestle".**

⊡ **NIEZNANI SPRAWCY zrzucili z cokołu pomnik Lenina w Poroninie.**

⊡ **AMBASADOR ZSRR W POLSCE wręczył sekretarzowi stanu w MSZ notę protestacyjną w sprawie napaści na konsulat radziecki w Krakowie.**

⊡ **ZE WZGLĘDU NA CENY spadła wysokość produkcji i sprzedaży nawozów sztucznych.**

⊡ **STRAŻNICY WIĘZIENNI domagają się swojego związku zawodowego.**

⊡ **SEJM ODŁOŻYŁ GŁOSOWANIE nad uchwałami o rezygnacji z budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu i o przeprowadzeniu ogólnopolskiego referendum w tej sprawie.**

⊡ **„POLONEZ" będzie kosztował 40 mln zł.**

REGION

BIAŁYSTOK

⊡ **DECYZJĄ WOJEWODY** rozwiązano w Białymstoku Wojewódzki Zespół Medycyny Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej.

⊡ **PŁK. S. ROGALEWSKI** szef WUSW w Białymstoku powiedział „KP" — „Nie wtrącaliśmy się do żadnych dziennikarzy, zajmowaliśmy się raczej ich opieką."

⊡ **SKLEPY MIĘSNE** „Społem" zaczęły sprzedaż w bezmiesne dotąd poniedziałki.

⊡ **CODZIENNIE** do wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM przychodzi 20—30 osób z prośbą o dofinansowanie opłat za mieszkania.

⊡ **TRWA DOCHODZENIE,** kto posługiwał się pieczątką NZS z 1981 r., którą firmowano ulotki występujące przeciwko obecnemu NZS.

⊡ **BISKUP E. KISIEL** poświęcił pomnik na grobie ks. Suchowolca.

⊡ **MIESZKAŃCY BIAŁEGOSTOKU** są nadal za zmianą nazw ulic. Np. Stalingradzkiej na Litewską.

⊡ **ROZPOCZĄŁ WYSTĘPY** pierwszy od wielu lat białostocki kabaret „Bez..." z programem „W tej bidzie inaczej nie idzie".

⊡ **GRASUJE PO BIAŁYMSTOKU** zboczeniec o wyłupiastych oczach dopuszczający się czynów lubieżnych na nieletnich.

⊡ **TRWAJĄ WYBORY** Miss Podlasia '90.

⊡ **10-OSOBOWA GRUPA MŁODYCH** zaatakowała ostatni szyld KW PZPR w Białymstoku i jego szklane kawałki triumfalnie przyniosła do redakcji „KP".

⊡ **W SOKÓŁCE** siedzibę partii planuje się przeznaczyć na ratusz.

⊡ **BUNTUJE SIĘ ZAŁOGA** Obwodu Lecznictwa Kolejowego PKP w Białymstoku przeciwko szefowej, której w awansie pomogli brat i sekretarz KW.

⊡ **PROKURATURA WOJEWÓDZKA W BIAŁYMSTOKU** na prośbę Prokuratury Ukrainy przesłuchuje w sprawie zabójstwa białostoczan Anny i Wiktora Wasyluków ponad 400 osób z 42 województw w kraju.

⊡ **MIESZKAŃCY BIAŁEGOSTOKU** zawiązują komitety protestacyjne, domagając się weryfikacji opłat i rzetelnej kalkulacji czynszów mieszkaniowych.

ŁOMŻA

⊡ **STRAJK PRACOWNIKÓW** Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Goniądzu zakończył się usunięciem ze stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa.

⊡ **SZEŚĆ TYSIĘCY DZIECI I MŁODZIEŻY** korzysta w czasie ferii z zorganizowanych form wypoczynku. Na ten cel kuratorium oświaty i wychowania przeznaczyło 121 mln zł. Bezpłatne przedstawienia organizuje Państwowy Teatr Lalek.

⊡ **W OBYWATELSKICH KOMITETACH „SOLIDARNOŚCI"** trwają przygotowania do wyborów do samorządów. W niedzielę (28 stycznia) odbyły się w Łomży pierwsze wykłady szkoleniowe.

⊡ **TERESA POLECKA,** była sekretarz KM PZPR w Łomży, inicjatorka ruchu politycznego kobiet została przewodniczącą Centralnego Sądu Krajowego Socjaldemokracji Rzeczpospolitej Polskiej.

⊡ **BEZ WIĘKSZYCH KONFLIKTÓW** przebiega proces przejmowania budynków użytkowanych przez komitety byłej PZPR. Do porozumienia nie doszło dotychczas jedynie w Grajewie.

⊡ **CZTERECH Z PIĘCIU MILICJANTÓW** woj. łomżyńskiego wstąpiło do NSZZ funkcjonariuszy MO. W środę (30 stycznia) na posiedzeniu tymczasowego komitetu założycielskiego poparto z zastrzeżeniami projekt ustaw sejmowych dotyczących resortu spraw wewnętrznych.

⊡ **PO „HITACHI"** dolarowy rynek Łomży penetruje „Philips". Od wtorku do dziś w galerii „Pod Arkadami" trwa kiermasz sprzętu audio-video tej firmy.

⊡ **NA FUNKCJĘ PREZESA SĄDU WOJEWÓDZKIEGO** ogólne zgromadzenie sędziów województwa wytypowało Franciszka Alińskiego i Jana Staszałka. Decyzję zatwierdzającą podejmie minister sprawiedliwości.

⊡ **KARNAWAŁ BEZ KARNAWAŁOWYCH BALÓW.** W styczniu odbyło się ich w całym województwie zaledwie kilka. W obleganym w ub.r. „Polonezie" na organizację balu zdecydował się tylko Automobilklub.

⊡ **NOWOJORSKI „NOWY DZIENNIK"** rozpoczął druk powieści Izabeli Łutosławskiej „Bolszewicy w polskim dworze", której akcja przebiega w 1920 r. w Drozdowie.

⊡ **W ZWIĄZKU Z PRZEGLĄDEM SYSTEMÓW ALARMOWYCH** obrony cywilnej dziś i jutro we wszystkich miastach województwa zabrzmią na minutę syreny alarmowe.

⊡ **ZE SCHRONISKA DLA NIELETNICH W BIAŁYMSTOKU** zbiegł Arkadiusz Ch., który w październiku ub.r. dokonał pod Zambrowem zabójstwa kierowcy STW z Łęczycy.

(jtb, kłoś)

SUWAŁKI

⊡ **ZASTRAJKOWALI SUWALSCY** prywatni przewoźnicy — właściciele „TAXI". Taksówkarska egzystencja też wygląda czarno. Po pojawieniu się konfliktu w Suwałkach wyznaczono cztery punkty dla tych, którzy pracują na pół etatu.

⊡ **FRANCUSCY HANDLOWCY** wysoko ocenili jakość wyrobów Zakładów Przemysłu Odzieżowego „North" w Suwałkach. Kontrakt na eksport ubiorów myśliwskich umożliwi uruchomienie drugiej zmiany produkcyjnej.

⊡ **W GIŻYCKU** powstała pierwsza w województwie prywatna lecznica zwierząt, która świadczy usługi dla rolników po znacznie niższych cenach od stosowanych przez placówkę państwową.

⊡ **W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM W SUWAŁKACH** przewiduje się 20 proc. redukcję etatów. WZIR pozbędzie się 25 etatów, WOPR od 100 do 130. W stan likwidacji postawiono Wojewódzki Zespół Metodyczny Opieki Zdrowotnej — 50 etatów.

⊡ **CZŁONKOWIE SUWALSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ** ogłosili protest czynszowy. Uważają, że są naciągani.

⊡ **PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACJI MONTAŻOWYCH W EŁKU** — z braku środków finansowych — postanowiło z dniem 31 stycznia przekazać nieodpłatnie prezydentowi przedszkole przyzakładowe i budynek mieszkalny z działką.

⊡ **UCZNIOWIE MAJĄ FERIE.** W Ełku inspektor oświaty apelowała, aby nauczyciele WF, za dodatkowe wynagrodzenie w granicy 5 tys. zł za godzinę podjęli się prowadzenia zajęć. Chętnych nie było.

(jc)

⊡ **NA JARMARKACH W SUWALSKIEM** oferowano do sprzedaży krowy w cenie miliona i więcej. W Ełku można było nabyć pszenicę za 70 tys. zł za kwintal, żyto — 60 i jęczmień — 50 tys. zł. Utrzymują się dość wysokie ceny prosiąt — 250—300 tys. zł za parę.

⊡ **TRWAJĄ ELIMINACJE** konkursu „Miss Polonia '90" Odbędą się one w Suwałkach, Augustowie, Ełku, Piszu, Olecku, Gołdapi, Giżycku i Węgorzewie.

⊡ **AKS „SPARTA" W AUGUSTOWIE** stawia na kajakarzy i narciarzy wodnych. Wielokrotnie zdobywali oni medale mistrzostw Polski, reprezentowali nasz kraj. Podczas sejmiku wybrano nowy Zarząd. Na jego czele stanął Andrzej Piotrowski.

⊡ **DARIUSZ DRZEMICKI** — zawodnik „Hańczy" Suwałki zajął wysokie 5 miejsce, będąc najlepszym z Polaków, w międzynarodowym turnieju szachowym o Puchar Wyzwolenia Warszawy.

Rzeczpospolita nie potrzebuje cenzury

Ciąg dalszy ze str. 1

dacją cenzury. Wyrażali jednak, w rozmaitym zresztą zakresie, wątpliwości i krytyczne uwagi co do proponowanych rozwiązań w przedstawionych projektach. **Czy prawo prasowe będzie w stanie wypełnić lukę, jaka pozostanie po całkowitym zniesieniu cenzury?** Czy ochroni wydawnictwa naukowe, kulturalne oraz młodzieżowe przed zbytnią komercjalizacją? Czy będzie tamą dla pornografii? — niepokoiła się posłanka **Bożena Kuc.**

Zniesienie cenzury prewencyjnej oznacza również jej zniesienie w sferze spraw obyczajowych — podjął problem pos. **Tadeusz Dziuba** — a to wywoła sprzeciw wielu środowisk. „Dyskretny urok rozwiązań liberalnych" ujawnia się dopiero w społeczeństwie ludzi odpowiedzialnych; u nas z tą odpowiedzialnością jest rozmaicie — zauważył.

Rządowa propozycja jest, zdaniem pos. **Dobrochny Kędzierskiej-Truszczyńskiej,** niedopracowana i wymaga konsultacji z dziennikarzami i ekspertami Prawa Prasowego. Pos. **Tadeusz Kowalczyk** zakwestionował rządowy projekt od innej strony: uznał, że niektóre rozwiązania mają charakter represyjny. W obecnych czasach — argumentował — nie do przyjęcia jest rozwiązanie przewidujące, że ten, kto wydaje dziennik lub czasopismo bez rejestracji, podlega karze więzienia do pół roku. Nie można też podwójnie karać — dziennikarza i jego redaktora naczelnego — z powodu popełnienia przestępstwa prasowego. Propozycja taka, zdaniem posła, to ukryta chęć, aby redaktor naczelny spełniał funkcję cenzora.

Pos. **Adam Michnik** polemizował z tymi, którzy wyrażali obawę, że likwidacja cenzury może przyczynić się do zwulgaryzowania kultury: spośród wszystkich sposobów obrony kultury przed tym zagrożeniem — najgorszym jest cenzura ze strony władzy.

Po czwartkowym pierwszym czytaniu oba projekty ustaw dotyczące zniesienia cenzury będą analizowane w komisjach sejmowych. (PAP)

W SKRÓCIE

W POŁOWIE LUTEGO WYCOFANIE WOJSK Z BAKU?

Komendant wojskowy Baku, generał **Wiadimir Dubiniak** powiedział w czwartek, iż uważa za możliwe wycofanie w połowie lutego wojsk radzieckich z tego miasta i zniesienie w nim godziny policyjnej. Oświadczył to na konferencji prasowej, w której uczestniczyli korespondenci zagraniczni, wpuszczeni tam po raz pierwszy od 20 stycznia tj. od czasu, gdy oddziały radzieckie przejęły kontrolę nad miastem.

KPCz NIE ZMIENIA SKÓRY

Z liczącej w listopadzie ub.r. 1.750 tys. członków Komunistycznej Partii Czechosłowacji odeszło już ponad pół miliona osób. O głębokości kryzysu partii świadczy również fakt oddawania legitymacji partyjnych przez ludzi na czołowych stanowiskach, m.in. przez premiera federalnego **Mariana Czalfę** i dwu wicepremierów — **Valtra Komarka** i **Vladimira Dlouhego.**

KPCz nie zamierza zmieniać swej nazwy.

STALIN NA SPRZEDAŻ

Ogłoszenie o sprzedaży 3,5-metrowego pomnika Stalina umieszczone w prasie zachodnioniemieckiej spowodowało, że do miasteczka Zabrzeń (CSRS), które jest właścicielem monumentu, napłynęły oferty z RFN i USA. Nabywcy oferują więcej, niż zażądały władze miasta. Pieniądze ze sprzedaży przeznaczone zostaną na modernizację tamtejszego szpitala.

TOKIO SPARALIŻOWANE

Metropolia tokijska została w czwartek prawie sparaliżowana na skutek silnych opadów śnieżnych. Doszło do licznych wypadków, w wyniku których, jak podała straż pożarna, zginęła co najmniej 1 osoba, a 223 odniosły rany. Śnieżyca wywołała poważne zakłócenie w komunikacji, w tym w komunikacji lotniczej. Zamknięto około 300 szkół. (opr. nil)

SPORT

2 lutego, Sztokholm — Ratusz

O organizację finałów piłkarskich mistrzostw Europy ubiegało się kilka państw. Ostatecznie na placu boju pozostały Szwecja i Hiszpania. W głosowaniu przewaga Szwecji nad Hiszpanią okazała się bezdyskusyjna. Finały odbędą się w 1992 roku w Szwecji. Większość pojedynków z cyklu eliminacji Euro '92 przeprowadzone zostaną w r. 1991, jednakże ze względu na ograniczoną ilość terminów każdy zespół zainauguruje rozgrywki jesienią 1990 r. PZPN zarezerwował na tegoroczne mecze daty 17 października i 14 listopada.

Losowanie grup eliminacyjnych nastąpi w piątek, 2 bm. w sztokholmskim ratuszu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do eliminacji przystąpią 34 zespoły, a tzw. „koszyki" utworzono według sprawiedliwego i przejrzystego kryterium, a jego podstawę stanowi kontynentalny ranking. Polska ulokowana w „koszyku" czwartym wraz z NRD, Austrią, Węgrami, Francją, Grecją i Bułgarią.

Kogo wylosują polscy piłkarze? Jedno jest pewne nie będą walczyć z wyżej wymienionymi zespołami. Podczas losowania rozstawione zostaną: obrońca tytułu — Holandia oraz RFN, Anglia, Hiszpania, Włochy, Jugosławia i Rumunia. Do tych drużyn będą dolosowane zespoły umieszczone w pięciu „koszykach".

Awans polskich siatkarek

Polskie siatkarki nie zmarnowały wielkiej szansy, jaką stworzyła nikła porażka w pierwszym meczu i wygrały rewanżowy pojedynek eliminacyjny mistrzostw świata grupy „B" z Czechosłowacją 3:1, awansując do grupy finałowej. Pierwszy mecz wygrała reprezentacja Czechosłowacji 3:2.

Również polscy siatkarze pokonali w Monachium w eliminacyjnym meczu mistrzostw świata grupy „B" RFN 3:1. Polacy, którzy także wygrali pierwszy mecz w Olsztynie 3:1, awansowali do puli finałowej grupy „B", która walczyć będzie w kwietniu br. w Japonii o prawo występu w mistrzostwach świata grupy „A".

Na początek wygrana Instalu

1 lutego w Białymstoku zainaugurowany został międzynarodowy turniej w koszykówce mężczyzn o Puchar Instalu. W pierwszym meczu **Instal Białystok wygrał z Orlętami Dębica 99:81 (38:39). Najwięcej punktów dla białostockiej drużyny zdobył Grochowski — 27.**

Przypomnijmy, że oba zespoły walczą w tym roku w barażach o wejście do II ligi.

(let)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Koszykarki białostockiego Włókniarza w 16 meczu o mistrzostwo II ligi zmierzą się w sobotę w Koszalinie z tamtejszym AZS. Kolejny trudny przeciwnik białostoczanek w rundzie rewanżowej.

Wczoraj, 1 bm. piłkarze I-ligowej Jagiellonii wyjechali na dwutygodniowe zgrupowanie do Kamienia koło Rybnika. Już 2 bm. białostoczanie zmierzą się w Kamieniu w towarzyskim meczu z ROW Rybnik, a następnego dnia z Ruchem Chorzów.

W czwartek w sali SP nr 9 (ul. Sucha) w Białymstoku rozpoczął się międzynarodowy turniej koszykówki męskiej o puchar dyrektora Instalu.

W piątek zmierzą się: godz. 10.30 Kalevi Piarnu — Progress Grodno; godz. 16.30 Instal B-stok — Progress; godz. 18.15 Kalevi — Orlęta Dęblin; **sobota** godz. 10.30 Atletas — Kalevi; godz 16.30 Progress — Orlęta, godz. 18.15 Instal — Atletas; **niedziela** godz. 10.30 Orlęta — Atletas, godz. 12.15 Instal — Kalevi, godz. 14 — zakończenie turnieju.

W sali Zespołu Szkół Rolniczych w Dojlidach rozegrane zostaną w sobotę godz. 10 (gry pojedyńcze) i niedziela godz. 10 (gry podwójne) — 43 mistrzostwa woj. białostockiego seniorek i seniorów w tenisie stołowym.

W Szeligach koło Ełku odbędzie się w sobotę (godz. 13) wyścig w kolarstwie przełajowym o puchar „Elmexu". (let)

DONIESIENIA AGENCYJNE

TYLKO AKCENTY...

We Włoszech nie będzie polskich piłkarzy, będą natomiast polskie akcenty. Do finałów Mistrzostw Świata zakwalifikowała się drużyna Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a poprowadzi ją **Bernard Blaut.** FIFA ogłosiła listę 36 arbitrów, którzy sędziować będą mecze „Italia-90" — wśród nich znalazł się arbiter z Warszawy — **Michał Listkiewicz.**

NAIM PŁACI ZDROWIEM

Naim Suleymanoglu, który przez wiele lat był niepokonany na pomoście ciężarowym, płaci obecnie za swe sukcesy zdrowiem. Ma dopiero 22 lata, a już grozi mu koniec kariery sportowej, którą rozpoczął mając zaledwie 14 lat. Zdobywał medale najpierw dla Bułgarii, a od kilku lat dla Turcji. Poważne dolegliwości kręgosłupa zmusiły go do przerwania treningów i zajęcia się leczeniem choroby. Już dziś wiadomo, że Suleymanoglu nie będzie startował w Mistrzostwach Europy, które w maju odbędą się w Danii.

(opr. nil)

Biblioteki walczą o przetrwanie

Ciąg dalszy ze str. 1

siąca, a my nie dostałyśmy ani złotówki na zapłacenie rachunku za energię, za telefony, nie mówiąc już o pieniądzach na uzupełnienie na bieżąco księgozbioru — słyszę od bibliotekarek miejskiej placówki w **Bielsku Podlaskim.**

W rubryce „fundusz na zakup nowości" w większości książnic w regionie wpisano — zero. Bo nowości kosztują i to coraz więcej. Biblioteki są więc w podwójnie trudnej sytuacji. Nie tylko nie mają pieniędzy na kupno, ale i na przedpłaty (wynoszące słone setki tysięcy) za prawo pierwokupu.

— Miejskie biblioteki nie ucierpiały w styczniu z powodu braku pieniędzy na nowości, ale wiejskie już na pewno z wieloma bestsellerami mogą się pożegnać — twierdzą pracownice suwalskiej książnicy. Sam przelew pieniędzy, a później zakup tytułów trwa kilka tygodni i żadna księgarnia nie chce na tak długo odkładać książek na półki.

— Do tej pory ratował nas fakt, że nie zawsze przestrzegałyśmy normy, to znaczy zamiast dwudziestu książek na stu mieszkańców po prostu kupowałyśmy więcej. Na razie więc o wznowienia nie musimy zabiegać. Ale to pociecha tylko chwilowa...

Choć styczeń minął, wszystkie biblioteki w naszym regionie ciągle czekają na pieniądze. W **Suwałkach** dopiero w piątek zapadnie decyzja o tym, jakim budżetem będą one gospodarowały.

Jeszcze do niedawna można się było chwalić, że dzięki przychylności rady narodowej, miejska książnica dostała 15 milionów zł na uzupełnienie księgozbioru. Dziś powszechny staje się zwyczaj zwracania się przez biblioteki „po datki" do czytelników — byleby tylko biblioteki utrzymać. Sięga się również i do niedawno pomijanych sposobów — mianowicie do sprzedawania zaczytanych książek, gazet i kalendarzy, a nawet materiałów antykwarycznych. Gdzieniegdzie ruszyły giełdy książek i staroci, świadczy się nawet usługi poligraficzne i introligatorskie. Ale też **jedna z bibliotekarek z Łomżyńskiego wyznała, że kiedy zwróciła się do gminnej rady o finansowe wsparcie na remont placówki, otrzymała... 5 tys. zł.**

W tej sytuacji trwa walka o przetrwanie wielu placówek, głównie wiejskich. Niestety, los niektórych został już przesądzony. W **Moskiewcach** (niedaleko Orli) i **Gredelach** koło Bielska Podlaskiego zamknięto już biblioteki. Z wielkim trudem udało się obronić placówkę w **Rydzewie** (gmina Miłki) — ale na jak długo?

Wśród bibliotekarek mówi się również o **zwolnieniach z pracy** i to w sytuacji, gdy większość z nich została zobowiązana do ukończenia studiów bibliotekarskich.

Do coraz droższej książki, również

NA ZDJĘCIU

Ciąg dalszy ze str. I

urzędową i pensję jak władza przykazała też urzędową. Za dwa lata miała otrzymać mieszkanie. W pustych ścianach nie uśmiechało się żyć dziewczynie po studiach i na luzie. Zdecydowała się ukryć wyższe wykształcenie i jako siła niewykwalifikowana zgłosić się do wydziału zatrudnienia do pracy w NRD. Nie było to takie proste, ale pogadało się z kim trzeba... Warunki spełniała — panna bez zobowiązań. Podpisała umowę na cztery lata z fabryką odzieżową w Berlinie. Pojechała w grupie około trzydziestu dziewczyn, jako najstarsza. Do końca wytrwało dwanaście.

Na miejscu przeraził hotel robotniczy, który miał zastąpić dom. Ponury, obdrapany, bez firanek. Pokoje świeżo otapetowane, ale w kuchni i łazience odpadający tynk, karaluchy. Usiadła na tapczanie — rozpadła się deska pod materacem. Tylko ręczniki i pościel rozdawano czyste co dwa tygodnie.

Z początku poduczyli trochę języka i zawodu. Szyła różne szmatki, aby wyrobić oko i rękę. Potem przydzielono ją na stanowisko szycia kieszonek. Miała szczęście. Mysza na przykład dostała o wiele cięższe szycie pleców. Trafiła też na niezłą majstrową, a na dziale majstrowa to bóg. Taka Herta z drugiego zakładu wprost mówiła, że Polek nie znosi i długo u niej nie pobędą. Najcierpliwsze wytrzymywały miesiąc.

Komwbojka przykładała się do pracy, dobrze mówiła po niemiecku (przydały się studia), więc zjednała swoją majstrową. Nieraz odwiedzała ją w mieszkaniu, skromnym i oszczędnym, bo Niemcy prawie wszystkie pieniądze wydają na jedzenie. Polkom zazdroszczą modnych ciuchów i luzu, a Polki im pełnych półek w sklepach i tego, że na mieszkanie czeka się najdłużej rok.

Komwbojka miała i to szczęście, że na wyjazd do NRD załapała się cztery lata temu. Mogła nakupić jeszcze rzeczy, których teraz nie sprzedaliby jej, choć na pytanie ekspedientki „auswais bitte" pokazywała dobry dokument. A i nienawiści więcej do Polaków, Polek, że wszystko wykupują, wywożą. Na murach ich hotelu zaczęły pojawiać się napisy „Polen Weg". Na ulicy słyszało się podobne komplementy. Tylko Rosjanie żyją tu dobrze. Mieszkają w oddzielnej dzielnicy, mają swoje sklepy, kina. Wielu Niemców nosi w klapie znaczki z podobizną Gorbaczowa. Nie, stanowczo nie zazdrości Myszy i Małej, że powrócą do Berlina...

I jeszcze tej samej soboty w południe widać ją na Bema, jak penetruje co, za ile, gdzie.

MYSZA I MAŁA

spóźniły się na swój autobus. Pech chciał, że Małej pękła rączka od brzuchatej torby. Jak Mysza mogła ją zostawić? Szwagierkę, z jednego miasta, w dodatku brzuchatą. Ciągnie więc Mysza torbę swoją i Małej, która klnie na czym świat stoi.

— Uspokój się. Pojedziemy następnym. I tak mamy szczęście. Celnicy nic nie zabrali, po drodze nie okradli, więc nie przejmuj się.

Praktyczna Mysza wierzy zawzięcie, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Gotowa przecierpieć wszystko dla jakiegoś odległego powodzenia. Uważa, że największe szczęście uśmiechnęło się do niej rok temu, kiedy to chuchrowate i przesadnie usłużne stworzenie jako małomiasteczkowa ekspedientka zwróciło uwagę wojewódzkiego urzędnika. To on szepnął, gdzie i kiedy ma się stawić. Teraz Mysza goni osiemset marek miesięcznie jak rasowa Niemka i wozi do domu cywilizację.

Małej też załatwiła pracę, bo czego się nie robi dla rodziny. Była dziewczyną jej brata. Na poważnie. Co mogła robić w miasteczku po rolniczej zawodówce? Wyjść za mąż. Najpierw jednak dorobić się trochę i jak można wykorzystać Niemiaszków.

Mała wyjechała do NRD też jako panna bez zobowiązań. Po trzech miesiącach wyszła za mąż i... zaszła w ciążę. Osiemnastoletnie dziewczę uczyniło to całkowicie świadomie. Oto w siódmym miesiącu swego błogosławionego stanu zjedzie legalnie do domu na urlop macierzyński. W tym czasie będzie co miesiąc otrzymywać marki, za urodzenie dziecka dostanie taką sumkę, że na całą wyprawkę starczy. Po urlopie wróci do pracy i... ponownie zajdzie w ciążę. Historia powtórzy się, tyle że po raz trzeci nie spróbuje już Mała podobnego numeru.

Mysza planuje wytrzymać w NRD cztery lata. Choć z wyglądu chuchro, dużo potrafi znieść. Nie tak, jak inne dziewczyny, które nie wytrzymywały tempa akordu, łamały się psychicznie. Zarabiały 100—150 marek i w końcu zjeżdżały do domu bez grosza. Ona na samym początku wyciągała najmniej 350.

Znalazła też sposób na niedrogie i dobre zakupy. Załatwiała ciuchowe sprawunki w sklepach dla dzieci, gdzie kurtka na jej metr sześćdziesiąt kosztowała o 100 marek mniej niż w sklepach dla dorosłych.

Myszy nie przeszkadza, że teraz przy każdym zakupie musi pokazywać dokumenty. Że, gdy kładzie dwie bułeczki do koszyka, sprzedawczyni zabiera jedną, bo Niemki też muszą jeść. Raz się porządnie wkurzyła, gdy zamiast dwunastu metrów firanek odmierzono jej pięć. Wzięła je, ale powiedziała co myśli po polsku. Przyszła drugiego dnia i dokupiła resztę.

Nie przeszkadza też Myszy, że w zakładowej kantynie nieraz podczas przerwy śniadaniowej nie może kupić nawet papierosów, a w chwilę później Niemki dostają po kilka paczek.

Mysza zazdrości tylko Polakom na kontrakcie. Oni to dopiero zarabiają, do dwóch tysięcy. Pracę i traktowanie jako fachowcy też mają lepsze.

Nie przeszkadza poniżające traktowanie opiekuna grupy, Polaka, który rozwiązywać ma ich problemy. Choć raz tak bardzo upokorzył ją przy majstrowej. Miała wtedy zwolnienie lekarskie, a on przy Niemcach i po niemiecku zaczął wrzeszczeć, że nie nadaje się do pracy i trzeba ją zwolnić. Nic nie odpowiedziała, bo nie chciała zadzierać, ale jak odwrócił się tyłem, to plunęła mu na spodnie.

Niedawno miały też problemy z płacami. Ich zakład upada i oszczędza się na pensjach, wiadomo czyich — Polaków, Wietnamczyków, Kubanów. Dziewczyny potraciły po dwieście marek. Opiekun zabrał listę wypłat i powiedział, że załatwi. Obiecanki. Ruszyło ją tylko, gdy kazał sprzątać po swoich baletach. Ma klucze od klubu, z którego nikt nie korzysta, chyba że on sam urządza bibki. Porządki muszą potem robić dziewczyny z hotelu. Gdy przyszła jej kolej powiedziała sobie... i pomogło. Starsze dziewczyny opowiadały, że parę lat temu miały takiego opiekuna, który kazał zmywać po przyjęciach w ambasadzie albo sprzątać willę Honeckera za marne grosze. Słuchały, bo groził, że nie puści ich do domu.

Żal jej tylko Kubańczyków. Harują porządnie, a są tacy potulni i cisi, choć nieraz słysza i widzą „Czarnych utopić". Może znają polskie przysłowie — „pokorne ciele dwie matki ssie"?

Nie ma tego złego... Niemcy jak rozwalili mur myśleli, że dostaną się do raju. Wyjeżdżali całymi rodzinami. Teraz pomału wracają, bo na Zachodzie trzeba ciężko pracować i zaczynać wszystko od początku. A mur znowu stoi cały.

Mysza i Mała ciągną torby po stopniach autobusu. Nie dają do bagażówki. Bezpieczniej mieć wszystko przy sobie. Wystarczy, że je raz okradli we Wrocławiu. Zjadą do domu wieczorem. Porozkładają salami, czekolady, pieluchy... W niedzielę z rana nabożnie pójdą do kościoła w swoich najlepszych zagranicznych ciuchach. O piątej po południu zjawią się na dworcu w Białymstoku. Lżejsze o nie wypełnione torby. W poniedziałek z rana przemkną się po peronie Berlina Wschodniego do ubanów, esbanów, tramwajów, autobusów. Za miesiąc, dwa znów ruszą w Polskę, do domu.

ANNA BOĆKOWSKA

P.S. U-Bahn, to kolejka podziemna, S-Bahn — nadziemna.

Odpowiedź na pytanie o skutki awarii elektrowni jądrowej będzie poznawana w ciągu wielu lat

Chociaż od nuklearnej katastrofy w Czarnobylu minęło blisko cztery lata, wiele osób swoje dolegliwości wiąże właśnie z tamtym wydarzeniem. Zmiany na skórze, wypadanie włosów, nowotwory, choroby tarczycy. Czy rzeczywiście awaria elektrowni jądrowej wpłynęła w jakiś sposób na nasze zdrowie?

Z takim pytaniem zwróciłam się, nieprzypadkowo, do dr. **Wiesława Zarzyckiego** z Kliniki Endokrynologii Akademii Medycznej w Białymstoku. Jest on bowiem jednym z członków zespołu realizującego ministerialny program badawczy, dotyczący właśnie tego problemu. Okazało się jednak, że ani szybko, ani jednoznacznie na to pytanie nie można odpowiedzieć.

W roku 1987 Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej podjęło decyzję o rozpoczęciu badań. Wyznaczono kilka ośrodków: w **Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, Szczecinie i Białymstoku.** Koordynatorem całości jest prof. **Janusz Nauman** — kierownik Zakładu Biochemii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Zespół białostocko-olsztyńsko-suwalski pracuje pod kierunkiem prof. **Idy Kinalskiej** — kierowniczki Kliniki Endokrynologii AMB.

Badania dotyczą dwu istotnych zagadnień: wpływu małych dawek promieniowania na organizm człowieka oraz skutków zażywania jodu w postaci płynu Lugola, który podawano po czarnobylskiej awarii, przede wszystkim dzieciom, ale także dorosłym.

CZARNOBYL, A WYSPY MARSHALLA

Można powiedzieć, że istnieją dwie szkoły oceny szkodliwości promieniowania niskiego, ale działającego w dłuższym okresie, czyli takiego, jakie występowało w Polsce po katastrofie w kwietniu 1986 roku. Zwolennicy pierwszej twierdzą, że nie jest ono groźne dla człowieka, reprezentanci drugiej są wręcz przeciwnego zdania i dowodzą, że niskie, długotrwałe promieniowanie jest niebezpieczniejsze od wyższego, ale krócej działającego. Przy czym ci drudzy mogą podeprzeć się jedynymi badaniami na świecie, przeprowadzonymi, jak dotąd, przez naukowców amerykańskich.

Mieszkańcy **Wysp Marshalla** na terenie których dokonywano prób z bronią jądrową, otrzymywali niewielkie dawki promieniowania. A mimo to stwierdzono u nich zwiększoną zachorowalność, tyle że po dłuższym czasie. Na choroby krwi — po sześciu—ośmiu latach, na nowotwory złośliwe — nawet w ćwierć wieku później.

Racje dwóch szkół rozstrzygnąć mogą tylko badania, które w Polsce zaplanowano długofalowo. Pierwszy etap zaczął się w roku 1988 i ma zakończyć w bieżącym, a za na przykład lat dwadzieścia badania powtórzy się na tej samej populacji.

PŁYN LUGOLA — PANACEUM NA CZARNOBYL?

Większość mieszkańców Białegostoku doskonale pamięta noc z wtorku na środę, 29/30 kwietnia 1986 r. Wtedy właśnie zaczęło się powszechne podawanie jodu w formie płynu Lugola. W innych miejscowościach zrobiono to później, bez budzenia i nocnych wędrówek.

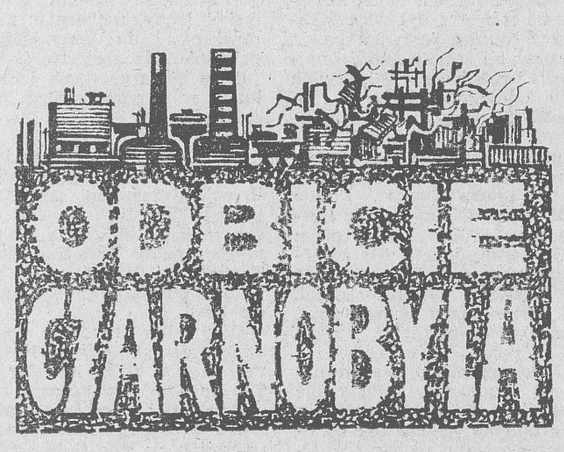

Preparat jodowy brały prawie wszystkie dzieci i 20 proc. dorosłych. Ale w różnych ilościach. Wprawdzie dawki były określone, w zależności od wieku, jednakże niektórzy zapobiegliwi, na wszelki wyadek, sami „łykali" więcej i dzieciom też „dolewali".

Składnikiem radioaktywnego opadu po awarii w Czarnobylu był jod m.in. 131. Aby osłabić tarczycę, na którą on głównie działa, podawano płyn Lugola. Działo się to jednak zamiast przed — dopiero w kilkanaście godzin, albo i więcej — po wchłonięciu z powietrza jodu aktywnego. Nie znaczy to jednak — tłumaczy doktor Zarzycki — że opóźnione podanie preparatu było niepotrzebne. Uchroniło tarczycę przed dalszymi dawkami promieniowania.

Jednakże dopiero zakończenie badań przyniesie wyjaśnienie wszystkich wątpliwości, związanych z potrzebą i skutkami takiego aplikowania płynu Lugola, jak to zrobiono.

— Na odpowiedź, czy stosować preparat, czy nie, gdyby — nie daj Boże — zaszła kiedykolwiek potrzeba zapobieżenia skutkom promieniowania jądrowego, czekają naukowcy i lekarze — mówi dr Zarzycki.

Białostoccy naukowcy szczęśliwym zbiegiem okoliczności na trzy lata przed awarią elektrowni jądrowej podjęli badania w trzech gminach woj. suwalskiego. Występowały tam dość często choroby tarczycy, spowodowane — jak potem stwierdzono — niedoborem jodu w glebie i wodzie pitnej, także nawykami dietetycznymi. W rok po Czarnobylu badania powtórzono, uzyskując materiał porównawczy, a także doświadczenie, co liczyło się w ministerialnym programie.

Nie bez kozery więc badania pilotowe w roku 1988 przeprowadziła białostocka ekipa w **Mikołajkach,** gminie dotkniętej bodajże największym promieniowaniem w Polsce. Miały one na celu przetestowanie przyjętej metody i schematów organizacyjnych, czyli całego warsztatu badawczego. Jak dotychczas ostatecznie opracowane są właśnie wyniki z Mikołajek. Co z nich wynika?

— Tylko niewielka część spośród 900 ankietowanych osób zauważyło u siebie, bądź u dzieci, zmiany w obrębie tarczycy (zwłaszcza powiększenie), które występiły po roku 1986 — relacjonuje dr Zarzycki. — Potwierdziły to oględziny lekarskie, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, że powstały one w wyniku katastrofy czarnobylskiej. Natomiast szczegółowe badania pozwoliły zaobserwować, zwłaszcza u dzieci, pojawienie się odczynów autoimmunologicznych przeciwko tarczycy, co — być może — jest efektem stosowania płynu Lugola. Obecność przeciwciał może w przyszłości doprowadzić do powstawania różnych chorób tarczycy, z nowotworami włącznie. Ale nie musi, trzeba to natomiast kontrolować.

CZARNOBYL I PRZYSZŁOŚĆ

Część ministerialnego programu, zwana białostocką, obejmuje także woj. suwalskie i olsztyńskie. **W ub. roku przebadano ok. 4,5 tys. osób w Białymstoku, Augustowie** i **Dobrym Mieście,** na rok bieżący przewiduje się drugie tyle, także w Białymstoku i innych wylosowanych miastach bądź gminach. W dużych ośrodkach losowo wybrane są poszczególne osoby (w wieku do 50 lat) bądź całe domy.

Respondenci odpowiadają na kilkadziesiąt pytań, dotyczących stanu zdrowia przed i po Czarnobylu, a następnie otrzymują skierowania na ogólne badania lekarskie oraz krwi. Ankieterami, bardzo rzetelnymi, są studenci AMB.

Badania są nader kosztowne, zwłaszcza laboratoryjne. U większości osób, którym pobrano krew, określa się szereg wskaźników czynności tarczycy. Warsztat badawczy jest nowoczesny, stosowane są metody powszechnie przyjęte na świecie i uznane za najdoskonalsze. Do przetwarzania danych używane są komputery. Duża część laboratoryjnego wyposażenia zakupiona została dla potrzeb programu.

— Ze zgłaszalnością na badania, zwłaszcza krwi, bywa różnie — ocenia dr Zarzycki. — Generalnie jednak im większy ośrodek, tym gorzej, a przecież prócz korzyści dla nauki, mają one praktyczne znaczenie dla każdego ankietowanego. Przy okazji wykrywamy wiele patologii, kierujemy chorych na leczenie szpitalne lub do poradni, zwracamy uwagę na podwyższone ciśnienie itp. Dlatego warto skorzystać z zaproszenia na badanie.

Tak więc ostateczna odpowiedź na pytanie o wpływ awarii elektrowni jądrowej na zdrowie człowieka może być poznawana w miarę upływu lat. Czeka na nią cały świat. Już teraz wiele ośrodków naukowych prosi o wyniki, choćby fragmentaryczne, badań. Awarie, takie jak w Czarnobylu, mogą się zdarzyć. Warto więc wiedzieć, jak zminimalizować ich skutki.

ANIELA ŁABANOW

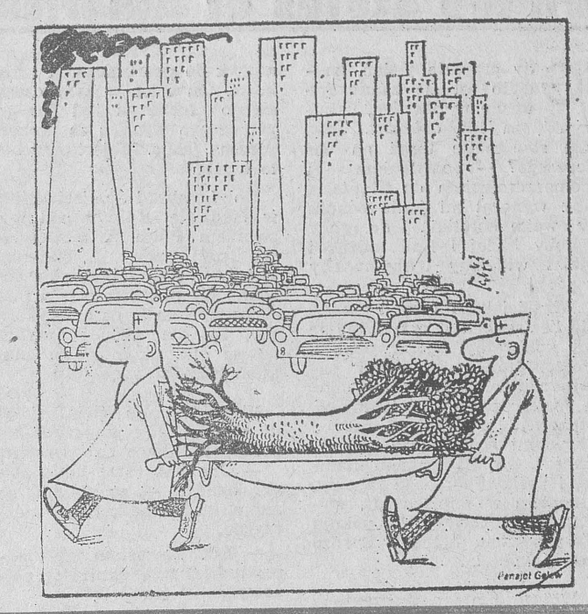

Aktni dialog firmowy

Z WOJCIECHEM RYCIŃSKIM, człowiekiem-instytucją, o dyskretnej granicy między biznesem, a spekulacją.

A. Polakowski: — **Sprzedaje pan książki. „Życzliwi" twierdzą, że naciągając klientów.**

W. Ryciński: — Niech pan pozdrowi „życzliwych" i namówi ich, żeby nie pletli bzdur.

— **Czy to znaczy, że słownik na pańskiej ladzie rzeczywiście wszędzie kosztuje sto tysięcy, a horoskopy na każdy dzień roku idą po 12 tysięcy i...**

— Na każdy tytuł mam specyfikację z dokładnie ustaloną ceną. Tyle mi wolno żądać i więcej nie biorę. Wystarczy mi dziewięć procent marży gwarantowane w umowie ze spółką...

— **Spółką?**

Spod lady pod strzechy

— Pomińmy szczegóły. Po prostu zaopatruję się w Warszawie. Jeżdżę często, wybieram tytuły, ładuję paczki i zarabiam.

— **Pańska spółka wydawniczo-handlowa też nie działa gratis. „Nagrywa" kontakty i zgarnia ciężką forsę za pośrednictwo czyli za wyczucie koniunktury i kupiecką sprawność.**

— Być może. Nie znam i nie chcę znać szczegółów. Ważne, że sam nareszcie odżyłem. Od paru tygodni nie martwię się jak wykarmić rodzinę „za minimum głodowe". Kiedy siedziałem na państwowej posadzie nigdy nie miałem pewności, że dotrwam do wypłaty z pełnym żołądkiem. Teraz nawet trochę odłożę na czarną godzinę. Złapałem tę szansę i już nie było łatwo i minęło kilka tygodni zanim zdobyłem adresy i wszedłem w zaopatrzeniową orbitę. Wiadomości są zastrzeżone, konkurencja działa, ale warto się przepchnąć.

— **Widzę, że zmiana kursu na literaturę, a właściwie na jej sprzedaż zupełnie inaczej ustawiła panu życie. Nie weźmie pan księgarni w ajencję?**

— Żarty! Żeby splajtować? Toż mój cały atut sprowadza się do tego, że biuro to stolik, magazyn — walizka; sam obsługuję kilka etatów od zaopatrzeniowca przez sprzedawcę po księgowego. Jeszcze mnie stać na badania sondażowe. Koszty własne bliskie zeru, sprzedaż gwarantowana — patrz pan jaki tłum. Idzie paczka za paczką, bo jak wybieram towar, to nie dam sobie wcisnąć byle czego. Ryzyko ryzykiem, ale mniejsze jest przy hitach i szlagierach. U mnie są zawsze, chociaż w księgarniach pan nie znajdzie.

— **Ale od plików dokumentów nie udało się panu uwolnić.**

— Może na szczęście? Przychodzą mundurowi, tajniacy, pyskacze i zawistni, żeby mi wmówić że spekuluję. To ja im pod nos tę garść papierów z pieczęciami. Niech szukają prawdziwych naciągaczy. Tacy właśnie wynieśli mi całe wydanie „Kalendarza Arkad" po 500 zł.

— **Cena zbliżona do białostockiego biletu MPK?**

— No właśnie. Wykupili na pniu, poszli sto metrów dalej i sprzedają po tysiąc złotych. Niektóre ceny, gdyby się sobie przyjrzały, dostałyby zajadów ze śmiechu. Ktoś je chyba kalkulował po pijaku. No, ale to jego zmartwienie.

— **Za to niektórym dystrybutorom literatury z Domem Książki na czele nie może być wesoło. No bo jeśli w tak skuteczny sposób dają się coraz częściej wyręczać i pozbawiać szlagierów, mogą szybko pójść z torbami. 50 procent marży handlowej (nawet z dużą tolerancją odchyleń w górę i w dół) zużywanej na utrzymanie rozrośniętego przedsiębiorstwa, nie wytrzymuje konkurencji z siecią sprawnych, obrotnych, prywatnych kolporterów. Zgadza się?**

— Jasne. Wczoraj widziałem w księgarni komplet dwóch słowników: polsko-angielski i angielsko-polski, które u mnie były przed dwoma tygodniami. W Domu Książki są o 5,5 tysiąca droższe. Chce pan więcej argumentów?

— **Tak. Proszę o „Leki współczesnej terapii". Zapakować.**

Rozmawiał: ANDRZEJ POLAKOWSKI

BEZROBOCIE PO POLSKU

(fotoreportaż z komentarzem Wiesława Janickiego)

Zdjęcia: Roman Sieńko, Zdzisław Zaremba

Bezrobocia nie będzie. Młodzi w wieku prokreatywnym z braku innych zajęć zajmą się zapewne prokreacją progresywną.

(cd. str. 4)

Sielsowiet trzykrotnie zasilił Armię Czerwoną polskim rekrutem:

Dużo mówi się i pisze o losie Polaków deportowanych po 17 września 1939 r. na Wschód. Nadal mało mówimy o życiu codziennym po zachodniej stronie granicy przyjaźni radziecko-niemieckiej. A było to życie równie niesamowite jak władza, która je kształtowała. Dziś trudno o dokumenty zniszczone podczas pośpiesznej ucieczki w czerwcu 1941 r. Historia tamtych dni przetrwała głównie w ustnych przekazach świadków i ich rodzin.

Administrację terenową pierwszych *Sowietów* rozpoczęto organizować już w IV kwartale 1939 r. Świadczy o tym korespondencja do przewodniczącego chłopskiego komitetu w Leńcach nazwiskiem Lenczewski (imienia na dokumencie brak) pisana po rosyjsku ołówkiem na czystej stronie polskich druków gminnych i mająca (rosyjskiej jeszcze nie było?) pieczęć nagłówkową Zarządu Gminnego w Bacieczkach. Początek zajęć oznaczono pisząc obok godziny w nawiasie *„po miestnomu wremieni"*.* Po wsiach organizowano wieczorowe kursy dla dorosłych obejmujące podstawy języka rosyjskiego, co miało ułatwić indoktrynację polityczną. Łączyły się z tym potańcówki, więc przychodzili chętni potańczenia. A ta indoktrynacja wychodziła bokiem. Niemal codziennie były zebrania na tematy: dowóz kamieni do Białegostoku, dostawy żywca i ziemiopłodów. W każdym zebraniu uczestniczył anioł stróż z *NKWD* i bez ogródek straszył białymi niedźwiedziami. Życie codzienne na wsi toczyło się według czasu słonecznego. Tylko w urzędach białostockich i komunikacji obowiązywało *moskowskoje wremia.*

W Kopisku wyreżyserowano parodię zebrania założycielskiego *Sielsowietu. Predsiedatielem* został Stanisław Halicki z Kopiska a sekretarzem jako znający nieco język rosyjski robotnik leśny Zamierowski. Siedzibę umieszczono w domu Chrzanowskich ścieśniając domowników, a po wywiezieniu 10 lutego 1940 r. sąsiada Jana Halickiego („Huzar") na Syberię, w tym drugim domu ulokowano ciąg dalszy *Sielsowietu.* Konia po gospodarzu przywłaszczył sobie jeden z przybyszów, funkcjonariusz *NKWD.* Przed wioską koło *Sielsowietu* przez cały czas kadencji tegoż stała propagandowa brama triumfalna, którą w popłochu zniszczył aktyw *S/S* (skrót z nazewnictwa urzędowego) kiedy nadciągnęli Niemcy. Gdy *Kopiskij Sielskij Sowiet* nabrał rozpędu wkrótce po utworzeniu, wychodząca w Białymstoku w języku polskim gazeta zamieściła artykuł zatytułowany „Wzeszło słońce nad Kopiskiem". Artykuł mówił o ucisku ze strony sanacyjnych władz polskich i na zdjęciu był pokazany ojciec *predsiedatiela S/S* z Kopiska, który wychował tak godnego czci syna.

Korespondencję i dokumenty sygnowano okrągłą pieczęcią *S/S* z godłem *gosudarstwa* i nagłówkowa:

BSSR

KOPISKIJ
Sielskij Sowiet
Biełostokskogo rajona
Biełostokskoj obłasti

KOPISKI
Sielskij Sowiet
Biełastockago Rajona
Biełastockaj Obłasci

D. KOPISKI

Głównym zadaniem *Sielsowietów* była inwigilacja ludności w podległych wsiach dokonywana przez konfidentów-aktywistów, organizacja dostaw żywca i płodów rolnych. Np. *ZAGOTSKOT BIEŁOSTOK* wystawiał *zaczotnuju kwitancju na postawki miasa gosudarstwu* jeszcze 21 czerwca 1941 r. Kłopot sprawiały wysłużone konie — wyprowadzono je do Knyszyna i tam zostawiano na łaskę losu z tabliczką w ogonie „Poszukuję pracy". Do zadań *Sielsowietu* należało też przedkładanie do *NKWD* list proskrypcyjnych („czarnych list") osób przewidzianych do deportacji, sporządzanie wykazów poborowych.

ZA PIERWSZEGO SOWIETA

Sielsowiet trzykrotnie zasilił Armię Czerwoną polskim rekrutem: dwa razy w 40 roku i raz (wiosną) 1941 r. Komisja poborowa urzędowała w Białymstoku na ul. Podleśnej 28. W listopadzie 1940 r. z Krasnego Starego wyjechali poborowi na komisję pod konwojem. Z tyłu na furze siedział *predsiedatiel S/S* z Kopiska i sekretarz, uzbrojeni w bębenkowce. Wiozła ich Sabina Dziemian, uważają iż będzie bezpieczniej gdy pojedzie kobieta. W lokalu udekorowanym propagandowymi hasłami, choinkami i portretami Stalina grał patefon pieśni krasnoarmiejskie.

Ludzie niszczyli wszelkie pamiątki po *Sielsowiecie* w obawie przed represjami niemieckimi. Aktyw *Sielsowietu* rozleciał się nadciągnęło brunatne uderzenie w czerwcu 1941 r. Niektórych szczególnie aktywnych działaczy pozbawiali życia leśni po 44 roku.

Duże pole do popisu miała powstająca władza „pierwszych *Sowietów*" na terenie wielkich kompleksów leśnych. Puszcza Knyszyńska należała do wyjątkowo łakomych obiektów ze względu na wartościowy starodrzew. Istniała tu rozwinięta infrastruktura w postaci kolejek leśnych, traktów, majdanów. Liczna biedota wiejska zapewniała dość rąk do pracy.

W Kopisku powstał *lesnyj uczastok* podległy Nadleśnictwu Knyszyn w Przewalance. Utworzono tu dwie *kooperatywy.* Jednym sklepowym został miejscowy Bernard Halicki

Ciąg dalszy na str. 4

LUKSUSOWA KWESTIA

LOT NAD WYSOKĄ PRÓBĄ

Mścisław Roztropowicz udzielając ostatnio wielu wywiadów nie ukrywał swojej radości z powodu możliwości powrotu na łono rosyjskiej ojczyzny. Jurij Lubimow, jeszcze do niedawna artysta — dysydent, kieruje od nowa moskiewską Taganką, a jednocześnie realizuje swoje wcześniejsze zobowiązania artystyczne na Zachodzie. Jesienią ubiegłego roku w angielskim Leicester Haymarket Theatre odbyła się premiera „Hamleta" Szekspira w jego reżyserii, a zaraz potem rozpoczął z tym przedstawieniem wielkie europejskie tournée: Luksemburg, Rzym, Londyn, Amsterdam, niedawno Kraków i Warszawa, a w dalszej kolejności — Antwerpia i Berlin Zachodni.

Artyści nieokiełznani, nie dający się trzymać na uwięzi, nie ujęci w karby.

I oto tacy właśnie jak oni, po latach niedostrzegania, otrzymują obecnie — dosłownie kilka dni temu, w Moskwie — specjalne nagrody. Z odpowiednim komentarzem: tym, którzy zawsze pozostawali sobie wierni. Wśród nich także Jonas Vaitkus — litewski reżyser, twórca wielkiej sławy kowieńskiego Teatru Dramatycznego, od roku kierującego wileńskim Teatrem Akademickim.

Jonasa Vaitkusa poznałam przed kilkoma laty. Wraz z grupą polskich krytyków teatralnych przebywałam wówczas m.in. na Litwie, gdzie oglądaliśmy najciekawsze dokonania w teatrach Wilna i Kowna. Program pobytu był bardzo bogaty i — pamiętam — jak całą drogę z Wilna do Kowna spędziliśmy w niepewności czy zdążymy na czas, tzn. na rozpoczęcie popołudniowego przedstawienia pt. „Drozd — ptak zielony" w reżyserii właśnie Jonasa Vaitkusa. Zdążyliśmy. Potem było spotkanie z twórcą i znowu do autokaru, by z kolei zdążyć na wieczorny spektakl „Dnia dłuższego niż stulecie" według Czingiza Ajtmatowa w Państwowym Teatrze Młodzieżowym w Wilnie.

Pobyt w Kownie był wówczas krótki, ale jakże znaczący w artystyczne doznania.

„Drozd — ptak zielony" pozostał w mojej pamięci jako spektakl — rytuał zbudowany z okruchów podań, wierzeń i mitów, ale nasiąkniętych realiami dnia dzisiejszego, przez co wzbogacony o nowe, a przecież ukryte w głębokiej przeszłości, może gdzieś tylko zatarte, zaćmione wartości.

Opera Broniusa Kutaviciusa „Drozd — ptak zielony" powstała na podstawie poematu Sigitasu Gedy pt. „Drozd", poematu zainspirowanego życiem i twórczością znanego na Litwie poety ludowego z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku Antanasa Strazdasa (Antoniego Drozdowskiego). Poeta, zbuntowany duchowny, wygnaniec, wieczny tułacz, rolnik uprawiający ziemię, aż do śmierci broniący idei wyzwolenia społecznego stał się symbolem walki przeciwko uciskowi człowieka. Strazdas to w języku polskim drozd. W spektaklu był to mężczyzna — ptak, któremu raz po raz życie podcina loty, a mimo to szybuje on wysoko.

O Vaitkusie mówią, że jest artystą subtelnym, o wysublimowanym smaku, wysokich walorach intelektualnych, a jednocześnie chłodnym racjonalistą.

Urodził się w Druskiennikach studiował w Leningradzie. Potem zebrał absolwentów Wydziału Sztuki wileńskiego Konserwatorium i przez kilkanaście lat tworzył z nimi teatr Vaitkusa. Pierwsze przedstawienie nie miało szczęścia. Nie znalazło akceptacji ówczesnych władz. Były to lata siedemdziesiąte. Spektakl pt. „Lekcja literatury" nawiązywał do „Małego Księcia" Antoine'a de Saint-Exupéry'ego. Jeśli chcemy teraz przywołać ducha Małego Księcia — tłumaczył — to powinien on w naszej wyobraźni pojawić się niekoniecznie na pustyni. Ot na przykład w parku nad Wilejką w pobliżu wileńskiej Katedry. Wszystko, co z nim związane musi korespondować z dzisiejszym klimatem, aktualną chwilą.

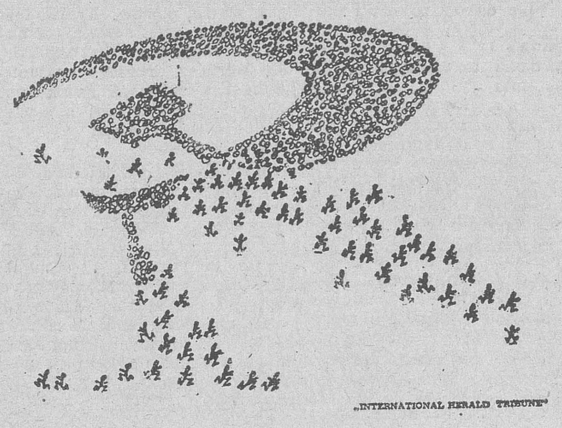

Mówią też, że Vaitkus jest artystą przekornym i że w czasie, gdy zaczynał (wspomniane lata siedemdziesiąte), czasie mało przychylnym sztuce, próbował swoimi przedstawieniami („Caligula", „Budowniczy", „Solness", „King", „Niebieskie konie na czerwonej trawie") krytycznie dystansować się do otaczającej rzeczywistości, zdzierać maski, obalać fałsze i mity.

Jego ekspresyjne spektakle ze znaczącymi elementami plastyki i muzyki nie pozostawiały widza obojętnym. Takiego teatru nie było nigdzie w ZSRR.

A sam Vaitkus? Wówczas na spotkaniu z polskimi dziennikarzami mówił, że dla niego człowiek, który nie ma siły spojrzeć sobie w twarz, okłamujący siebie, zatopiony w fałszu, grający przed samym sobą rolę narzuconą — to człowiek straszny, ale może jeszcze nie całkiem dla świata stracony. Dlatego też — zauważył — zadaniem każdego twórcy walczącego o autentyzm własnych przekonań, o prawdę wysokiej próby — jest z całą mocą temu przeciwdziałać. To znaczy pomóc takiemu człowiekowi przeżyć kryzys duchowy, po którym będzie on może jednak w stanie wrócić na właściwą drogę.

Sukcesem teatru Vaitkusa było niewątpliwie to, że mobilizował widza, przynajmniej przez dwie godziny na spektaklu, do zastanowienia się, czy warto w dalszym ciągu grać narzuconą rolę, czy może jednak podjąć jakieś śmiałe i pożyteczne działania.

Czas pokazał, że to teatralne przesłanie przybrało formy o olbrzymim wymiarze społecznym.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

United States of America (4)

Ach, co to był za ślub!

Gdy przyszła jesień, znudziło mi się zamieszkiwanie w piwnicy, u kuzynki, za 180 dolarów. Czyż nie stać mnie teraz na coś lepszego? — pomyślałem — i pomaszerowałem do **Stanleya**, aby wynajął mi jakiś pokoik w swoim hoteliku. I do pracy byłoby bliżej i inni ludzie, i świat widziany byłby wtedy z góry.

Właściciel restauracji zgodził się bez wahania, przydzielając mi konkretny numer pokoju. Pojechałem do domu i powiadomiłem o tym kuzynkę, a następnie, po dwóch dniach, stanąłem z bagażem przed drzwiami wskazanego „mieszkania". Gdy nacisnąłem klamkę i postawiłem nogę za próg, stanąłem w miejscu jak wystraszony kozioł. W pokoju była bowiem kobieta. Bardzo młoda kobieta.

Widząc moje zaskoczenie z uśmiechem powiedziała, że pokój jest już zajęty, a ona będzie tutaj pracować jako kelnerka. Byłem tak wściekły, że w pierwszej chwili chciałem ją stamtąd wyrzucić, ale już po kilku minutach urobiła mnie na całego. Jak to baba chłopa. Najpierw powiedziała, że obok jest jeszcze jedno wolne pomieszczenie i z sympatią zaaprobuje takiego jak ja sąsiada, a następnie, że nazywa się **Irena** i jest rodowitą Polką.

Była rzeczywiście urocza, taka swojska, mająca w sobie coś słowiańskiego. Nogi pode mną zadrżały, gdyż w tym momencie czułem się już osaczony. Jak zając, który wpadł w kłusownicze sidła.

Pobiegłem do Stanleya, poprosiłem o ten sąsiedni pokój i zamieszkałem w nim, czując za ścianą oddech Ireny. Nie wiedziałem jeszcze, że po 18 miesiącach ksiądz złączy w Ameryce nasze dłonie. A więc ślub.

Gdy Paweł już na dobre poprosił mnie o rękę — mówi Irena — zaczęliśmy robić przygotowania do wesela. Najpierw trzeba było znaleźć polskiego księdza, a później orkiestrę i restaurację. Najgorzej było z muzykantami, gdyż niektóre zespoły miały zarezerwowane terminy na cały rok.

Paweł dowiedział się od znajomego, że jakiś polski ksiądz przebywa w miejscowości **Lombard** koło **Chicago**. Pojechaliśmy tam moim samochodem, jasnoszarą limuzyną z białym dachem. Prowadziłam nie gorzej od narzeczonego, mając genetyczny nawyk do przekraczania szybkości. On miał w tym czasie swego forda i był już po pierwszym wyroku za niebezpieczną jazdę. Moje konto było czyste.

Do Lombard pojechaliśmy w niedzielę. Kościół pod wezwaniem **Piusa X** mieści się w parterowym budynku zwieńczonym olbrzymim dachem. Na przykościelnym placu powiewała flaga amerykańska, zaś na niskiej przybudówce stał „komin" ze znakiem Krzyża Świętego.

Weszliśmy do świątyni w momencie, gdy kończyło się przedpołudniowe nabożeństwo.

— Czy jest tutaj jakiś polski ksiądz? — zapytałam, po angielsku, napotkanego mężczyznę.

— Tak. To jestem ja — odpowiedział najpiękniejszą polszczyzną.

Był to ksiądz **Antoni z Krakowa**, który raz w tygodniu odprawiał mszę po polsku. Uzgodniliśmy, że ślub odbędzie się we wrześniu 1982 roku. Do tego czasu mieliśmy ściągnąć z Polski metryki chrztu i świadectwa bierzmowania. Na przyjęcie weselne zaś wybraliśmy wcześniej grecką restaurację i zespół muzyczny **„Skalni"** — pięciu chłopców rodem gdzieś spod Zakopanego.

— * —

Ślub cywilny Ireny i Pawła odbył się trzy miesiące wcześniej niż kościelny w sądzie stanowym w mieście **Wheaton**. Panna młoda zjawiła się przed sędzią **Williamem E. Blackem** w efektownej, krótkiej białej sukience i jaśniutkich pantofelkach. W ręku trzymała pięć czerwonych róż.

Paweł przyjechał na tę okazję w szarym garniturze, rozcierając wcześniej pudrem wybladłe ze strachu lica. Jako świadkowie stawili się **Teresa** i **Andy** wierząc, że ich obecność uczyni to małżeństwo szczęśliwym.

Gdy szpakowaty sędzia wypowiedział znaną w całych Stanach formułkę, a młodzi zgodnie ją powtórzyli, kontrakt małżeński został formalnie zawarty. Później był już tylko szampański wieczór w restauracji **„Sweet pepper"** i kolejno opróżniane drinki.

Zaraz po ślubie zamieszkali w **Villa Park**, na przedmieściach Chicago, gdzie za 240 dolarów wynajmowali apartament składający się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki.

W Lombard ogłoszone zostały tymczasem pierwsze zapowiedzi. To samo zrobiono w kościele św. **Jana Apostoła** w Villa Park. Aż sześć par szykowało się z nimi do ślubu. Same amerykańskie nazwiska. Może z jednym wyjątkiem: **Tina Cichorski** i **Michael Kush.**

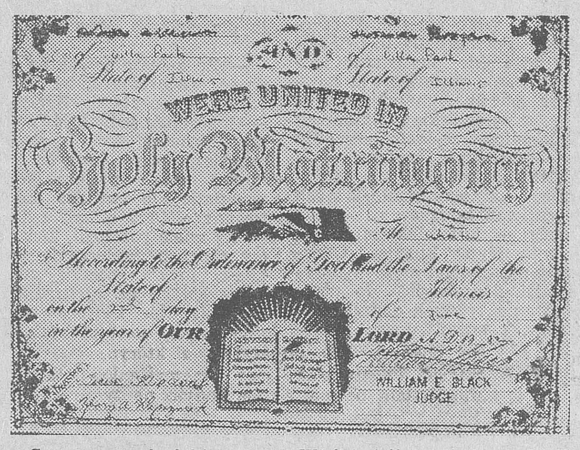

26 września 1982 roku o godz. 14.45 przy kościele Piusa X zatrzymał się biały chevrolet udekorowany niebieskimi wstążkami. Gdy kierowca otworzył tylne drzwi, z samochodu wysiadła młoda dziewczyna w długiej białej sukni i jeszcze dłuższym welonie. Na szyi miała białe perły, które dodatkowo podkreślały niezwykłość wydarzenia. Wyglądała wspaniale, jak anioł z dalekich Kurpi. Jak prawdziwa dama Ameryki.

Później ja przyjechałem — mówi Paweł — mając ze sobą wiązankę składającą się ze stokrotek i maleńkich białych róż. W Ameryce jest taki zwyczaj, że do ślubu każdy jedzie oddzielnie. Również w kościele musi być zachowana pewna kolejność. Najpierw idą do ołtarza pojedynczo świadkowie, później ojciec prowadzi pannę młodą, gdy jej ulubieniec czeka już przy ołtarzu. W ceremonii ślubnej uczestniczy z reguły siedem druhen i tyluż drużbantów. Po jednej na każdy dzień.

O godz. 15 polski organista zaczął grać venicreator. Rozpoczęła się wykupiona specjalnie na tę okazję msza. Za taką przysługę płaci się księdzu od 50 do 100 dolarów. Niewiele jak na tamtejsze zarobki.

Ubierałam się do ślubu u kuzynki Pawła — mówi Irena. A gdy byłam już gotowa do wyjazdu, zabrakło w tym momencie ojca i matki. Któż bowiem mógł mi dać lepsze od nich błogosławieństwo? Wielki ból wstąpił w moje serce, a jednocześnie duża radość.

Po mszy świętej, gdy już ksiądz Antoni splótł nasze dłonie liturgiczną stułą i wypowiedzieliśmy przed Bogiem słowa dozgonnej wierności, przeszliśmy do bocznej nawy, aby przy obrazie Matki Boskiej podziękować za to wszystko, co przed chwilą było nam dane. Płakałam. I Paweł nie mógł opanować wzruszenia. Ze szczęścia i radości, ale także z tęsknoty za rodzinnym krajem.

Przyjęcie weselne odbyło się w greckiej restauracji **„The Ambassador Restaurant"** w miejscowości **Elmhurst**. Młoda para jechała odtąd w jednym samochodzie, który udekorowany był różnymi wstążkami i dużym napisem „Just Married" (Właśnie po ślubie). Dziwny to był pojazd, gdyż z tyłu, do zderzaka, zaczepionych było na sznurkach kilkanaście puszek po piwie, dwa garnki i inne metalowe naczynia. Wszystko to w momencie jazdy dawało niesamowite dźwięki. Do tego cała kolumna weselnych samochodów (ponad 20 pojazdów) jechała na włączonych klaksonach nie reagując na światła uliczne.

To taki amerykański zwyczaj, na który policja drogowa w ogóle nie reaguje. Wszyscy podchodzą do tej maskarady z pełną wyrozumiałością, gdyż jest to w życiu małżonków ich jedyny dzień. Dzień szczęścia, nadziei i przyrzeczonej przy ołtarzu wierności.

W restauracji zgromadziło się 60 gości weselnych. Państwo młodzi wraz ze świadkami, Teresą i Andy, siedzieli na scenie za długim stołem, nakrytym białym obrusem. Uwagę przychodzących zwracał półmetrowy tort weselny.

Pozostali goście zajęli miejsca na sali. Przybył więc **Stanley** z rodziną, kuzynka Pawła ze swymi przyjaciółmi, najbliżsi i przyjaciele. Wśród nich **Jill Ludvigsen,** General Manager Hickovy Ridge Conference Centre Marriott Co. z mężem, **Edmundo** — Meksykanin, kolega Pawła z restauracji **„Stara Praha"**, **Ursula** i **Winfried** (Niemcy), **Peg Hernandez** — Amerykanka rodem z Meksyku, **Janett, Ala** z Białostockiego i inni. Przybył też na przyjęcie ksiądz Antoni. W sumie ponad połowę gości stanowili Polacy.

Niestety, nie było tam naszych rodziców, którzy nie dostali w Polsce paszportów. Nie upłynął jeszcze rok od ogłoszenia stanu wojennego. Urzędnik od paszportów nie wierzył, że chcą jechać wyłącznie na wesele.

Wróćmy jednak do radośniejszych momentów. Prezenty. Na miesiąc przed ślubem organizowane jest tzw. **„Shower party"**, na które przychodzą wszystkie panie zaproszone na wesele. Każda przynosi ze sobą upominki, które mogą przydać się w każdym domu. Dostałam z tej okazji — mówi Irena — komplet garnków, kołdrę, dwie poduszki, zegar ścienny, jakieś talerze, serwetki itp.

Natomiast po ślubie kościelnym, gdy goście wchodzą do restauracji, każdy wręcza pannie młodej kopertę z pieniędzmi. Jest to kwota odpowiadająca, mniej więcej, kosztom pobytu danej osoby w restauracji. **Z reguły wkładają 20 dolarów. Otrzymaliśmy w ten sposób 1200 zielonych, natomiast całe wesele kosztowało nas cztery tysiące dolarów. A więc wypożyczenie sukni ślubnej, garnituru, druk zaproszeń, opłaty kościelne, dwa komplety barwnych zdjęć, wynajęcie muzykantów, restauracji itp.**

Tuż po północy rozpoczął się najbardziej zabawny moment uroczystości — zdejmowanie podwiązki. Posadzili żonę na krześle — wspomina Paweł — orkiestra zaczęła grać coś bardzo romantycznego, a goście weselni stanęli wokół Ireny, zachęcając mnie oklaskami do energicznego działania. Na szczęście byłem już po kilku drinkach i daleko za sobą pozostawiłem nieśmiałość.

Uniosłem nóżkę małżonki ku górze, ucałowałem ją i powoli, powoli zacząłem szukać ukrytego „skarbu". Na sali coraz większy śmiech, a ja nie mogłem jakoś dosięgnąć celu. Trafiałem i tu, i tam, ale nie w to co trzeba miejsce. Wreszcie jest!

Gdy tylko rzuciłem podwiązkę do tyłu, rzuciło się zaraz na nią kilku kawalerów. Ten bowiem, kto pierwszy dopadnie, miał wkrótce poślubić swoją wybrankę. Również Irena rzuciła na salę ślubną wiązankę. Tym razem do ataku poszły panienki. Ta, która zdobyła kwiaty, miała niebawem wyjść za mąż.

Wesele zbliżało się ku końcowi w momencie, gdy druhny zdjęły pannie młodej welon, a założyły biały fartuszek. Jeszcze tylko tradycyjne sto lat i życzenia, życzenia, życzenia.

Skończyła się dla mnie wolność, skończyły się wypady z Jill na drinki do różnych restauracji, zaczęła się małżeńska droga na dobre i na złe. Droga do Polski. Cdn.

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI

Repr. **Z. Lenkiewicz**

ZA PIERWSZEGO SOWIETA

Ciąg dalszy ze str. 3

ki, a drugim Białorusin z Mińska — Danilewicz. Pierwszy sklep miał zapewnić zaopatrzenie *lesnogo uczastka* i robotników leśnych, drugi pozostałych osób. Oba sprzedawały cukier, wódkę, papierosy, kaszę, perkal i *kierosin* czyli naftę. Przed założeniem *kooperatywy* ludność pobierała przydziały tekstylne i żywność w Wólce koło Katrynki odległej 10 kilometrów. Sprzedawcy w *kooperatywach* pobierali pensję. Po wkroczeniu Niemców ludzie rozkradli — rozszabrowali zawartość obu sklepików. Można też było coś niecoś kupić w Białymstoku. Istniał handel obnośny na *tołkuczce*, gdzie *Sowieci* kupowali *narucznyje czasy*.

Cały personel leśny pochodził albo z „importu" albo z zupełnie nowych ludzi — zasługujących na to proletariuszy. W Kopisku dymił też *skipidarnyj zawod* czyli majdan produkujący terpentynę i węgiel drzewny. Kierownikiem majdanu został mianowany poprzedni właściciel, Żyd Srul Aleksandrowicz. Pozyskiwano duże ilości żywicy sosnowej. Stosowano przy tym tzw. śmiertelne nacinanie. Mężczyźni zakładali spały i nacinali, kobiety wybierały żywicę z glinianych lejkowatych kubków. Z dawnych gajowych pozostał tylko jeden. Był nim Alfons Dziemian mieszkający we własnym domu w Krasnem Małym. Przyjął na kwaterę pełnomocnika leśnego z *NKWD* nazwiskiem Woronin i dzięki temu chronił się od Syberii. Przedstawiciele nowej władzy nie gardzili łapówkami, głównie tymi w butelce.

Rozwinął się czarny rynek opałowy. Handel drewnem zapewniał dostatek. Ze wsi przyjeżdżali do Białegostoku masowo dostawcy drewna. Zimą 39/40 jechały dostawy „arszynówki" brzozowej — drewna pozyskanego z czyszczeń letnich. (Arszyn — miara carska = 71 cm). Kierownicy upaństwowionych fabryk żydowskich płacili skórą. Gdy kopiszczanie wieźli taki transport (kilkanaście fur) kradzionego drewna na handel, to w Katrynce zatrzymała ich uzbrojona bojówka z Wólki i zabrała drewno.

Odbiórki drewna dokonywano bez klupy, mierząc miarą metrówką cieńszy koniec kłody. Kredą pisano na sztukach długość i średnicę w cieńszym końcu. Numery sztuk niby bito ale bardzo chaotycznie, wiele sztuk nie miało numerów. Składnicowi sporządzali *sprawki* z dowozu. *Sprawkę* dostawał też wozak. Dawało to nieograniczone pole do nadużyć. Dokonywano dwukrotnych odbiórek tego samego drewna. Wstawiano różną fikcję do *sprawek* (wykazów). Znaczną część wyrobionego drewna stanowiły kłody tak krótkie, że mieściły się przy wywozie na pojedynczych saniach. Przodownicy pracy otrzymywali przydziały tekstylne i skórę na buty. Raz na kwartał wydawano premię w postaci pół litra wódki. Po sezonie zimowym pozostały zapas drewna korowano. Czynność tę wykonywali Żydzi przywożeni ciężarówkami z Białegostoku. Ciężarówki napędzane gazem drzewnym (generatorowym) w drodze powrotnej zabierały opał do miasta. Kobiety z Krasnego siedząc na załadowanych szczapach dojeżdżały takim sposobem do Białegostoku.

Przez półtora roku władzy pierwszych *Sowietów* wycięto na zrębach w Nadleśnictwie Knyszyn masę wycinaną normalnie w ciągu ponad trzech lat. Aby taka rzeź lasu przebiegała sprawnie, stosowano wypróbowane katorżne metody. W miejscowościach odległych nawet o kilkadziesiąt kilometrów (Łapy, Goniądz) rolnicy otrzymywali nakazy przymusowej pracy w lesie. Ta praca obejmowała całkowity ręczny wyrób sortymentów wraz z dostarczeniem do składnicy kolejki leśnej. Ludzie ci zabierali ze sobą dla koni owies i siano na cały tydzień. Zakwaterowani byli we wsiach leśnych i przyleśnych Miejscowi właściciele kwater mieli obowiązek darmo żywić tych znękanych ludzi. Przymusowo spędzonych rozprowadzał na stanowiska pracy aktyw *Sielsowietu*. W związku z tym sprytniejsi znajdowali sobie wykonawców miejscowych i ulatniali się.

Gdyby w czerwcu 1941 r. Niemcy nie runęli impetem szalonym, to bez wątpienia trzeba byłoby położyć własne głowy za braki na składnicach drewna, które istniało tylko w płodzonych bez wyobraźni *sprawkach*.

* Ta korespondencja dotyczy szkoleń politycznych.

ROMAN PRUSKI

Od autora: Składam przy niniejszym podziękowanie mieszkańcom wsi położonych na terenie dawnego Sielsowietu Kopisk, którzy swymi informacjami umożliwili zebranie tych kart z przeszłości.

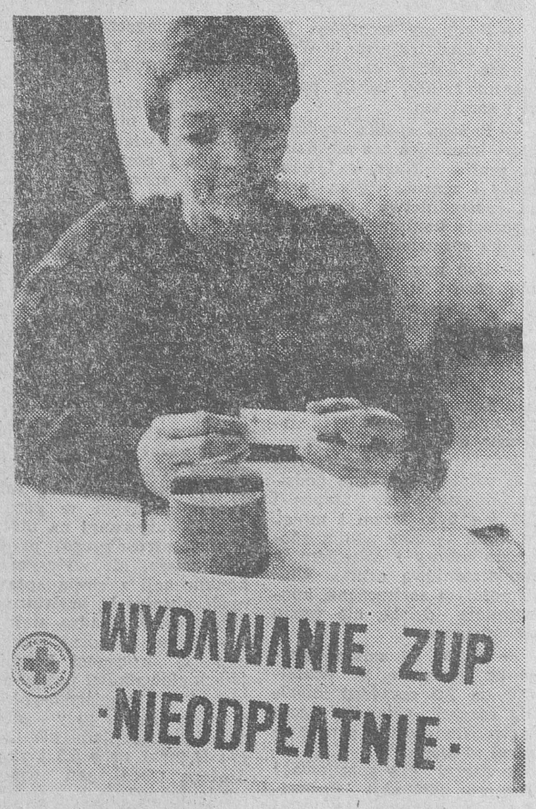

Byli urzędnicy, a także część inteligencji artystyczno-technicznej zacznie się z pewnością wyżywać w zawodowej działalności charytatywnej.

(cd. str. 5)

JANUSZ NICZYPOROWICZ

DZIENNIK STANU WOJNY

W Sierpniu pod stocznią ludzie też płakali, ale z nienawiści do władzy i z nadzieją na lepsze. Teraz telewizja pokazuje żony tych, których rzekomo terroryzuje się, zmusza do strajku, straszy, maltretuje psychicznie itp. Ale dlaczego nie pokazano żon i matek tych, których zabito, tych, którzy skatowani walczą o życie w szpitalach; czyżby wyglądali mało przystojnie, czyżby mieli żywcem powyrywane włosy, jak ci w Radomiu w roku 1976? Czyżby niewidoczne twarze górników postawionych przed kamerami miały kontakt ze ścianą? A może postąpiono zgodnie z instrukcją: pracownicy służb specjalnych powinni pozostać nie rozpoznani. Doprawdy, głośniej jest w kraju o kopalni „Ziemowit" i „Piast" niż o kopalni „Wujek". Czy znowu wydano rozkaz: ZAPOMNIEĆ!? Czy znowu powoli, ale skutecznie zapuszczana będzie na tę tragedię zasłona milczenia i powstanie dla literatury kolejny temat tabu? Przyszłość pokaże. Wydaje się jednak, że sprawa zależy od samych górników, ich solidarności, determinacji i odwagi. Tak oto trzeba postawić jeszcze jeden pomnik. Tym razem na Śląsku.

Tylko krążące z rąk do rąk komunikaty nawoływały do żałoby narodowej. Telewizja emituje komedie i filmy wojenne.

26 XII — Odwilż — niestety atmosferyczna. Dziwne informacje głosi telewizja. Wczoraj nadano program o kopalni „Ziemowit" i protestujących w niej górnikach, których liczbę oceniono na ponad tysiąc. Dzisiaj o kopalni „Ziemowit" cisza, poza jednym, bardzo zastanawiającym zdaniem reportera, że kopalnia ta od poniedziałku przystępuje do normalnej pracy. Stwierdzono natomiast, że trwa protest w kopalni „Piast". Jak to wszystko rozumieć!

Zeszmacenie dziennikarzy telewizyjnych sięga szczytów. Reporter redakcji rolnej Cyranowicz wybrał się do wsi Słupia i pytał tam ludzi wychodzących z kościoła, w jakiej intencji modlili się. Zaskoczona babcia odparła, że modliła się o pokój na ziemi i spokój w kraju. Ktoś inny dodał, że modlił się o porozumienie i zgodę. Reporter Cyranowicz zakończył migawkę perełką intelektualną: Zapytał: — Jaki z tego płynie wniosek?

A nad zabitymi znów nocne czuwanie.

Do obiegu społecznego weszły ostatnio dwa dokumenty. Apel Regionu Mazowsze o dalszy bierny opór i pomoc rodzinom aresztowanych oraz protest podpisany przez Miłosza, Barańczaka i Kołakowskiego przeciwko więzieniu i katowaniu Kuronia i Michnika.

27 XII — Teraz piszę już tylko te notatki, w których chociaż pobieżnie staram się rejestrować przebieg wydarzeń. Plączą mi się po głowie różne pomysły, ale ciągle wydaje mi się, że na ich realizację jest jeszcze za wcześnie. Nie wiem, może jest to kwestia przełamania jakiegoś wewnętrznego oporu, który natychmiast powstaje gdy tylko trzeba wziąć papier, ołówek albo wkręcić kartkę w maszynę do pisania i zrobić to, co należy, czyli ułożyć parę zdań w coś, co miałoby sens, „ręce i nogi" i nadawało do przeczytania przez człowieka, który nas nie zna. Zawsze, kiedy czuję, że chwila ta zbliża się nieuchronnie, wynajduję sobie coraz to nowe zajęcia oraz czynności, których wykonanie do tej pory uważałem za zbędne. Oczywiście za każdym razem wiem że chwila, w której trzeba usiąść przed pustą kartką papieru mimo wszystko nadejdzie, jest nieuchronna i nie pomogą żadne wybiegi. Można ją tylko oddalić, odwlec, ale w końcu pękają wszelkie opory i kartka zapełnia się. A potem wszystko zaczyna się od początku. Pisarz skazany jest na taką grę nawet wtedy, gdy podda się najbardziej nawet ostremu reżimowi i z niezwykłą regularnością będzie pisał określoną ilość godzin. Jeżeli zetrze już wszystkie kurze ze wszystkich książek, zawsze znajdzie się coś, co pozwoli choć na kilkanaście sekund odwlec chwycenie za ołówek. A potem przychodzi ten wspaniały moment odprężenia, zmęczenia, które porównać można z tym, które czujemy widząc ubierającą się rano kobietę.

Infantylizm dziennikarzy, a właściwie decydentów telewizji albo jest faktem, albo wynika z ich ślepego, bezkrytycznego posłuszeństwa. Z wielkim samozadowoleniem pokazano willę Zdzisława Rurarza, ambasadora PRL w Japonii, który poprosił o azyl. Ze zgrozą oświadczono, że dom posiada dwa garaże, trzy łazienki, a jego powierzchnia przekracza znacznie dwieście metrów kwadratowych, że willa jest bogato wyposażona i gustownie urządzona. Nie padło tylko pytanie, kto wydał zezwolenie na budowę domu o takiej powierzchni. Nie było również mowy o tym, że willa ta do tej pory nikomu nie przeszkadzała, a władze skarbowe skrzętnie omijały posiadłość ambasadora. Zastanawiające tylko, że Rurarz będąc tak bogatym człowiekiem wybrał jednak emigrację. O jakichkolwiek popełnionych przez niego nadużyciach telewizja milczy.

Wrócę z dalekiej podróży

Moje zegary klęczą
i składają wskazówki jak dłonie do modlitwy.
Moje zegary klęczą o północy.
Moja bezsenność czeka, spogląda na zegar.
Kołysze się tarcza zegara.
A w kołysce ni to płacz ni śmiech.
Jaśniejesz w głębi nocy moja godzino szara.

Niestety, przeczuwał ją. „Szara godzina" to szyfr, określający w jego poezji „smugę cienia", przez nią zbyt pospiesznie, niepotrzebnie. W zielonej plastikowej teczce kilkadziesiąt tekstów nigdy nie drukowanych, teraz już z wydawniczym tytułem. „Wiersze ostatnie". Przecież Wiesiek nie mógł o tym wiedzieć. Pracował nad nimi jeszcze przed południem 1 lutego 1989 roku. „Szara godzina" zapukała do jego chorego serca po południu. Nagle. Drogi powrotnej już nie było...

× × ×

W TYM pokoju do dzisiaj stoi świąteczna choinka. Łukasz odrobił już lekcje i ogląda film w telewizji. Rafał na górze siedzi nad książkami. W kuchni jak zwykle, po domowemu niecierpliwi się czajnik Ciemność na ulicy jest tak doskonała jak gdyby celowo ominęły ją dobrodziejstwa cywilizacji, a to tylko prozaiczne racjonowanie oświetlenia. W domu jest dobrze i bezpiecznie. Z owalnej ramki nad stolikiem, gdzie pani Halina Kazanecka stawia kawę, opiekuńczo spogląda Wiesław:

Nie mamy już wiele czasu kochana.
Dzwoneczki srebrnego wesela zwiastują nadejście zimy...

„Ale nie dbamy o to" zatytułował ten wiersz w zbiorze „List na srebrne wesele", który zadedykował „Halinie — dobremu duchowi moich wierszy", a który pragnął ofiarować jej w gotowym kształcie na dwudziestą piątą rocznicę ślubu, w sierpniu ubiegłego roku. KAW wydał tomik w opracowaniu graficznym przyjaciela, Krzysztofa Tura, z którym przepracowali razem długie lata. Tam też redaguje się właśnie „Wiersze ostatnie" z posłowiem Waldemara Smaszcza. W PAX-ie lada moment powinien ukazać się „Koniec epoki barbarzyńców", który parę lat temu poeta zmuszony był wydać własnym sumptem. W pomarańczowych okładkach na stole niemieckojęzyczny maszynopis przekładu wierszy trójki białostockich poetów: Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej, Wiesława Kazaneckiego i Jana Leończuka — w tłumaczeniu Ralpha Remstedta z Berlina Zachodniego pt. „Geschichte aus dem Osten Polens". Do czytelników powinien dotrzeć także w tym roku. A jeszcze tyle tekstów pozostało w biurku wciąż do niego należącym.

Tyle wierszy poszło na marne
i tyle rozpaczy wsiąknęło w pustą kartkę,
gdy próbowałem napisać na niej pierwsze prawdziwe słowo.

× × ×

Albumów jest mnóstwo. Pani Halina przegląda je uważnie. Zdjęcia amatorskie, trudno znaleźć cokolwiek do druku na papierze gazetowym, może z tych uda się coś wybrać. Fotografie w sepii, sięgające przełomu wieków, wciąż doskonale czytelne i ogromnie ważne w odtwarzaniu rodowodu Kazaneckich. Fotografie żółkną, koloryt wspomnień wciąż pozostaje świeży i wzruszający.

Dom przy ulicy Sokolej na wileńskim Zwierzyńcu. Wojna. Paroletnia Halinka Iwaszkiewicz nie zapamiętała prawie nic, ten okres został opowiedziany przez rodziców. Ojciec, Stefan Iwaszkiewicz, absolwent Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego. W czasie wojny ukrywa się w rodzinnym folwarku w Murowanych Oszmiankach. To nie ta linia co Jarosław Iwaszkiewicz, ale poznali się kiedyś obaj.

W lipcu 1945 roku opuszczają Wileńszczyznę z transportem repatriantów. Jedna ciężarówka z dobytkiem załadowanym przez pomagających Sowietów, odjeżdża w nieznane. Reszta, wraz z księgozbiorem jedzie na Ziemie Odzyskane. Gdzieś na stacji kolejarz odradza Wrocław: tam są niedobitki Niemców, ruiny i szczury. Rodzina decyduje się na Opole. Ojciec pracuje w gimnazjum jako polonista. Willę, otrzymaną na podstawie wileńskich papierów szacunkowych trzeba po kilku latach zwrócić prawowitemu właścicielowi, niemieckiemu księdzu.

Wiesiek przyjechał studiować do Opola z Białegostoku. Poznali się na V roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Latem 1964 roku, już po studiach zdecydowali się na ślub.

— Moi rodzice wiedzieli tylko, że mam chłopca, który codziennie pisał do mnie — mówi pani Halina. — Myślałam, że będą mi odradzać. Wcześniej już mieliśmy złożone papiery w USC w Białymstoku. 13 sierpnia zawarliśmy tam związek małżeński, po czym wysłałam do rodziców list zawiadamiając ich o tym fakcie, i że przyjedziemy do Opola. Wiesław zaprzyjaźnił się z moim ojcem, co chciał, „wynudził" od taty nawet staroświecki młynek do kawy, no i książki, z Wileńszczyzny także.

Nieostre odbitki w pionie. Wiesław na tle oszalowanej deskami ściany.

— To dawny dom rodziny Wieśka przy ulicy Bema. Zdjęcia ja robiłam. Dom był w miejscu, gdzie teraz stoi pawilon rzemiosła. W środku były piece do palenia, płyta. Nie mogłam się przyzwyczaić, chociaż moim rodzicom, kiedy tu przyjechali, bardzo się podobało. Ślub kościelny życzył sobie Wiesiek brać w kościele Farnym, za przykładem swojej matki i babci. To było 29 sierpnia, a 1 września trzeba było iść do pracy. Jak człowiek wspomni i pomyśli, że to już życie minęło...

Ale wróćmy jeszcze, proszę, do fotografii i wspomnień. W nich — wciąż początek drogi, marzeń i nadziei. Wieśkowe, nierozerwalne więzi z latami dzieciństwa. Słowa teraz rwą się i spadają pojedynczo jak ciche łzy.

—Zawsze czuł się związany z tym domem, pachnącym drewnem i gałką muszkatołową trochę. Był też bardzo przywiązany do babci, która go wychowała, Wiktorii Ralickiej. Ile razy matka upominała go, żeby nie bawił się poezją, a babcia, prosta kobieta intuicyjnie odgadywała tę jego inność. Ty nie krzycz, mówiła. On będzie wielkim człowiekiem. Wiesiek leży teraz obok niej...

„Wśród Wierszy ostatnich" w zielonej teczce ten oto:

Wielka statystyka
umieszcza moje ciało
w ogólnym tonażu materii.
Moje zniknięcie zostanie zaokrąglone do zera.
Gdybym ruszył to zero z miejsca,
powtórzyłbym gest Syzyfa.

Wciąż teraz powrót w to samo miejsce. Cokolwiek by się nie powiedziało. Spróbujmy mówić o życiu.

— Wiesiek pytał mnie na początku: — Gdzie wolisz mieszkać? Ale zachęcał do swojego Białegostoku. Ciągnęło mnie do Opola, tutaj wszystko było takie biedne i dotąd Białystok jest dla mnie taki obcy, nieprzytulny, chociaż nawiązałam tu wiele przyjaźni i ludzie są naprawdę serdeczni. Rodzice Wieśka, księgowi, też do nich należeli. Matka była bardzo pogodną, wesołą i do końca życia przystojną kobietą. Przerażał mnie Rynek Sienny, chociaż nikt nigdy mnie nie zaczepił. Ludzie mieli tam swoje sprawy, bójki. Oczywiście, mieszkali także ludzie przyzwoici, na przykład państwo Ptaszyńscy.

To tam, na Bema zaczęły się pierwsze Wieśkowe przyjaźnie. Od wczesnej młodości — z Wiesławem Janickim, późniejszym radiowcem i literatem. To nazwisko najczęściej powracało w domu. Trwała przyjaźń łączyła go też z Wiktorem Wołkowem, ze Sławomirem Chudzikiem.

— Po wernisażu zaczynaliśmy spotkanie u Chudzików, a kończyliśmy na Bema. Cóż, byliśmy młodzi, nie było jeszcze dzieci. W ostatnim okresie życia Wiesiek najmocniej czuł się związany z Krzysztofem Turem. Pracowali razem w Krajowej Agencji Wydawniczej, ale spotykali się też prywatnie u nas i u niego. Wydaje mi się, że był on powiernikiem Wieśka.

Co zadziwiające: prawie żadna z zaprzyjaźnionych osób nie ma tomiku z dedykacją, bo zwykle mówiło się: — No, kiedyś ci zadedykuję. Bo przecież nie myśli się o śmierci. Chociaż on — myślał, wypowiadał to w wierszach. Jeden z ostatnich, „Wiersz wigilijny" jest szczególnie bolesny:

Panie! Nie jestem godzien, żyć bez lęku.
Moja pewność jutra jest krucha,
ale dzielę się nią ze wszystkimi, których kocham...

× × ×

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych, kiedy zapadł wyrok na dom przy Bema, wszyscy Kazaneccy zdecydowali się na budowę bliźniaka. Nie na Pietraszach, bo tam, jak mówiła matka Wiesława, za blisko do cmentarzy. Wybrali Bacieczki. Przy Kosmicznej powstawała kosmiczna bzdura oszczędnościowa: jednopiętrowe domy bez strychów. Nad pokojami po prostu stropodach tak zwany. Nieustający chłód. Ojciec Wieśka pomagał przy budowie, w Sylwestra 1969 roku dopadł go zawał. Matka zamieszkała z nimi, drugą połowę bliźniaka zajął brat Wiesława, Antoni z żoną i czwórką dzieci. Pani Halina uważa, że ma szczęście do rodziny. Tyle lat przeżyli w zgodzie, spotykając się przy herbacie chociażby po tej lub po drugiej stronie.

— Wiesiek był bardzo rodzinny — wspomina — Lubił nasze uroczystości, rozmowy przy stole. W ogóle był domatorem. Ale zdarzało się, że mówił: — No, to wy tu sobie posiedźcie, a ja przyjdę jak będzie ciasto. I szedł do siebie, na górę

Nie należał do tych, którzy by przyklepywali w pośpiechu urwane klamki, nie zabiegał specjalnie o wystrój domu, ale przecież sam porobił boazerie, drzwi do pokoju, tylko zawiasy są słabe, więc źle się otwierają. Obiecał mi zrobić meble do kuchni, w ogóle lubił zajmować się drewnem. Ale uważał, że w ogródku nic nie trzeba robić. Wystarczało mu, że są bzy i pełno bujnej zieleni oddzielającej dom od ulicy. Czasami mówił: — Nie zawracaj mi głowy głupstwami, bo mam tyle do zrobienia, że życia mi nie starczy. A przecież mimo wszystko to także on nauczył dzieci, żeby dbać o prezenty dla mamy, rycerskości, dbałości, że trzeba nieść mamie siatkę z zakupami, nie mówić przy niej brzydkich kawałów. On kierował rozwojem intelektualnym synów, chodził z nimi po księgarniach. Kupił im komputer za honoraria.

Jak pracował?

Pisał okresami. Miewał takie, kiedy szło mu dobrze i wtedy nie należało mu przeszkadzać. Był człowiekiem wieczoru, wtedy pracowało mu się najlepiej, lub w nocy. Rano zwykle nie był w formie. Wobec siebie bywał bardzo krytyczny. Wobec cudzych wad i ułomności — tolerancyjny. W życiu codziennym miał szalone poczucie humoru. Potrafił na siebie patrzeć z przymrużeniem oka. Uważał, że wciąż jeszcze nie napisał tej najważniejszej rzeczy. Wciąż poszukiwał. Napisał prozę „Oswoić szczura w Berlinie Zachodnim", ale nie leżało mu to wyraźnie: to nie ten język. Wkładał w swoją pracę bardzo dużo energii, wysiłku, spalał się chyba. Jaki los jest ironiczny. Chyba Wiesiek miał nie wykrytą wadę serca. Zażywał efortyl, jakieś środki pobudzające. Mówiłam: — Przecież te leki nie są obojętne. Skończysz na nowotór żołądka. I kto by przewidział? Może to fatalistyczne babskie myślenie ,ale chyba nie służą mi wyjazdy na Wileńszczyznę. Po naszym powrocie w roku 1981 mój ojciec rozchorował się i umarł. Latem 1988 roku byliśmy tam z Wieśkiem...

Wiesław przywiózł wzruszające wiersze—impresje z Ostrej Bramy, z Bolciennik — nie wiedział, że do „Wierszy ostatnich". Pisząc o przełomie w jego twórczości — w posłowiu do tego tomu —Waldemar Smaszcz podkreśla:

„...z całą pewnością przyjdzie nam zaliczyć Kazaneckiego do tych nielicznych poetów, którzy potrafili się zdobyć na gruntowne przewartościowanie swojego dorobku, niejako zaprzeć się siebie „wczorajszego" i pójść nową drogą niejedno przecież ryzykując..."

Nie. Nie będziemy szukać egzemplifikacji dla profesjonalnych sformułowań krytyka. Może będzie inna okazja. W pokoju na górze otwieramy szuflady biurka. Tyle by tu trzeba doprowadzić do ładu. Na wierzchu piękne pudełko z napisem „Korean ginseng". Żeń-szeń z Korei Południowej przywieziony w 1983 roku ze Stanów. Korzeń życia. Długowieczności. Zawodny amulet. Wiesław przygląda się nam z portretów rozwieszonych po ścianach przez żonę.

W Ameryce był przez siedem miesięcy. Przeglądam duże notatniki z żółtymi kartkami, zapełnionymi rękopisem. W środku wycinki prasowe po angielsku i polsku, prospekty ze zwiedzanych wtedy miejsc. Dziennik stamtąd. który miał uporządkować. Zdecydowany był na ponowny wyjazd. W dniu swojej „szarej godziny" wyskoczył do miasta, żeby przekazać znajomej list z tą decyzją.

Wiersze same powędrowały w świat. Już potem grupa białostoczan wyjechała do Rzymu. Na wyraźnej fotografii papież Jan Paweł II trzyma w dłoni egzemplarz „Końca epoki barbarzyńców". I zdjęcia obok — uśmiechnięty młody człowiek przed swoim drewniakiem z dzieciństwa.

Przeprowadzam się zwolna do innego świata
z piaszczystej ulicy Bema na Kosmiczną...
Moje dzieciństwo wciąż jeszcze rozmawia z kocimi łbami,
czeka na mnie aż wrócę z dalekiej podróży
dookoła mojego życia.

— Nad tymi tekstami pracował jeszcze w ostatnie przedpołudnie. Pisał tak o tym mieście, a ja nigdy nie mogłam zrozumieć, co w nim widzi. Zawsze myślałam, że jestem tu tymczasowo. W tej chwili — już nie. Tu zostanę na zawsze. Dzieci urodziły się tutaj, nie podzielały moich sentymentów.

Już noc, minęła dwudziesta druga. Chłopcy poszli spać. Jest samotnie. Ale w każdej chwili można zajrzeć chociażby do „Listu na srebrne wesele":

Rozsypuję się droga przede mną jak próchno.
Wiatr zmiata jej okruchy i przemienia w zamieć.
I tylko twoja miłość śmieje się — gdy smutno.
I tylko twoja miłość przebacza — gdy kłamię.

— Niedawno miałam wrażenie, że Wiesiek stoi w progu pokoju... Był mężczyzną, z którym człowiek się nie nudził. Podziwiałam jego przemyślenia, intelekt. Ufałam mu. Byłam pewna, że ma sposób na życie i na śmierć, że ja przy nim dotrwam...

I dlatego świat się zawalił...

KRYSTYNA KONECKA

Przedstawiamy dziś pierwszy odcinek nieznanego reportażu FERDYNANDA WŁADYSŁAWA CZAPLICKIEGO przed... 127 lat. W rozdziale pt. „Generał Maniukin" opisuje on drogę przebytą przez oddziały rosyjskie pod dowództwem tegoż generała maszerujące z Białegostoku do Siemiatycz przez Rutkę i Ciechanowiec.

Jenerał MANIUKIN

Dzisiejszy powiat Bielski niegdyś ziemia Bielska — za Rzeczypospolitej Polskiej, należał zawsze do województwa Podlaskiego, owego siedliska sławnych niegdyś Jadźwingów. Po wygaśnięciu a raczej po wytępieniu Jadźwingów, osiedli na ich miejscu Mazurzy i Rusini. Jako synowie jednej matki, połączyli się z sobą na wieki, zachowując jednak w zachodniej części ziemi Bielskiej polski, a we wschodniej rusiński dyalekt.

W roku 1795 Prusom Bielską oddano ziemię. Przy utworzeniu atoli W. Ks. Warszawskiego 1807 r. Bielska ziemia, jakkolwiek odpadła od Prus, nie została przyłączona do W. Ks. Warszawskiego, z pruskich bowiem posiadłości Białostocki utworzono obwód i do tegoż obwodu Bielską wcielono ziemię. Ten obwód istniał do 1844 roku, w którym to wszedł w skład guberni Grodzieńskiej. Dziś Moskwa zabiera to do Litwy, pomimo że to nigdy nie należało do Ks. Litewskiego.

Jest to także jedna z pomniejszych Moskwy grabieży.

Włościanie, jak w całem cesarstwie moskiewskim, byli poddanymi swoich panów, a jakkolwiek w 1818 r. właściciele dóbr obwodu Białostockiego zjechawszy się na walne posiedzenie szlachty, podali do cara Aleksandra I prośbę, ażeby dozwolił zaprowadzić zgodne z duchem czasu reformy. Aleksander I pomijając milczeniem prośbę szlachty polskiej, ten samem niejako dość odpowiedział wyraźnie, że na podobną reformę jednającą włościan z panami, nigdy nie może udzielić pozwolenia, tem bowiem sam na siebie groźną ukuł broń.

Jeżeli nie mylę się, było to w tym samym czasie, gdy w Wilnie rozpędzono sejmik litewskiej szlachty, domagającej się usamowolnienia swych włościan *).

Odtąd — osobliwie, gdy Mikołaj moskiewski objął już tron — nikt nie miał odwagi publicznie wystąpić z tem żądaniem, które bardzo oczywiście — pojednawszy lud ze szlachtą — byłoby stanowiło w dalszem następstwie olbrzymią potęgę polskiego narodu.

— Każdy cichy nawet, objaw tego rodzaju, odnoszący się do usamowolnienia włościan, w okrutny sposób tłumiono w ciemnościach więzień lub w kopalniach.

Poddaństwo zatem podtrzymywał car, podtrzymywał rząd — sobie pozostawiając inicjatywę na czas potrzebniejszy, mógł ciemne massy rzucić na szlachtę, a raczej na całą inteligencję. To też manifest z dnia 15 lutego 1855 roku, na mocy którego nastąpiło usamowolnienie, był dla czynowników i ajentów moskiewskich pożądanem hasłem do podburzania ludu do scen, jakie 1846 roku dotknęły Galicyą. Usiłowania te atoli rozbiły się o zdrowy rozsądek i religijne uczucia litewskiego ludu, złożonego przeważnie z zaściankowej szlachty (zwanej także zagonową albo okoliczną).

Lud litewski składa się nadto z dwóch trzecich wyznania rzymsko-katolickiego, a z jednej trzeciej grecko-katolickiego wyznania, a jakkolwiek za czasów cara Mikołaja, za czasów gdy Gaszyca, Wołowicza i innych w okrutny stracono sposób, i ów lud grecko-katolickiego wyznania słynnemi wówczas w całym świecie okrucieństwy zmuszano do przyjęcia schizmy, lud ów, odmawiając — jak wyraża się — kaziennaja molebień (rządowe modlitwy) w cerkwi — potajemnie do rzymsko-katolickich uczęszcza kościołów: — widząc brudy, chciwość, niemoralność i obłudną nabożność prawosławnych popów, w duchu pozostał wierny dawnej przodków swych wierze.

Wszystkie zatem agitacye moskiewskich ajentów spełzły na niczem i nie osiągnęły pożądanego rezultatu — nie zdołano wywołać upragnionej rzezi. (cdn.)

Mniej więcej autentyczne

✲ Odnowa w TV wywołała falę opinii i komentarzy. Były pracownik **Radiokomitetu** przedstawił swoje zwierzenia w **„Gazecie Świątecznej"**:

„Przecież „Dziennik' w ostatnim okresie był bardziej pluralistyczny niż obecnie „Wiadomości". Były premier Rakowski jak go oglądał tłukł wazony w swoim gabinecie. Podstawiano mu potem cepeliowskie wazony, bo one były stosunkowo tanie".

Wreszcie wiemy skąd wziął się deficyt wazonów w minionym roku. Teraz z wielkim trudem musimy przywracać równowagę rynkową na tym odcinku.

✲ **Włoska Szkoła Przeżycia** rozpoczyna rekrutację **w Polsce. Jak podaje „Tygodnik Kulturalny"**, za pośrednictwem wrocławskiej firmy **„Tabor"** odbędzie się nabór kandydatów, którzy pojadą na zagraniczne obozy w celu ćwiczenia umiejętności przeżycia. W przyszłości będą one również organizowane w naszym kraju.

Jak się dowiadujemy, najważniejszym przedmiotem ma być: **„Sposoby i warianty przeżycia do pierwszego w warunkach planu Balcerowicza".**

✲ Obecna ekipa rządowa z dużym optymizmem zapowiada, że za kilka miesięcy będzie lepiej. Najpierw musi być bardzo ciężko, aby potem było wszystkim lżej. **Wiesław Wesołowski** w tygodniku **„Tak i Nie"** pisze o tym tak:

„Same zabiegi polegające na zablokowaniu płac i drastycznych podwyżkach cen nie wyprowadzą przecież kraju z zacofania technologicznego i z ubóstwa lecz doprowadzą nędzę do tych, którzy nie zgromadzili w porę zasobów, aby się przed nią obronić."

Inaczej mówiąc: „Zanim gruby schudnie — chudego szlag trafi".

✲ Bardzo modne słowo **„sponsor"** doczekało się w końcu precyzyjnego zdefiniowania na łamach tygodnika **ZHP „Na Przełaj"**. Warto zapamiętać.

„... to jest taki pan w czarnym garniturze z sygnetem na palcu, który rozdaje magnetowidy i telewizory panom występującym na estradzie w kostiumach kąpielowych".

✲ **„Kurier Poranny"** — co tu dużo mówić — nie grzeszy refleksem. Kiedy już zakończyły się obchody **Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan**, „niezależny" dziennik, w wydaniu z dnia 26.I poinformował:

„W Białymstoku trwają obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan..."

Nawróceni modlą się dłużej. I pewnie o to chodzi.

✲ Dwumiesięcznik **„Reklama"** objawia **„novum w pereelowskiej historii":**

„Nadchodzą czasy, kiedy słowo modelka przestanie budzić niezdrowe czy wręcz chorobliwe spekulacje i emocje stając się nazwą może ekskluzywną ale zawsze zawodem".

Naszym zdaniem jest to wyjście z podziemia albo powrót do normalności.

PEPSI-COLA TO JEST TO!

✲ **Prezes Klubu Olimpijczyka i Kibica w białostockim „Trans-Mleczu"** (dobrze znany redakcji) ustosunkował się do naszej publikacji omawiającej jego fizyczną kondycję po nie najlepszych występach **Jagiellonii** w jesiennej rundzie rozgrywek I ligi. List prezesa ze względu na wagę osoby oraz poruszonych spraw zamieszczamy prawie w całości:

„Odnośnie notatki w rubryce „Mniej więcej autentyczne" dotyczącej mojej skromnej osoby, chciałbym ponadto uzupełnić donos korespondenta — **wątroba faktycznie mnie boli, mam suchoty kieszonkowe, poza tym głowa, nerki i łamie mnie w kościach, bo: Litwa odłącza się od Jagiellonii, prezes na wschodnich saksach, zawodnicy porozbijani i porozbierani (ale nie na boisku), „Gazeta Współczesna" cieńsza i droższa, zamiast o kopaniu piłki, pisze o kopaniu partii.**

Nic więc dziwnego, że wstrzymałem się od picia ciepłej i drogiej coca-coli, przedkładając nad to swojską, z białostockiego browaru pepsi-colę. Korespondent MIROSŁAW BARAN — nowy podsołtys spod BRAŃSKA niech zajmie się produkcją zdrowej żywności, a nie sprzedażą zgniłej oraz donosami, bo jego organizacja została rozwiązana przez nasz parlament.

LUDZIOM NA POCIESZENIE

Tym, kim dla Francuzów była Edith Piaff, nazywana przez nich pieszczotliwie „wróbelkiem" — tym dla nas była Hanka Ordonówna. Cieszyła się taką samą sławą i sympatią, która przetrwała do dnia dzisiejszego. Jej piosenki i teraz słuchane są ze wzruszeniem, tym bardziej, że słowa do nich pisali poeci tej miary co J. Tuwim, M. Hemar, J. Iwaszkiewicz.

Pozostały po Hance Ordonównie jej piosenki nagrane na płytach, trochę starych fotografii i film „Szpieg w masce". Pozostały też wspomnienia jej przyjaciół w wydanych po wojnie książkach opisujących czasy kabaretów, rewii, teatrzyków, ich niepowtarzalną atmosferę. Niekiedy jest to kilka zdań zaledwie, tak jak np. w książce Stefanii Grodzieńskiej „Urodził go Niebieski Ptak". Związane są one z początkami kariery piosenkarki. Oto one:

„Kiedy w 1924 roku „Niebieski Ptak" przyjechał na występy do Warszawy, Jarosy zakochał się w młodziutkiej tancereczce od czasu do czasu podśpiewującej piosenki i po prostu został. Gdyby nie ten, wydawałoby się prywatny incydent, zapewne nie mielibyśmy Hanki Ordonówny, a na pewno nie mielibyśmy znakomitych teatrzyków literackich, odbiegających od tradycji „Zielonego Balonika" i innych znanych w Polsce małych form. To Jarosy zaszczepił w Warszawie teatrzyk — nie rewię! — to on stworzył Ordonkę, z którą stanowił przez lata piękną parę. W przeciętnej tancereczce wyczuł przyszłą Ordonkę".

— — —

O rywalkach nie przekazuje się zazwyczaj pochlebnych opinii i miłych wspomnień. Tym więc cenniejsze są ciepłe słowa Miry Zimińskiej, którymi opisała przyjaźń z Hanką Ordonówną. Obie były wielkimi gwiazdami przedwojennych rewii, otoczonymi świtą wielbicieli i oszałamiającą sławą.

— „W Qui Pro Quo miałam dwie rywalki, Hankę Ordonównę i Zulę Pogorzelską. Konkurowałyśmy ze sobą, która wykona swój repertuar lepiej, która się lepiej postara... Trzeba było mieć protekcję. Hanka miała większą, bo się w niej kochał Jarosy. Była też z nas najpracowitsza i miała duży talent. Bardzo ją ceniłam... Hanka miała doskonałą pamięć, ja jeszcze szłam za suflerem, a ona już na drugiej próbie umiała piosenkę. Współzawodniczyłyśmy ze sobą we wszystkim. Ordonówna to był jakiś dziwny kameleon. Ciągle zmieniała ubiór, sposób bycia, nastrój, humor itd. Nigdy nie wiedziało się kim Hanka będzie, czy będzie „dziewczęciem ze wsi polskiej", czy „hrabiną", „damą", „wampem", „demonem", czy też „aniołem". Nigdy nie można było przewidzieć co ona wymyśli, jaka będzie za miesiąc. Raz z lornion chodziła i była krótkowzroczna, potem była rozkoszna... Podpatrywałam ją... Hanka miała wielkie powodzenie u publiczności. Ze mną było inaczej. Miałam za sobą tzw. inteligencję. Ją lubiła cała Polska" — pisze o tamtych czasach Mira Zimińska bez żadnej zawiści.

— — —

T. Ortym w swoich wspomnieniach opisał występ Qui Pro Quo w czasie rautu przed Józefem Piłsudskim. Było to 19 marca 1926 r. Dzień imienin Marszałka.

„— Qui Pro Quo zostało zaproszone na specjalny występ do „Hotelu Europejskiego". Czołowe siły miały zaprezentować swoje talenty Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu: Zula Pogorzelska, Hanka Ordonówna, Mira Zimińska, Dymsza, Krukowski... plejada aktorów, których zazdrościła nam cała europejska rewia i kabaret literacki... Same gwiazdy!... Marszałek śmiał się do rozpuku z piosenek Dymszy i Krukowskiego, gorąco oklaskiwał Ordonkę, Zulę i Zimińską"

— — —

Wspominając początki kwintetu Dana, Mieczysław Fogg urzeczony atmosferą kabaretu „Qui Pro Quo" — pisał:

— „Miałem możność występowania z takimi znakomitościami polskiego kabaretu jak Hanka Ordonówna, Terne, Zimińska... Stałych etatów nie było, aktora angażowano do programu lub na sezon. Dyrekcja operowała zaliczkami... przy czym nie czyniono wyjątku nawet wobec czołowych wykonawców, wynagrodzenie takich gwiazd jak Ordonówna, Pogorzelska czy Zimińska wynosiło po sto pięćdziesiąt złotych za wieczór. Obowiązywały też ścisła dyscyplina, punktualne przychodzenie na próby i obecność o oznaczonej godzinie w teatrze przed przedstawieniem. Uchybienia w tym względzie nie chroniły przed konsekwencjami największych gwiazd. Za każde spóźnienie płaciło się kary pieniężne (pięć, dziesięć złotych) na ZASP, a nazwisko delikwenta wędrowało na tablicę na korytarzu za kulisami. Pamiętam jak na tablicy „wisiała" Ordonówna ukarana za niewielkie spóźnienie grzywną".

„Ale zanim się po raz ostatni zaprodukowałem w żołnierskiej piosence na scenie „Ali Baby" przyszło mi śpiewać żołnierskie utwory pod gołym niebem. Oto 1 września zadzwoniła do mnie Hanka Ordonówna. — „Mieciu — mówiła podnieconym głosem — idziemy śpiewać na dworzec dla rannych żołnierzy". — Nie dałem sobie tego dwa razy powtarzać. Wypożyczyliśmy jeszcze tego samego dnia nowiutki akordeon... a nazajutrz udałem się na Dworzec Gdański. Tam też zjawiła się po paru minutach Hanka Ordonówna. Ubrana była po wojskowemu: mundur khaki, peleryna strzelców podhalańskich, głowę zdobił kapelusz z piórem, u pasa aktorki umieszczona była kabura z rewolwerem... Gdy tylko na dworzec zajechał pierwszy pociąg z rannymi, zaczęliśmy chodzić od wagonu do wagonu śpiewając piosenki. Żołnierze często w bandażach, byli utrudzeni, ale nie tracili ducha. „— Nie damy się" — wołali. Spędziliśmy z Hanką Ordonówną całe godziny na dworcu — także przez następne dni — czekając na przybycie nowych pociągów w kwaterze komendanta wojskowego stacji. To były moje ostatnie spotkania i wspólne występy z Hanką Ordonówną (śpiewała swoje piosenki z ogromnym wzruszeniem) znakomitą artystką i wielką patriotką."

Dalej to już wspomnienia życia tułaczego — dalekie kraje, obce miasta, drogi które oddalały od ojczyzny. O występach dla żołnierzy tworzącej się armii polskiej wspomina Kazimierz Krukowski przebywający z garstką aktorów polskich w środkowej Azji.

— „Dowiedzieliśmy się... że gdzieś w okolicach Orenburga organizuje się armia polska pod dowództwem generała Andersa, dokąd kierowani są już nasi żołnierze i oficerowie przebywający od września 1939 roku w obozach jenieckich" — pisał.

Artyści, a wraz z nimi Hanka Ordonówna docierają do Buzułuku, a stamtąd wraz z wojskiem Andersa, na przełomie wiosny i lata 1942 roku, wyjeżdżają ze Związku Radzieckiego. Na drodze był też Tel-Awiw, przebywało tam coraz więcej Polaków, uchodźców wojennych, dla których urządzano koncerty.

„— Dla cywilnych uchodźców teatr nasz — opowiada Krukowski — wystąpił w Tel-Awiwie na scenie pięknego teatru Ohel. W koncercie wzięła udział Hanka Ordonówna, która osiadła w Tel-Awiwie po powrocie z Indii, dokąd w roku 1941 wyruszyła z Taszkientu w charakterze opiekuna polskich dzieci — sierot ewakuowanych ze Związku Radzieckiego. Hanka przypomniała publiczności swoje dawne piosenki... Petersburski odegrał wiązankę swoich kompozycji i koncert warszawski. Na zakończenie koncertu cały zespół odśpiewał marsz Brygady Karpackiej „pióra Hemara".

— — —

Hanka Ordonówna, dla pamięci której poświęcane są dziś specjalne koncerty i wydawane są płyty z nagraniem jej niepowtarzalnego głosu, nie wróciła już nigdy do kraju. Jej tułaczy los dopełnił się w dalekim Bejrucie. A piosenki? Piosenki są śpiewane i słuchane do dziś, chociaż dla młodego pokolenia Hanka Ordonówna jest już legenda.

Kiedyś, przed laty przyjęto entuzjastycznie śpiewaną przez nią piosenkę zaczynającą się od słów „Śpiewam piosenki, ludziom na pocieszenie".

ANNA ZAREMBINA

Emeryci i renciści mogą tworzyć różne zespoły częściowo gospodarcze, częściowo artystyczne, dzięki którym czas im jakoś zejdzie i zarobią coś na przeżycie.

(cd. str. 6)

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY

URODA

▲ Kto chce mieć zdrowe i błyszczące **oczy**, mało zmarszczek i ładne spojrzenie powinien codziennie uprawiać gimnastykę polegającą na spoglądaniu w górę, w dół i na boki po dziesięć razy w każdą stronę.

▲ Zimą z powodu mniej witaminowego jedzenia mamy często szarą i zanieczyszczoną **cerę**. Nasze babcie o tej mniej więcej porze robiły sobie ziołową kuracyjkę. Dla zdrowia i urody. Doprowadzały cerę do porządku (poprawiając jednocześnie trawienie) pijąc przez trzy tygodnie na czczo i wieczorem po szklance naparu z mieszanki ziół, osłodzonego łyżką miodu. Przepis: łyżkę bratków i łopianu zalać szklanką wrzątku, przykryć, trzymać w cieple do rozmiękczenia, zagotować, przecedzić i pić ciepłe.

▲ „Całuję twoją dłoń madame..." męsko śpiewa Piotr Fronczewski. A jak tu podać rękę choćby Cześkowi Tarasewiczowi, gdy szorstka, zaczerwieniona i pomarszczona? Jest na to rada. Codziennie wieczorem dłonie zamoczyć na pięć minut w misce ciepłej wody z dodatkiem dwóch łyżek soli. Kogo na to stać może skórę rąk pocierać dwa razy dziennie plasterkiem cytryny Będzie miał białe i delikatne ręce jak wyrafinowana Japoneczka.

▲ Nie znaleziono jeszcze środka przeciwko **łysinie**. Jeżeli jednak będziesz pił dużo mleka, sok z marchwi, drożdże zalane ciepłym mlekiem lub wodą, jadł wątróbkę, ryż możesz zapobiec powiększaniu się łysiny. W wymienionych produktach spożywczych znajduje się witamina H, zapobiegająca łojotokowi i łysieniu łojotokowemu. Dla pocieszenia — podobno łysi są bardziej seksowni i namiętni!

ANNA

Nie zawsze winne papierosy

Wśród rakotwórczych, najgroźniejszych dla człowieka związków chemicznych, za najaktywniejszy fizjologicznie uważa się benzo(a)piren z grupy policyklicznych węglowodorów aromatycznych. Nazwa ładna, choć trucizna. Substancja ta — jak wiadomo — znajduje się w sadzach, smołach, gazach spalinowych, dymie papierosowym, a nawet w każdej próbce kurzu. Według najnowszych badań benzo(a)piren występuje nawet w glebach leśnych i w rejonach wysokogórskich, czyli na obszarach nie tkniętych przemysłem i cywilizacją. Skoro benzo(a)piren krąży w przyrodzie, jaką dawkę może wchłonąć organizm ludzki bez uszczerbku dla zdrowia?

Człowiek żyjący w skażonej atmosferze miejskiej pobiera dziennie 1—2 mikrograma benzo(a)pirenu. Dym z 40 papierosów zawiera z grubsza 1 mikrogram tego związku. Gleby nawożone nawozami organicznymi zawierają dziesięciokrotnie więcej węglowodorów policyklicznych niż w ogóle nie nawożone. To samo dotyczy części nadziemnych roślin. W sumie — twierdzą naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej w Czeskich Budziejowicach — koncentracja benzo(a)pirenu w glebach waha się w granicach 8,3—42,1 mikrograma na kg, w zbożach 0,2—7,5 mikrograma na kg, w warzywach 0,1—24,3 a w owocach 0,2—29,7.

Benzo(a)piren jest dobrze wchłaniany przez organizm człowieka, akumuluje się w bieliźnie, jest odporny na pranie. Pracownikom koksowni zaleca się, aby chemicznie czyścili swe ubrania, lub najlepiej po prostu je niszczyli. Natomiast ci wszyscy, którzy chcą uchronić się przed chorobami nowotworowymi powinni spożywać jak najmniej warzyw, owoców pochodzących z terenów uprzemysłowionych, mniej palić papierosów, jak najkrócej przebywać w środowisku miejskim, odpoczywać wśród lasów świerkowych lub liściastych.

Z teki Henryka Wilka

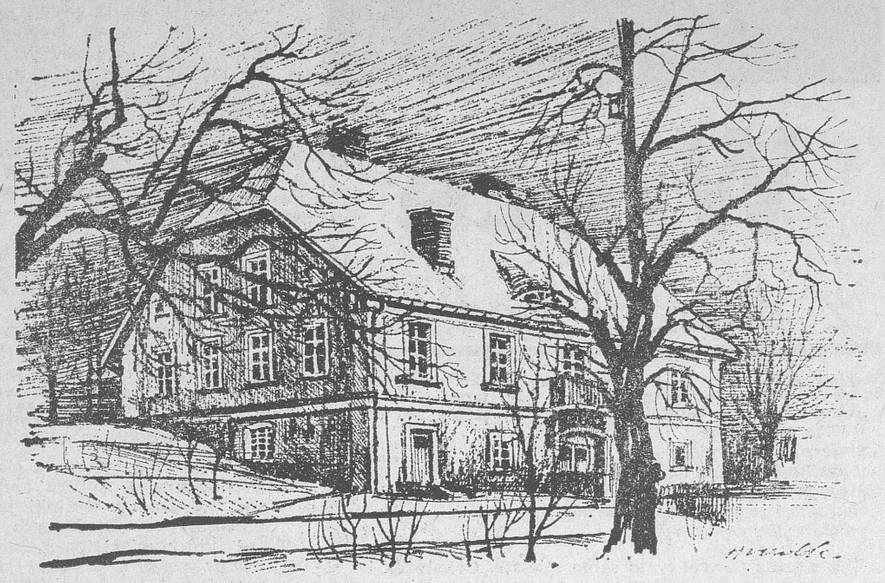

DWOREK KAROLA BRZOSTOWSKIEGO w CISOWIE koło Augustowa — jeden z nielicznych w naszym regionie tego rodzaju zabytkowych budowli, wymaga dziś niezwłocznej konserwatorskiej opieki.

HOROSKOP

BARAN 21.03—20.04

Niespodziewane komplikacje w pracy. Konieczność podjęcia trudnych i odpowiedzialnych decyzji. W życiu osobistym nadmierna zazdrość i podejrzliwość zagrozi dotychczasowym układom partnerskim. Niewykluczone kłopoty finansowe. Serdeczny Wodnik.

BYK 21.04—21.05

Stresujący tydzień. Niepokoje, niepewność w pracy. W sprawach serca skłonność do zobowiązań bez pokrycia i nowe problemy. W domu niedostatki materialne przyczyną licznych nieporozumień. Pomocna Waga.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Niezły tydzień, zwłaszcza na gruncie zawodowym. Twoje akcje idą w górę. Wzrost autorytetu. Zdecydowana pomoc sojuszników w rozwiązywaniu problemów zawodowych. W życiu osobistym sympatyczne układy towarzyskie. Finanse dobre. Interesujący Lew.

RAK 22.06—22.07

W pracy różnica zdań w zasadniczych sprawach. Spory, spięcia. Odżywają stare animozje. W sferze uczuć huśtawka nastrojów i powodzenia. Popadanie w skrajności chyba jest twoją specjalnością. Irytuje cię Strzelec. Ważny Koziorożec.

LEW 23.07—22.08

Korzystne zmiany na niwie zawodowej. Wzrost autorytetu i zakresu działań. Interesujące kontakty, liczne spotkania. Życie osobiste pod wrażeniem nowej, frapującej osoby. Finanse nie najlepsze. Unikaj Koziorożca.

PANNA 23.08—22.09

W dziedzinie zawodowej sprzyja ci wyjątkowe szczęście. Nie spoczywaj na laurach i wykorzystaj dobrą passę do decydujących kroków. B. interesujące spotkanie i korzystna propozycja. Ważne Ryby.

WAGA 23.09—22.10

Nieudany tydzień. Egoistyczne nastawienie, nietolerancja, zmienne nastroje i humory nie rokują nic dobrego w życiu prywatnym i zawodowym. Trudno będzie z tobą wytrzymać i nie pokłócić się. Ważny Skorpion.

SKORPION 23.10—22.11

W pracy trzęsienie ziemi zupełnie niespodziewanie. Nie wszystkie twoje plany uda się zrealizować i niewykluczone dalsze trudności. Sprawy domowo-rodzinne czekają na twoje zainteresowanie. Liczy się Strzelec.

STRZELEC 23.11—21.12

Czas przecieka między palcami. W pracy spory i dyskusje typu: co by było, gdyby... Prawdopodobnie czeka cię podróż, która kryje wielkie niespodzianki. Sfera materialna niezagrożona, choć w domu wystąpią na ten temat różnice zdań. Przychylny Lew.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Na pierwsze miejsce wysuwają się sprawy związane z pracą. Niektórzy niezręcznym postępowaniem, wbrew intencjom zrażą sobie nawet życzliwe osoby. Generalna klapa w sprawach serca, bezwzględność nie popłaca. Nie licz na Lwa.

WODNIK 21.01—20.02

Burzliwy nurt wydarzeń, liczne niespodzianki nie zawsze przyjemne. Komplikacje w życiu osobistym. Konieczność podjęcia ważnych, odpowiedzialnych decyzji. Nie działaj impulsywnie, masz duże szanse na pokonanie przeciwieństw. Życzliwy Baran.

RYBY 21.02—20.03

Na gruncie zawodowym zamieszanie, spiętrzenie zobowiązań. Konieczne systematyczne działania, inaczej nie podołasz zadaniom. Trudności materialne i uciążliwości życia codziennego wpłyną niekorzystnie na życie domowe. Miła Waga.

DOM

Ziemniaczane zalety

Lekceważony i poniewierany ziemniak okazuje się często niezastąpiony. Najpierw w kuchni. Robimy z niego knedle — doskonałe do szybkiego spożycia i do odsmażenia.

75 deka ugotowanych ziemniaków przepuścić przez maszynkę, dodać ćwierć kilo mąki pszennej, 2 łyżki mąki ziemniaczanej ewentualnie sól do smaku i jedno jajko Wyrobić ciasto, rozłożyć je jak na roladę.

Nadzienie robimy z 1 bułki, 1 cebuli, 40 deka mięsa siekanego lub resztek wędlin (jeśli są to knedle bezmięsne wystarczy tyleż ugotowanej włoszczyzny). Cebulę siekamy przyrumieniamy na tłuszczu, dodajemy sól i pieprz, kto lubi — majeranek, wkładamy przyrumienione grzanki, mieszamy z rozdrobnionym mięsem lub warzywami.

Nadzienie wykładamy na ciasto, które zwijamy dokładnie, lecz niezbyt ściśle w roladę. Wkładamy ją do wrzącej, osolonej wody i gotujemy na wolnym ogniu około pół godziny. Taki knedel z sosem grzybowym to prawdziwy przysmak. Pamiętajmy też o surówkach!

Jeśli zaś nasi milusińscy zostawili ślady brudnych palców na olejno pomalowanych drzwiach, możemy usunąć te „pamiątki" pocierając powierzchnię przekrojoną połówką surowego ziemniaka. Tak samo odświeżamy olejne obrazy. Obierzyny z ziemniaków z dodatkiem odrobiny popiołu drzewnego usuwają ślady nalewek i soków ze szkła, zaś sztućce ze stali nierdzewnej włożone do wody, w której gotowały się ziemniaki po 10 minutach będą wyglądały jak nowe.

GOŚKA

Wstrząs można przewidzieć?

Od wielu lat sejsmolodzy pracują nad sposobem przewidywania trzęsień ziemi. Swego czasu uczeni chińscy zadziwili świat możliwością prognozowania sejsmicznych kataklizmów przez obserwację poziomu wód gruntowych w studniach. Metoda ta, zawierająca pewne elementy do praktycznego wykorzystania, nie daje jednak odpowiedzi na wiele podstawowych pytań jakich wymaga się od precyzyjnej prognozy sejsmicznej.

Nowa, interesująca wiadomość z dziedziny przewidywania trzęsień ziemi nadeszła ostatnio z San Francisco. Oto przed silnym trzęsieniem w Kalifornii (17 października 1989 roku) zarejestrowano niezwykłe nasilenie się naturalnej emisji ultrakrótkich fal radiowych o niskiej frekwencji Fale te zarejestrowano za pomocą nie stosowanych dotąd urządzeń, zainstalowanych dwa lata temu w pobliżu epicentrum wstrząsu. Urządzenia te miały służyć marynarce wojennej USA do nowej metody wykrywania łodzi podwodnych u wybrzeży amerykańskich.

1. Zwariowany świat Benny Hilla (Benny Hill).
2. Ponowny atak różowej pantery (Peter Sellers).
3. Club Paradise (Peter O'Toole, Twiggy).
4. Bronco Billy (Clint Eastwood, Sondra Locke).
5. Pół pary (Kris Kristofferson, Burt Reynolds).
6. Trzej amigos.
7. Krwiożercza roślina.
9. „10" (Dudley Moore, Bo Derek).
10. Każdy sposób dobry (Clint Eastwood).

W nawiasach podajemy najbardziej znanych aktorów występujących w każdym z filmów. Wypożyczenie jednej kasety kosztuje w chwili obecnej 4 tys. zł za jeden film.

Śmiech to zdrowie

Śmiech to zdrowie — głosi najbardziej popularne na całym świecie powiedzonko. Tymczasem fizjolodzy stwierdzają: jeśli się śmiejemy na pewno subiektywnie czujemy się lepiej niż jednostki o ponurym usposobieniu. Obiektywnie jednak śmiech nie ma wpływu na zdrowie. Takie rezultaty badań przedstawiono niedawno w czasopiśmie amerykańskiego towarzystwa lekarskiego. Wcześniejsze badania mówiły, że śmiech może mieć wpływ na terapię. Jednakże najnowsze badania nie potwierdzają tego. Posłużono się tu doświadczeniem. Grupie pacjentów po zabiegach chirurgicznych puszczano humorystyczne wideokasety i opowiadano dowcipy. Innym zaś odtwarzano uspokajający szum morza. I jednym i drugim mierzono puls, a także rejestrowano ich reakcję na ból. Okazało się, że nie dostrzeżono różnicy w przebiegu leczenia i rekonwalescencji między obiema grupami pacjentów. Lekarze orzekli, że śmiech na pewno nie zaszkodzi lecz nie ma on większego znaczenia w terapii. Ten lekarski werdykt nie podważy jednak popularności przysłowia. Zrodziło go bowiem nie jakiekolwiek badanie a obserwacja życia — zdrowi ludzie śmieją się częściej. Ci co potrafią się śmiać — bardziej są przygotowani do znoszenia przeciwności losu. (S.K.)

Kilogram — 64.000 dolarów

Nie tylko złoto, ale i platyna nie jest dziś najdroższym metalem; podczas gdy kilogram złota kosztuje na rynku światowym ok. 13 tys. dolarów, a platyny — około 20 tysięcy, to występujący najczęściej w grupie platynowców rod, używany m.in. w przemyśle chemicznym i w technice kosmicznej podrożał ostatnio do 64 tys. dolarów za kilogram. Złoża rodu eksploatowane są m.in. na Alasce, w Kanadzie i RPA. (PAI)

120 decybeli

Sprawia już człowiekowi ból fizyczny. Sto czterdzieści jest już praktycznie nie do zniesienia. Pozornie cieszy tylko ucho, ale nadmierny długo utrzymujący się hałas atakuje system nerwowy, utrudnia koncentrację, obniża sprawność myślenia, powoduje bóle głowy, rozdrażnienie, zmęczenie, nudności. Dłuższe działanie dźwięków o dużym natężeniu i wysokiej częstotliwości może doprowadzić nawet do arytmii serca, zaburzeń w oddychaniu, nerwic, nadciśnienia i trwałego uszkodzenia słuchu.

Hałas i życie w stresie. Dwa komponenty codzienności. Ocenia się, że w Polsce ponad 2 miliony ludzi pracuje w warunkach natężenia hałasu powyżej 90 decybeli. Tymczasem, normy międzynarodowe mówią, że hałas o natężeniu powyżej 85 decybeli stwarza już duże ryzyko uszkodzenia słuchu i szkodliwie wpływa na cały organizm. Cóż nam zatem pozostaje? Prośba o ciszę jako lekarstwo dla żyjących w stresie.

Ciepło z ziemi

21 tysięcy ton ropy naftowej lub odpowiadającą jej ilość innego paliwa można oszczędzić sięgając po podziemne ciepło w okręgu Wojwodina (okręg autonomiczny, graniczący z Węgrami i Rumunią, wchodzący w skład Republiki Serbskiej) Oszczędności takie dałoby sięgnięcie tylko do 60 rozpoznanych źródeł i złóż ciepłej wody Obecnie w Wojwodinie wykorzystuje się tylko 22 geotermalne źródła Dwie ciepłe studnie głębinowe używane są do ogrzewania szklarni, trzy wykorzystuje przemysł skórzany i tekstylny, również trzy służą kombinatom hodowlanym, pozostałe ogrzewają obiekty sportowe i częściowo biura

Zdaniem specjalistów geotermalne źródła tego regionu mogą bardzo poważnie złagodzić chroniczny tutaj deficyt energii a także poprawić stan atmosfery Wiele obiektów i gospodarstw domowych ogrzewanych jest piecami używającymi bardzo złych gatunków węgla brunatnego. Toteż we wsiach i miasteczkach Wojwodiny zimą nie sposób jest uwolnić się od wszechobecnego zapachu czadu.

VIDEO HITY

W najbliższym tygodniu warto w wypożyczalniach pytać z pewnością o komedie. Rząd nas nie rozpieszcza, Europa patrzy nam na ręce. Nic, tylko zabawić się.

Oto dziesiątka najbardziej poszukiwanych filmów:

Dzięki mamusi

— Całą moją karierę i to, że zostałem piosenkarzem, zawdzięczam mojej matce. To dzięki niej rozpocząłem śpiewać, a stało się to, gdy miałem pięć latek za stołem jadalnym w kuchni: każdego ranka mama mówiła, że przygotuje mi śniadanko, ale pod warunkiem, że najpierw coś jej zaśpiewam! — opowiada Chris Lsaak.

Pierwszym jego sukcesem był „Blue Hotel", od którego zaczął się marsz triumfalny. Ostatnio ukazał się trzeci album Chrisa Isaaka — „Heart shaped".

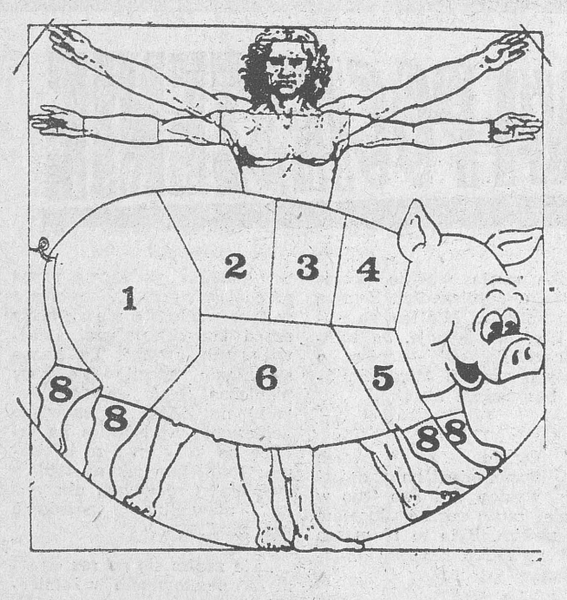

Rys. S. Ruczyński

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

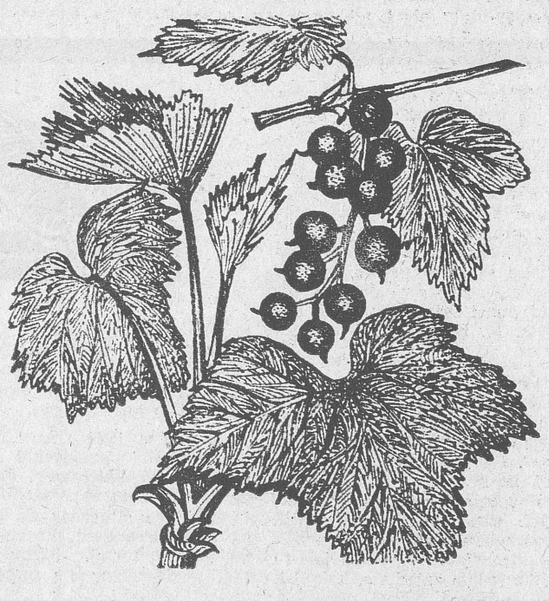

Czarne porzeczki

Ojczyzną porzeczki czarnej jest środkowa Azja, europejskie uprawy pochodzą już z XVII wieku. W Polsce przyjęła się doskonale, ale krzewy mają jedną wadę: gdy rosną w zatrutym środowisku szybko i łatwo wchłaniają, toksyczne związki z ołowiem włącznie. Dlatego należałoby znać źródło pochodzenia owoców, chociaż jest to takie trudne.

Jagody czarnej porzeczki to niewątpliwie najzdrowsze owoce naszej sfery klimatycznej. Zawierają dziesięć razy więcej witaminy C niż cytryna, ustępują pod tym względem tylko owocom róży i rokitnika. Mają również zespół witamin P z rutyną, wit. A, B_1, B_6, K i E i biotynę. Obfituje w sole mineralne magnezu, żelaza, potasu, siarki, miedzi, a także boru i jodu. Sok z czarnej porzeczki (najlepiej gdy zawiera 1/3 malin) pomaga zwalczać infekcję wirusową, pomaga w leczeniu nadciśnienia tętniczego i wszelkich dolegliwości wątroby. Poprawia przemianę materii i wzmacnia serce a także broni organizm przed miażdżycą. Z owoców — oprócz soków — możemy robić galaretki (surowe jagody miksujemy z cukrem w proporcjach 1 kg owoców — 1,3 kg cukru), a także wyśmienity francuski sos groseille podawany do sztuki mięsa; obrumienione warzywa: marchew, pietruszkę i seler miesza się z mięsnym wywarem i odrobiną mąki. Dodaje ziele angielskie i pieprz, a w końcu — galaretkę porzeczkową.

Liście czarnej porzeczki uchodzą za lek „czyszczący krew" tak pomocny w zwalczaniu reumatyzmu. Za Czesławem Klimuszko polecamy mieszankę łagodzącą objawy gośćca zniekształcającego. Można ją przyjmować przy zapaleniu stawów. Mieszanka zawiera 11 składników: liść czarnej porzeczki, liść brzozy, ziele rdestu ptasiego, ziele skrzypu polnego, ziele fiołka trójbarwnego, kwiat tarniny, kwiat nagietka, kwiat lipy, owoc jarzębiny, strąk fasoli, kora wierzby.

(Leng.)

Ludność wiejska wróci z pewnością do tradycyjnych sielskich zajęć, dzięki którym już w XVI wieku żyła chędogo i sprawiedliwie.

(cd. str. 8)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) skoczna ryba, 9) Lubelski, Mazowiecka albo Wielkopolski, 11) kochana lub kosztowna trasa, 13) Pinokio, 14) nieco dłuższa od jamnika, 16) spis byków, 17) bożek z Romy, 18) z z, 20) beksa po roszadzie, 21) port iracki z duchem, 24) płynie lub jeździ, 26) Q, 27) szkocki deseń, 29) nieco krótszy od taryfy, 31) trzyma wodę, 33) lubi kwaśne jabłka 35) tłusty owoc, 37) pani z Adama, 38) ślepa uliczka, 39) „kolorowe" wino francuskie, 41) droga w kontraktacji, 43) podziemne więzienie, 45) długowłosy królik, 47) gra z wielkimi i małymi arkanami, 49) centralna część szubienicy, 50) nieprzyjemność w przełyku, 51) śmiertelny napój Sokratesa, 52) zorza poranna.

PIONOWO: 2) metal z gorączką, 3) + lub —, 4) dziura w lesie, 5) w uzbrojeniu róży, 6) samochód, który w liczbie mnogiej ma wiele lat, 7) 1,5 k z miodosytni, 8) o żżnik, 10) trzask po przestawieniu, 12) zakład z garbem, 15) facet w spódniczce, 19) religia z Allachem, 22) docieka naukowo i skutecznie, 23) papuga białostockich szaradzistów, 25) tak się ma do skali, jak Filip do filii, 28) serce Mekki, 30) nabiera, 32) oderwany od ziemi, 34) biegnie z serca, 36) powód spluwania, 40) „ósemkowy" przyrząd astronomiczny, 42) idzie za pługiem, 44) kuzynka żyrafy, 46) dzieło muzyczne z numerem, 48) z r.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 24".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 19

POZIOMO: Kamerun, filut, becik, babimór, octan, swada, trio, agent, uzda, dorsz, wstyd, magazyn, kolonat, oko, prostak, koparka, uszak, rygor, msza, silos, Adam, kółko, zdrój, wieszar, wkład, deska, sarafan. PIONOWO: pieciogroszówka, Kuba, Atanazy, epitet, ubóstwo, nerw, „Międzynarodówka", orda, Tora, auto, Adda, szata, slipy, nok, kok, Rusk, szał, aksolda, orszada, agar, kraj, klęska, kwas, dren.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 14 z 19—21 stycznia br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Joanna Kalinowska** z Zambrowa, **Barbara Mikołajczyk** z Giżycka, **Bogusław Pilutkiewicz** ze wsi Buniaki, **Adam Żegaczewski** z Filipowa oraz **Tomasz Rutkowski** z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

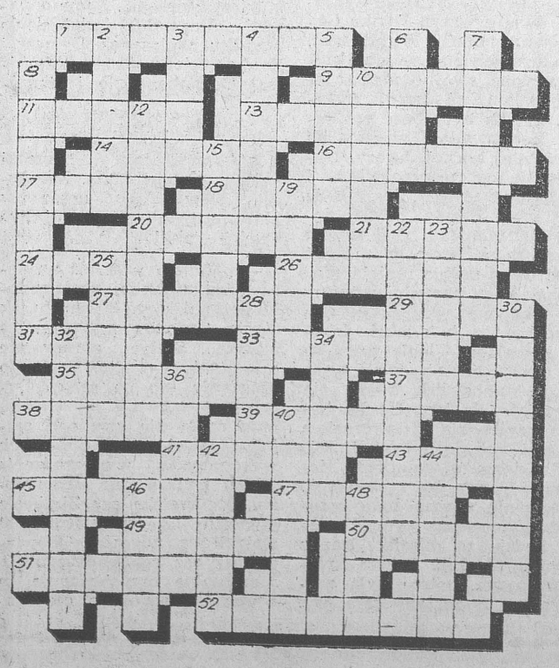

co, gdzie, kiedy?

TEATRY W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w piątek: „Oskarża się Christiane F." (mała scena), godz. 17, **w sobotę i niedzielę:** „Betlejem polskie" (duża scena), godz. 18.

Białostocki Teatr Lalek — „Pan Fajnacki Dwa" — **w piątek:** godz. 10, „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku" — **w sobotę,** godz. 16, **w niedzielę,** godz. 11.

W ŁOMŻY

Państwowy Teatr Lalek — w piątek: „Bajki pana Brzechwy", godz. 12.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — **w piątek:** Koncert kameralny. Wykonawcy: K. Panuciak (gitara klasyczna), P. Grinholc (syntezatory), godz. 19.

KINA W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zdrada i zemsta" (chińsk., l. 15), godz. 10, „Imperium słońca" (USA, l. 15), godz. 12, 15 i 18, „Porno" (polsk., l. 18), godz. 21.

„Ton" — „Szaleństwa panny Ewy" (polsk., b.o.) — **w piątek,** godz. 11, Kopalnie króla Salomona" (USA, l. 12) — **w sobotę i niedzielę,** godz 11, „Wirujący seks" (USA, l. 15) — **w piątek, sobotę i niedzielę,** godz. 13 i 15, „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15) — **w piątek, sobotę i niedzielę,** godz. 17 i 19, „Książę w Nowym Jorku" (USA, l 18) — **w piątek, sobotę i niedzielę,** godz. 21.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Labirynt" — (ang., l. 12), godz. 10, „Elektroniczny morderca" (USA, l. 15), godz. 12, 14 i 16, „Rajski ptak" (polsk., l. 15), godz. 18, „Malone" (USA, l. 15), godz. 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek, sobotę i niedzielę: „Konsul" (polsk., l. 15).

Dąbrowa Białostocka — w piątek i sobotę: „Akt zemsty" (USA, l. 18), w niedzielę: „Nocny jastrząb" (USA, l. 15).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Przyjaciel mojej przyjaciółki" (franc., l. 15).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Purpurowa róża z Kairu" (USA, l.15).

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wall Street" (USA, l. 15).

Suchowola — w piątek i sobotę: „Maski" (franc., l. 15), w niedzielę: „Fatalne zauroczenie" (USA, l. 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek: „Kornblumenblau" (polsk., l. 18), w sobotę i niedzielę: „Czerwona gorączka" (USA, l. 18).

Łomża „Kadr" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Sekstelefon" (USA, l. 18).

Grajewo — w piątek, sobotę: „Ostatni prom" (polsk., l. 15), w niedzielę: „Czarownice z Eastwick" (USA, l. 18).

Kolno — w piątek i sobotę: „Szczęśliwa trzynastka" (chińsk., l. 12), w niedzielę: „Fatalne zauroczenie" (USA, l. 18).

Szepietowo — w piątek i niedzielę: „Dotknięci" polsk., l. 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Greystoke: Legenda Tarzana władcy małp" (ang., l. 15).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Szalony Megs" (USA, l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Stan strachu" (polsk., l. 15), w niedzielę: „Emmanuelle I" (franc., l. 18).

Suwałki „Barnaba" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Koniec sezonu na lody" (polsk., l. 15).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Złote dziecko" (USA, l. 12).

Banie Mazurskie — w piątek: „Kosmiczne jaja" (USA, l. 12), w sobotę i niedzielę: „Obywatel Piszczyk" (polsk., l. 15).

Biała Piska — w piątek, sobotę i niedzielę: „Frantic" (USA, l 15).

Ełk „Orzeł" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Amadeusz" USA, l. 15).

Ełk „Polonia" — w piątek: „Śmiertelnie mroźna zima" (USA, l. 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Szalony Megs" (USA, l. 15).

Ełk „Zorza" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wall Street" (USA, l. 15).

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę: „Willow" (USA, l. 12), „Interkosmos" (USA, l. 12).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cotton Club" (USA, l. 18), w niedzielę: „Pan Samochodzik i niesamowity dwór" (polsk., b.o.).

Kowale Oleckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Podejrzany" (USA, l. 15).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Honor Prizzich" (USA, l 18).

Olecko — w sobotę i niedzielę: „Harry Angel" USA, l. 18).

Orzysz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Miłość Swanna" (franc.-RFN, l. 18), w niedzielę: „Tajemnica spalonego domu" (kanad., b.o.).

Pisz — w piątek i sobotę: „Obcy — decydujące starcie" (USA, l. 15), w niedzielę: „Ostatni prom" (polsk., l. 15).

Prostki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wpływ księżyca" (USA, l. 15).

Ryn — w piątek, sobotę i niedzielę: „Commando" (USA, l. 15).

Sejny — w piątek, sobotę i niedzielę: „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15).

Wegorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Willow" (USA, l. 15), w niedzielę: „Wpływ księżyca" (USA, l. 15).

Wydminy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cudowne dziecko" polsk.-kanad., b.o.).

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.07 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Sygnały dnia; 7.00 Dziennik poranny; 7.20 Punkty widzenia; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.15 Publicystyka; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Mewy daleko od brzegu" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.10 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP, czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Stan Getz; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Rozpad" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Reportaż; 21.50 Audycja muzyczna; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Małe zapiski; 8.30 „Na południe od Jawy" — odc. pow.; 9.05 „Winien i Ma" — magazyn; 10.30—11.25 Nim minie dwunasta; 10.30 Disco-Frisco; 11.05 Folk w pigułce; 11.25 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Na południe od Jawy" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Mistrzowie batuty: E. i C. Kleiberowie; 15.05 Polityka; 15.10 Rockowania; 15.40 „Pokój nr 42"; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Klub Trójki (1); 19.15 Klub Trójki (2); 19.30 Złote lata zespołu Procol Harum; 19.50 M. Brandys: „Opowiadania"; 20.00 Między punktem a funkiem; 20.30 O stanie ducha Polaków; 20.45 Trzy kwadranse jazzu; 21.30 Nowy numer „Literatury na świecie"; 21.45 Lubię szum starej płyty; 22.15 „Koniec Zgody Narodów" — odc. pow.; 22.45 Opera tygodnia: Ch. W. Gluck — „Ifigenia w Taurydzie"; 23.00 24 godziny w 10 minut; 23.10 Zapraszamy do Trójki; 23.50 L. Tyrmand: „Dziennik".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi M. Liberadzki; 6.15 „Na własny rachunek" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Kwestia zaufania" — fel. T. Kudelskiej; 13.05 Melodie za dwa złote; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. A. Bogdanowicz; 16.20 Muzyczny relaks; 16.35 „Unisono, czyli rzecz o chórze" — aud. Z. Gładyszewskiej; 16.50 „Magazyn motoryzacyjny" — opr. M. Liberadzkiego.

SOBOTA

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Przegląd tygodników; 8.30 „Na południe od Jawy" — odc. pow.; 9.05—14.00 Radio Mann; 13.00 „Na południe od Jawy" — odc. pow.; 14.00 Mistrzowie batuty; 15 05 Polityka; 15.10 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 „Dramat w trzech aktach"; 16.00 HYDE-RADIO-PARK — Zapraszamy do bójki!; 18.00 Serwis Trójki; 18.05 Lista Przebojów Programu III — prowadzi M. Niedźwiecki; 22.00 24 godziny w 10 minut; 22.10 „Gdzie są lata z tamtych taśm"; 23.00—2.00 Radio Clash.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 6.15 „Bitwa o kreski" — ciąg dalszy — aud. E. Biesiady; 7.30 „Pod historycznym pretekstem" — fel. W. Serczyka; 13.05 Kącik jazzfana; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuka; 16.20 Koncert życzeń; 16.50 „Wiersz dzieje się w milczeniu" — aud. J. Raczkowskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.05, 19.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 7.25 Czas zieleni; 7.40 Melodie przebudzanki; 8.15 Komu piosenkę; 8.50 Nowości z lamusa; 9.00 Dixie o poranku; 9.30 Odkurzone przeboje; 10.00 „Tylko 50 minut: To się nadaje" — magazyn autorski kabaretu „Długi"; 10.50 Wydarzenia — magazyn; 11.00 Pod dachami Paryża; 11.30 „W NRD nas nie lubią?"; 12.00 Recital I. Klansky'ego; 12.50 Wizyty i podróże; 13.10 Niech gra muzyka; 14.00 Prywatnie u Adama Bujaka; 14.15 Musicale, musicale; 15.00 Powtórka z tygodnia; 15.30 Co nam zostało z tych... płyt; 15.50 Magazyn literacki; 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.00 „Menora"; 17.30 Baw się razem z nami; 19.05 J. Kondracki: „Niepokorny musi odejść"; 20.00 Mini-max; 20.45 „Taniec z Dusiołem" — G. Walczak; 21.05 Wspomnienia z kompaktu; 22.00 Dialogi o arcydziełach; 22.15 Świat muzyki Anny z hrabiów Mycielskich Lisieckiej; 22.50 Rozmyślania przed północą; 23.10 Jam Session w Trójce; 23.50 L. Tyrmand: „Dziennik"; 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr W. Prochowicza; 8.30—11.00 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi L. Kubicki, w nim m.in.: „W Paryżu i w Warszawie" — aud. W. Szymańskiego; „Ballada o wiejskiej kobiecie" — aud. K. Kurianiuka; 21.05 Wiadomości sportowe — opr. A. Jarosza.

BIACOMEKS

BIURO PODRÓŻY

zaprasza na wycieczki do:
— Berlina Zachodniego
(wyjazd w każdy poniedziałek i każdy czwartek)
cena: 140 tys. zł.
vouchery do:
— Wilna
22—26.02.90 i inne terminy
(hotel, wyżywienie)
cena 200 tys. zł w tym 50 Rbl
— Budapesztu
25—28.02.90
(hotel, wyżywienie) — bezwymianowe
cena 240 tys. zł

ZAPRASZAMY
codziennie 9—17, ul. Wyszyńskiego 8
tel. 235-33

k 817-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI, HANDLU I USŁUG
BETAMEX CO. LTD

proponuje:

Telewizory 28"	– 499 $
Telewizory 20"	– 258 $
Magnetowidy	– 278 $
Odtwarzacze	– 198 $
Wieże	– 99 $
Radiomagnetofony	– 44 $

Maszyny dziewiarskie firmy Pfaff
Maszyny do szycia firmy Pfaff
Jedyny w Polsce autoryzowany serwis

Ceny powyższe nie uwzględniają opłaty celnej i gwarancyjnej
12-miesięczny serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

ARMATURA ŁAZIENKOWA I PŁYTKI CERAMICZNE
Kraków Nowa Huta os. Mistrzejowice ul. Wiślicka
Pawilon Wyposażenia Mieszkań

Oferujemy również
maszyny dziewiarskie „Brother" /458 $

Posiadamy 45 punktów reklamowych na terenie całego kraju

Informacje: CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM SOBOT
Kraków, tel. 43 – 42 – 75, godz. 10 – 17
ZAPRASZAMY! BIAŁYSTOK ul. Lipowa 14 tel. 216-81 do 83 w. 12
u nas NAJTANIEJ

k 832-0

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „ORBIS"
POLSKIE BIURO PODRÓŻY ODDZIAŁ GIŻYCKO

POSIADAMY

w sprzedaży
— 4-5-6-dniowe wycieczki autokarowe do ZSRR (Litwa—Łotwa—Armenia)
Przyjmujemy zgłoszenia indywidualne i zbiorowe.

Szczegółowe informacje: PP „Orbis" PBP O/Giżycko 11-500 ul. Dąbrowskiego 3, tel. 21-46, 31-12, telex 0526685 oraz we wszystkich placówkach „Orbisu" w Polsce.

k 830-00

OGŁOSZENIA DROBNE

AUTOALARMY. Inż. Sosnowski, Gedymina 21. g 581-0

ALARMY domowe — Kombit. 752-902. g 488-0

ANTENY. 753-528. g 757-1

WIZY do USA, Australii i innych państw zachodnich — szybko i solidnie. Agencja „Promessa" Białystok, Nowy Świat 6, tel. 206-73. Oddziały: Sejny, Plac Wyzwolenia 6, tel. 416, Augustów, 1 Maja 38 (kino „Iskra"), tel. 21-27. k 813-1

„DOMINIUM" — nieruchomości — pośrednictwo. 219-40. g 523-00

OFERTA na którą czekasz „Promarket" — Łódź 25, skr. 23, prowadzi specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Zgłoszenia listowne. p 1369-0

ADRESY firm organizujących legalną pracę na Zachodzie. Białystok 21, skrytka 48. g 749-0

MIESZKANIE — sprzedam. 518-954. g 734-1

FORDA „Granada" (1979) — sprzedam. Kolno, ul. Okrzei 22. p 68-1

BORTY „Stara" — sprzedam. Tel. 280-36. g 715-1

GRZEJNIKI żeliwne, żuka 1984. Białystok, Kasprzaka 24. g 659-00

STAL walcowaną, dwuteownik, ceowniki, kątowniki oraz okna drewniane bud. — oferuje Spółka „Hurt i Detal". Szczuczyn, tel. 200. p 84-00

PUSTACZARKI kroczące K3, 1 RPK 1 (nowe) z formami — sprzedam. 751-015. g 780-1

CIĄGNIK C-360 — kupię. Tel. 511-105. g 702-1

DZIAŁKĘ budowlaną — sprzedam. Wasilków, Kościuszki 2. g 756-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

2.02.1990
PROGRAM I

8.15 Ekspres gospodarczy
9.00 DT — Wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC: „Kulig"
10.15 Kino Teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" — film TP
10.45 „Dziecięcy ogród", cz. II — film prod. czech.
11.45 „Domator" — „Szkoła dla rodziców" Potrzeba ruchu u dzieci
11.55 Studio Sport — M.E. w jeździe figurowej na lodzie (powtórzenie z 1.02.)
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Teleferie Najmłodszych
16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka" — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport" — publicystyka międzynarodowa
18.00 „Tryptyk biecki", cz. I pt. „Wilhelm" — film dokumentalny
18.25 „Rzeczpospolita samorządna"
18.45 Weekend w Jedynce
19.00 Dobranoc — „Węgierskie bajeczki"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 Zwierciadło czasu: „Sługa" — film prod. radz.
22.20 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.40 Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: Program dowolny mężczyzn
23.40 DT — Echa dnia
23.55 Spór o jutro — Otwarte Studio (1)

PROGRAM II

12.00 Retransmisja obrad Sejmu
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
18.00 Program lokalny
18.30 „O czym się mówi"
18.50 „Paulina" — program rozrywkowy
19.30 Karol Stryja dyryguje IX Symfonią Beethovena — koncert jubileuszowy
20.50 „Piątek" — magazyn z Krakowa, cz. I
21.30 Panorama dnia
21.45 Magazyn „Piątek", cz. II
22.20 Filmy Woody Allena: „Wspomnienie Gwiezdnego pyłu" — prod. USA
23.45 Komentarz dnia
23.50 Ekspres gospodarczy (powt.)

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Film animowany
6.45 „Bądźcie pierwszymi" — film dok.
7.05 „Arena cudów"
7.55 Człowiek. Ziemia. Wszechświat
8.55 „Ciepłe światło" — film dok.
9.45 „...Do lat szesnastu i więcej"
10.30 Wiadomości
11.00 Z kamerą przez świat
13.30 Zielona lampa — „Obudź w sobie piękno"
14.10 Podróż po Indonezji
14.55 „Obraz" — teleturniej dla młodzieży
16.25 Reklama, komunikaty, informacja
16.30 Wiadomości
17.00 III Ogólnozwiązkowy Festiwal Twórczości Ludowej
17.30 Minuty poezji
17.35 „Zabawka" — film fab.
19.00 Dziennik
19.30 „To było... było..."
19.50 „Spojrzenie"
21.45 Wiadomości
22.10 „Mister Iks" — film tv
23.40 „Rozszerzmy krąg" — program estradowy

SOBOTA

3.02.1990
PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Podróż Natty Gunn" — film fab. prod. USA
10.35 DT — Wiadomości
10.45 „Azjatycka mozaika": „Kosmiczny taniec Siwy" — franc. film dokument.
11.45 „Azymut" — wojskowy magazyn publicystyczny
12.15 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „Tryptyk z ziemi obiecanej": „Opowieść o pałacach wyjątkowych" — film dokumentalny
13.40 Telewizyjny Teatr Prozy: Roger Martin du Gard — „Jakub"
15.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: Pary taneczne
16.15 „Być reporterem" — Chris Niedenthal
16.40 „Rewizja nadzwyczajna" — pierwszy proces organizacji „Wolność i niepodległość" w 1947 roku
17.15 Teleexpress
17.30 „Polska walcząca 1939—1945" — polskie siły zbrojne na Zachodzie — program dokumentalny
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc — „Przygody Misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Dla zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Detektyw Sadie i syn" — film kryminalny prod. USA
21.40 Sport
22.00 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.10 „Dekada długów" — Jubileusz kabaretu „Długi"
23.15 Telegazeta
23.25 Kino Sensacji: „Bandyci w Mediolanie" — film prod. włoskiej
1.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.55 „Bariery" — problemy ludzi niepełnosprawnych
14.25 „Świat o ekologii"
14.55 „Okavango — klejnot Kalahari": „Żyjący klejnot" — ang. serial przyrodniczy
15.25 „Spektrum"
15.40 „Przygoda z Alaską" — serial dokument. prod. RFN
16.00 „Meandry architektury": „Prosto czy krzywo"
16.25 Studio Sport
16.55 Program dnia
17.00 „Dolly Parton show"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 Rewelacja miesiąca: G. Verdi — „Luisa Miller" z Covent Garden Opera w Londynie — komentuje B. Kaczyński
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead" — serial prod. ang.
22.35 Rewelacja miesiąca: G. Verdi — „Luisa Miller, cz. II
23.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.30 Wszechnica domowa
7.00 „Obiektyw"
7.30 Żyj, Ziemio
8.30 Ogólnozwiązkowa konferencja czytelników
9.45 Koncert
10.40 Sri Lanka
11.30 Film animowany
11.40 „Stop klatka"
12.40 „Spektrum" — program międzynarodowy
13.10 Afisz kinowy
14.10 „Raduga"
14.35 „Miłość Aleszkina" — film fab.
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 „Lot ptaka" — film fab. cz. I i II
19.00 Dziennik
19.30 „Piosenka '89" — koncert finałowy
23.35 Echo dnia
23.50 „Czarodziej" — film tv, cz. I i II
2.15 „To było... było..."

NIEDZIELA

4.02.1990
PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Włóczęgi Północy" — film przygodowy prod. amerykańsko-kanadyjskiej
10.15 DT — Wiadomości
10.20 „Złoto": „Gorączka trwa" — włoski serial dokumentalny (ostatni odcinek).
11.00 „Kraj za miastem"
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Teatr dla Dzieci: „Złote wrota" — program TV CSRS
13.05 Lwów — reportaż
13.20 „Panna dziedziczka" — serial prod. brazylijskiej
15.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: Pokazy mistrzów
17.00 „Antena"
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: A. Galin — „Żanna"
18.45 „Muzyczna telewizja" — „Video — Top"
19.00 Wieczorynka — „Siostrzeńcy Kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dziewięć" — film TP
21.10 „Siedm dni — świat"
21.40 Sport
22.20 Telegazeta
22.25 Premiery po latach: „Strajk" — film A. Androchowicza

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
9.50 „Dekalog, dziewięć" — film dla niesłyszących
10.50 Lokalny koncert życzeń
11.15 „Magazyn lotniczy"
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „Sto pytań do..."
13.10 Kino Familijne: „Bajarz" — serial prod. ang.
13.35 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
13.50 „Długa przerwa" — film dokument.
14.20 Karnawał w Filharmonii
15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Biblia a historia" — ang. serial dokument.
15.50 Czy telemost Warszawa — Las Vegas?
16.10 Biografie: „Patricia Higshmith" — ang. film dokument.
17.00 Young power — etiuda muzyczno-baletowa
17.10 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w skibobach — rep.
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Dwa+2" — program publicystyczny
19.30 „Galeria 37 milionów" — grafika i malarstwo M. Majewskiego
20.00 „Piłka w grze"
21.00 Powtórka z Beny Hilla
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
22.40 „Action" — film dokumentalny
23.10 Komentarz dnia
23.15 Akademia Wiersza: „Alcabon" — Bolesława Leśmiana

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Sport dla wszystkich
6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sporttoto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 „W służbie ojczyzny"
9.00 Poranny program muzyczno-rozrywkowy
9.30 „Dookła świata"
10.30 Zdrowie
11.15 Film animowany
11.35 W 45. rocznicę zwycięstwa. „Lidia" — film fab.
13.05 „Panaceum, czy katastrofa"
14.50 „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" — film fab.
16.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
19.00 „7 dni"
20.00 Niedzielny horoskop
20.45 „Obejrzyjmy się za siebie" — wspomnienia o spotkaniach teatralnych
22.00 „Mistrzowie ekranu" — życie i twórczość A. Tarkowskiego
0.30 Koncert

PONIEDZIAŁEK

5.02.1990
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
14.30 TKR — Żywienie macior
15.30 NURT — Sens życia
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Teleferie Najmłodszych
16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka" — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie"
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Białe szaleństwo" — film dokument. prod. szwajc.
18.25 „Szkoła mistrzów" — Filip Bajon
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i w Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: W. Terlecki — „Cyklop"
21.50 Sport
22.00 „Kontrapunkt"
22.30 DT — Echa dnia
22.50 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna" — „h i ch"
18.00 Program lokalny
18.30 „Zmagania o Polskę": „Przyjaciele i sąsiedzi" — ang. serial dokument.
19.30 „Życie muzyczne": „Gwiazda musi zapłonąć"
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Rozmowy o cierpieniu"
21.30 Panorama dnia
21.50 „Heimat": „Autostrada" — serial prod. zachodnioniemieckiej
22.45 Komentarz dnia

WTOREK

6.02.1990
PROGRAM I

9.00 DT — Wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie: „Kulig"
10.15 Kino Teleferii: „Paziowie króla Zygmunta" — film TP
10.45 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" — „Dzień matki" — serial prod. RFN
11.45 „Domator" — Rady na życzenie, co jest ważne?
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
14.30 TKR — Wychów prosiąt
15.30 „Kim być?" — program dla 15-latków
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Teleferie Najmłodszych
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka" — Choroby górnych dróg oddechowych u dzieci
18.15 „System"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Obok nas" — „Między jesienią a wiosną" — rep.
19.30 Wiadomości
20.15 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" — „Dzień matki" — serial obyczajowy prod. RFN
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarce"
22.00 „Muzyczna telewizja": „Tu Sześćdziesiątka" — film dokumentalny
22.45 DT — Echa dnia
23.05 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej
18.50 „997" — wydanie specjalne „Wielka miłość"
19.30 Studio Sport — „Kolorowy zawrót głowy"
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego" — „Warszawa pozdrawia Wiedeń"
21.00 W kręgu sztuki: „Wielcy fotograficy — Giampaolo Barbieri" — włoski serial dokument.
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. K. Irzykowskiego: „O rany, nic się nie stało" — komedia prod. polskiej
23.10 Komentarz dnia

ŚRODA

7.02.1990
PROGRAM I

8.15 Ekspres gospodarczy
9.00 DT — Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Teleferie TDC: „Kulig"
10.15 Kino Teleferii: „Zakochany świat Disney'a" — film animowany prod. USA
10.45 „Czarne wazki' — film prod. chińskiej
12.25 „Domator" — Przyjemne z pożytecznym, co jest ważne?
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
14.30 TKR — Tucz
15.30 NURT — Rozmowy o edukacji
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Teleferie Najmłodszych: „Tele — to" — wielki plebiscyt na najlepszy program telewizyjny dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne"
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus"
19.30 Wiadomości
20.05 „Człowiek z żelaza" — film fab. prod. polskiej
22.40 Sport
22.50 DT — Echa dnia
23.05 Doron Mazar — recital piosenkarza
23.40 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Język francuski
17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Pokój niżej": „Pasożyty wysiadka" — serial prod. ang.
19.30 „Zaczaruj mnie jeszcze raz" — recital A. Nowackiego
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron": „Dzwoniły im kajdany" — reportaż z Syberii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.40 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" — serial prod. RFN
23.40 Komentarz dnia
23.45 Ekspres gospodarczy

CZWARTEK

8.02.1990
PROGRAM I

9.00 DT — Wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC: „Kulig"
10.15 Kino Teleferii: „Zakochany świat Disney'a" — film animowany prod. USA
10.45 „Policjanci z Miami" — serial prod ameryk.
11.30 „Domator" — Nie dajmy się, co jest ważne?
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
14.30 TKR — Pomieszczenia dla świń
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „Tele-to' — wielki plebiscyt na najlepszy film animowany dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierskie troski" — reportaż
17.55 „Poza rok 2000" — film dokument. prod. austral.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc — „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami": „Blues przemytnika" — serial kryminalny prod. amerykańskiej
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz"
22.30 DT — Echa dnia
22.50 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 „Przez białe pustkowie" — film dokument. prod. polskiej
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Ekologia owadów" — film przyrodniczy
20.00 „Ekspres reporterów" (1)
20.30 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
21.15 „Ekspres reporterów" (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: W. Allen — „Bóg"
22.40 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
23.10 Komentarz dnia

W razie wypadku

Pogotowie MO – tel 997
Straż Pożarna – tel 998
Pogotowie Elektryczne – tel. 991
Pogotowie Gazowe – tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów – tel 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel biura wezwań 999, tel informacji pogotowia 22-222

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7 w niedziele i święta czynne cała dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel. 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne stomatologiczne

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5 — ambulatorium ogólne

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3a.

PUNKTY KONSULTACYJNE

„Katharsis" Ośrodek Psychohigieny, ul Akademicka 3, tel. 220-21 wewn 293 – dyżuruje w poniedziałki w godz. 17—20

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293 – dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

APTEKA (ostry dyżur)
— ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-58

Informacja o lekach — tel. 75-24-37

Ponadto w wolne soboty w godz. 8—15 dyżurują apteki:
— ul.

Z piątku na piątek

Znak czasu

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie słychać, że się do komórki dla mnie włamali.

— Złodzieje?

— No chyba, że nie sonsiady. Ja ich nawet widział, skórkowańców. Jak raz my z Lilko telewizor oglondali, aż nareszcie ja troche przysnoł, bo znowuś zaczeli gadać o reformie gospodarczej. No i śpie ja, a tu baba naraz mnie budzi i mówi: — Stary, po komórce coś łazi! Idź ty i zobacz, może szczury sie przychowali, albo co?

Po wojnie dobudowali my do domu małe pakamere, weiście do niej z podwórka, no to wzioł ja pogrzebacz od pieca i wyszed na dwór sie rozpatrzyć Jak ja tylko wychodził, to złodziei noge już dawali Trzech ich było, dwa młodsze, jeden styrszy, wszystkie z plecakami

— Jacyś znajomi?

— Na oczy ja ich wcześniej nie widział, ale by poznał, żep dla mnie ich pokazali

— Trzeba było iść na milicje

- Tak sie i stało. To i to dla mnie zginełło, powiedział ja dla sierżanta, a on dla mnie kazał do nyski wsiadać Wsiadam ja, a kierowca krzyczy, żep ja uważał na dziure w podłodze.

— W samochodzie?

— A jakże. Jak by sie dobrze nogami zapar, to by całe dno z tego radiowozu na ziemie poleciało, takie u nas policjanty. No ale tak czy owak wsjad ja i my pojechali Młynowo, Grunwalco, sprawdzić czy tamte złodziei gdzie po ulicach jeszcze nie łażo i złodziejstwa nie uprawiajo.

— Łazili?

— Z grubsza nie wiadomo za bardzo. Jakby nawet łazili, to by my i tak ich nie złapali. Na nysce szpakówa jest z napisem milicji żerówko podświetlana, że na kilometr widać kto ulico jedzie. Zgaście wy jo, mówie ja dla nich, a oni dla mnie mówio, że jak góre zgaszo to i dolne lampy także. Taka konstrukcja prondowa mondra, że tylko usionść i zaczonć płakać. Pojeździli my z pół godziny, aż nareszcie wspólnie dojszli do wniosku, że szkoda benzyny na takie szukanie.

— A właściwie, to co panu zginęło z tej komórki?

— Prawde mówiono śmiesznie mówić. Głównie ogórki kwaszone octem, znaczy korniszony co ich Lilka naszykowała. I wiszni w słoikach, i z pieńć butelki wina z porzeczki czerwonej, i buraki w słojach ćwikłowe do chrzanu. Takiego złodziejstwa nigdy jeszcze u nas dotąd nie było.

— Znak czasu?

— Na to wyglonda. Włamywaczy zawsze po domach grasowali Na strych gdzie wlazo za pościelo sie suszonco, przez okno do szafy po kożuch, ale żep za ogórki ryzykować wolnością? Zupełnie niesłychane! Czegoż to my dożyli, o jopsz jego raz! Znajomy z ulicy, co dla niego dom wyburzyli, w bloku terez mieszka Ostatnio wiózł on gazety stare w paczke powiązał na makulature ich zanieść. Na korytarz wystawił, rano wstaje ani szladu! Takie gówno i to podnieprzyli, musi bendzie koniec świata, inaczej być nie może.

— Tak pan sądzi?

— A co tu sądzić? W Sebili wszystko podobnież na ten temat napisane. Tylko ja jej nie czytał to i nie bende za dużo na ten temat gadał.

chora sprawa

WAYDYKAMENTY

Z dekalogu superdecydenta: nie będziesz miał innych bogów nomenklatury przede mną!

*

Jest wiara święta i jest wiara poświęcana.

*

Nazywają go towarzyszem: wciąż towarzyszy... samemu sobie.

*

Gęsi kapitolińskie uratowały Rzym. Nam trudno ratować Polskę z prostej przyczyny szarogęsienia się.

*

Bielmo na oczach nie przeszkadza niektórym uważać się za ostrowidzów procesów historycznych.

*

Trudno o otwarcie na świat, gdy się ma usta zamknięte skobel tak zwanych pryncypiów.

*

Cwana taktyka: postawić siebie na nogi i nie pozwolić utrzymać się na nogach innym.

ZBIGNIEW WAYDYK

Niezależnie od niezależności „GW" i naszego „Tygodnia" od kilku tygodni wisi nad nami widmo bezrobocia. My jesteśmy jednak przy nadziei. Ta hoża i zdrowa dziewczyna wyciągnie nas z opresji

Rys. H. SAWKA

BUDOWALIM

SZANOWNA REDAKCJO!

W związku z art. w „Gazecie Współczesnej" Nr 9 pod tytułem „Budowałim" donoszę: Bohatera felietonu znam sprzed wojny. Jestem z Raczek, a on ze wsi o 2 km oddalonej. Rzecz opisana dzieje się w Olecku, gdzie on był pełnomocnikiem podatku gruntowego, a ja wójtem w gminie Borawskie. Nie mogę się nadziwić, ile dobroci w tym człowieku teraz. Pytam? Kto powsadzał sołtysów za podatki do więzienia. Kto wysłał wicestarostę Piotrowskiego do gminy z milicjantem by mnie aresztować. Miałem robić 5 zajęć dziennie. Miałem jedno, a miało być 55. Kazano mi iść do aresztu. Urzędowałem do 16, a potem wziąłem pół litra, i poszedłem na posterunek. Z milicjantem wypiłim. Z miasta wrócił Komendant i mówi — boję się kontroli Zamknął mnie w chlewku. Położyłem się na twardą prycz. Za pół godziny Komendant otwiera i mówi — do telefonu! Dzwoni pan Piotrowski.

— Panie wójcie zwalniam pana z aresztu.

Ja pod gazem mówię nie wychodzę! On że daje mi rozkaz, a ja że zasłużyłem to siedzę.

Milicja nie chciała mnie zamykać. Do domu miałem 7 km, przenocowałem na posterunku. O godz. 9 przyjechał starosta i mnie przepraszał, że to nie on mnie wsadził. Pytam? Kto robił pokazowe zajęcia, i mnie z sobą ciągał? Byłem na wojnie i w lagrach. Więzienia nie widziałem, a Jaś mi pokazał. On był Boh i Car. Z zawodu jestem blacharzem Kryiąc dom w Wieliczkach Oleckich, zobaczył mnie na dachu z uczniem. Wysłał milicjanta. Nic z tego nie wyszło, bo pracowałem legalnie, a uczeń ubezpieczony. Nie jestem mściwy. Gdyby nie podpis i adres nie wiedziałbym o kogo chodzi. Za to ja podaje też pełny adres, a w razie czego to jeszcze dorzucę. Z poważaniem

SURAŻYŃSKI FRANCISZEK
Olecko
Zyndrama 4 m 24

Jak zauważyłam, dużo ludzi bierze udział w Waszym konkursie pt. „Budowalim". Postanowiłam napisać, co przeżyłam 10 lat temu.

KTO TO BYŁ?

Pod koniec lat siedemdziesiątych trudno było kupić wędlinę w sklepach mięsnych w Hajnówce i Białymstoku. Nie brakowało jej za to w Warszawie. Prawie wszyscy jeździli więc do stolicy po mięso. Ja z mamą też. Pamiętam tasiemcowe kolejki i ciężkie torby które „wyrywały" ręce.

Pewnego razu... W niedzielę targową przed Bożym Narodzeniem, mama postanowiła udać się do Białegostoku. Myślała, że przed świętami będzie więcej mięsa i wędlin w sklepach. Pojechałam razem z nią. W pociągu panował straszny ścisk. Nie można było wygodnie stać, nie mówiąc o siedzeniu.

W sklepach mięsnych też były duże kolejki, ale było za czym stać. Pamiętam, że kupiłyśmy trochę kiełbasy zwyczajnej. W garmażerkach też wszystkiego pod dostatkiem ale droższe i ludzi nie było. Każdy chciał kupić taniej. W garmażerce mama dostała kawałek salcesonu.

— Do czego to doszło? — powiedziałam do mamy. — Przeklułał Gierek Polskę i teraz tylko u prywaciarzy można kupić coś do jedzenia, ale za jaką cenę!

— Cicho! szepnęła mama. Jeszcze kto usłyszy i wtedy prokuratura się tobą zajmie.

Akurat koło nas przeszedł starszy mężczyzna w zimowej czapce, drelichowej ocieplanej marynarce, spodniach nazywanych waciakami i filcach. Spojrzał na nas i zawrócił. Był trochę podobny do ojca mojego kolegi z klasy.

— Dlaczego nie powiedział „dzień dobry"? — pytałam siebie w myślach. — Dlaczego tak po roboczemu przyjechał po zakupy?

Do pociągu było dużo czasu i obeszłyśmy prawie wszystkie sklepy. Kilka razy widziałam, jak ów mężczyzna szedł za nami. Myślałam, że pewnie też w tych samych sklepach robi zakupy.

Weszłyśmy do pociągu. Znów wszystkie miejsca były zajęte. Stanęłam przy oknie. Mama stała przy drzwiach. Za nami wszedł ten mężczyzna w wojsku. Przyjrzałam mu się dokładnie i zrozumiałam, że to nie jest ojciec mojego kolegi.

— Może to jakiś agent? — pomyślałam.

Mężczyzna spojrzał na mamę i spytał. — Po co pani przyjechała do Białegostoku?

Mama zbladła, a mnie zrobiło się gorąco. — Co teraz będzie? — myślałam. Przez moje gadanie przyczepia się do mamy, a ona nie jest winna. Mam przecież 15 lat i mogę mieć swoje poglądy.

Mama uparcie milczała. Na „pomoc" pospieszyła czarnowłosa kobieta, w futrze.

— Po makarony przyjeżdżałam do Białegostoku — odpowiedziała.

— A swoich nie można zrobić? — spytał zdenerwowany.

— Nie.

— A skąd pani jest?

— Z Polski centralnej.

Zdenerwowany zapalił papierosa.

— Proszę pana — zwróciła mu uwagę pani w futrze — Tu jest przedział dla niepalących.

— To przepraszam. — Zgasił papierosa.

Pociąg zatrzymał się na stacji Białystok Stadion. Mężczyzna wysiadł a za nim wysiadło dwóch żołnierzy. W trójkę szli peronem aż zniknęli za poczekalnią.

Do dziś nie wiem, kto to mógł być?

Jeżeli będziecie drukować to podpiszcie pseudonimem „Dociekliwa"

DOCIEKLIWA

STANIES? NIE STANIE?

W Stylowej „ez..." po białostocku

Kilka dni temu mój znajomy, kupując — dla równowagi rynkowej — droższe pół litra zza lady i tańsze jaja od chłopa, nucił wesoło: — „Baw się z nami, śmiej się równo, nie martw się, że wpadniesz w... (itd.)"

Na moje pytanie co go tak rozbawiło i skąd zna ten refren, odpowiedział: — Białostocki Kabaret „Bez..." — Kawiarnia Stylowa wieczorami czwartki, soboty i niedziele... Byłem widziałem, pośmiałem się i przekonałem, że — jak tam mówią — w tej bidzie inaczej nie idzie, jak tylko z uśmiechem — dorzucił jednym tchem i dokupił jeszcze gumę do żucia na kaca.

Dzięki temu dowiedziałem się, że po latach przerwy mamy wreszcie swojskie autorskie białostockie śmichy chichy, które śpiewają, grają i nie przejmują się twierdząc, że życie, co prawda, przerosło ostatnio kabaret, ale z uśmiechem w Kabarecie żyje się łatwiej.

A no zobaczymy. Wypada zajrzeć do tego „Beza..." w najbliższą sobotę lub niedzielę o godz. 19 i co nieco o tym napisać. Na razie zaś, choćby dlatego, że istnieją życzę im powodzenia.

MAG

Precz z darmową... upą

Jeden z czytelników przysłał ostatnio bardzo interesujący list, w którym nie ma w zasadzie żadnych większych pretensji do nikogo, to znaczy do poprzedniej i obecnej władzy, poza jednym, a mianowicie, że komuniści rozpieścili naród.

„Stworzono takie warunki dla ludzi, że wszystko musi dawać władza. Bezpłatna oświata, opieka zdrowotna, ogromna rzesza rencistów, różne przywileje branżowe, tanie mieszkania i czynsze, rozrzutność widoczna na każdym kroku. Hasło — pisze czytelnik — oszczędnością i pracą ludzie się bogacą straciło na aktualności. Nowy rząd Premiera Mazowieckiego przyjął takie rozpieszczone społeczeństwo..."

Czesiek Tarasewicz — mój sąsiad z GW wypowiadający się w „chorej sprawie" powiedziałby pewnie:

— Na rzeczy samej musi coś w tym być.

I pewnie miałby — jak zwykle — rację, bo takie boże ludki zawsze rację mają i życie znają od samej podszewki albo jeszcze głębiej.

Problem tkwi w tym, że państwo rządzone według teorii marksistowsko-leninowskiej zakładało, że społeczeństwo będzie miało powszechny i darmowy dostęp do wielu dóbr zarówno materialnych jak i kulturalnych, a jeśli już nie zupełnie darmo, to za symboliczną opłatą.

W krajach, które uchroniły się przed tym systemem, jest oczywiście inaczej. Nauka jest płatna, a im lepszy uniwersytet tym droższy, ale też poziom nauczania tak wysoki, że nie potrzeba nostryfikować dyplomu w przypadku wyjazdu do innego państwa. Nie ma żadnych preferencji i ulg, ponieważ społeczeństwa zachodnie wychodzą z założenia, że nie każdy musi mieć wyższe wykształcenie i nie każdy go w ogóle potrzebuje.

Dzisiaj z sarkazmem mówimy, że w Polsce gdzie nie splunąć to magister, tyle że on jest pożal się Boże ekspert w swojej dziedzinie.

Lekarz, który w ramach ubezpieczenia przyjmuje dwudziestu albo i więcej pacjentów dziennie, nie jest zainteresowany w pogłębianiu swojej wiedzy na temat jakiejś skomplikowanej choroby, z którą dany pacjent boleściwie przybył, bo otrzymuje za to wynagrodzenie warte śmiechu. Ale gdyby od każdego pacjenta otrzymywał honoraria, to leczyłby tak, jak powinien, a jego sława zależałaby od efektów; udanych zabiegów czy operacji.

Tak więc większość nauczycieli nie jest zainteresowana w indywidualnej pracy z uczniami, lekarze są zmuszeni do leczenia masowego, często zbędnego, bo olbrzymia armia rencistów i emerytów mając bezpłatny dostęp do leków i pana doktora, do szpitali i lecznic, sanatoriów i sal zabiegowych, ze zwykłego kataru robiła problem i domagała się leczenia zapalenia płuc. Ból głowy urastał do problemu guza na mózgu.

Dostęp do dóbr kultury był za symboliczną opłatą, a kiedy okazało się, że do każdego widza w kinie czy teatrze państwo dopłaca miliardy, popadliśmy w zdumienie, że aby skończyć z tymi praktykami musimy za bilet do kina zapłacić dwa i pół tysiąca złotych czyli tyle, ile za paczkę jakich takich papierosów. Nie ma pieniędzy na kinematografię? A skąd mają być? Nie ma pieniędzy na teatry A dlaczego w każdym większym mieście musiał być teatr zawodowy, którego widzami byli najczęściej wojskowi lub milicjanci albo siłą wypychani z zakładów pracy robotnicy? W ten sposób obrzydzono im kulturę, bo taki kapral miał chęć obejrzeć sobie frygające gołe panienki, a nie Hamleta borykającego się ze swoim losem.

Teatry — jako budynki — powinny udostępniać swoje sceny wszystkim formacjom, które chcą czymś widza zainteresować, Czy jest problem, aby udostępniać scenę teatrom studenckim, osiedlowym czy założonym przez zawodowców, których nie stać na wybudowanie własnego locum? Tak jest u tych znad Sekwany, Missisipi, Tamizy, Padu i Tagu. Tam widz ma wybór i zastanowi się głęboko nim kupi bilet. Są sztuki grane latami, ale są i takie, które ponoszą klapę po kilku przedstawieniach i nikt z tego nie robi tragedii i nie śle rozpaczliwych listów do ministra kultury o dotacje. Wygrywa najlepszy, a właściciel teatru przebiera w ofertach: bogatych i różnorodnych.

Wiele muzeów na świecie zarabia na siebie w różny sposób. Ofertą, sławą zbiorów, aukcjami. A u nas jak może przynieść zysk jakieś muzeum rewolucji czy jakiegoś tam ruchu ludowo-patriotycznego, skoro to nikogo, ale to dokładnie nikogo nie interesuje? Stoją tymczasem olbrzymie sale, ogrzane, wypucowane, ale puste, za które trzeba płacić, ale z państwowej kiesy. A wydzierżawić je marszandom, różnym związkom artystów, w zależności od oferty...

Nigdzie nie jest powiedziane, nawet w dekalogu i w Biblii, że kultura musi być za darmo. Ten wredny świat tak już został urządzony, że zarobić można na wszystkim, na igrzyskach, na pornografii, na nocnych kabaretach i uciechach, na komiksach, na kinie, teatrze, książkach, video, dupie, naturystach i sadystach.

Nie da się jednak zarobić na totalnym cyrku, bo wtedy wszyscy się śmieją i nie ma kto płacić. Rozpieszczeni jesteśmy, tak, tak, głównie przez tych clownów żonglujących naszymi talerzami...

NICZYPOROWICZ

A jak już się na tym wszystkim wzbogacimy, będziemy mogli sobie pokiwać. Koniec.

Szanowny panie Z. Sz.

Przeczytałem zamieszczoną w „Gazecie Współczesnej" (Nr 9 (11910) z 12—13—14 stycznia br., Pańską wypowiedź pod hasłem „Szanowny Panie Niczyporowicz" i przeraziłem się. Przeraziłem się nie tylko wielką dozą złośliwości wobec autora krytykowanego artykułu, z którym w końcowej części monologu przechodzi Pan na „Ty", ale przede wszystkim brakiem z pańskiej strony rozsądku, rozwagi i obiektywizmu. Przeraziłem się również dlatego, że takie poglądy może wyrażać pod wpływem niewątpliwie różnych wzniesień emocjonalnych, określona część moich rodaków. Stąd kilka zdań do przemyśleń.

Jestem Polakiem tak jak i Pan, wyznając prawdopodobnie tę samą religię. Muszę jednak zaznaczyć, że religii nie traktuje jako panaceum na wszystko, lecz jako tradycyjne kultywowanie obrzędów związanych z filozofią wychowania społeczeństwa zgodnie z jego najlepszą etyką moralną. Jestem przeciwnikiem angażowania się dostojników naszego i innych kościołów do kierowania państwem, co zapewne Panu nie będzie odpowiadało. Tyle słów wstępnych.

Pisze Pan same slogany bez pokrycia, a w dodatku slogany niosące zło społeczne, wprowadzające w błąd czytelnika nie znającego istoty rzeczy. Pan może tego nie wie, że nawet na terenach północno-wschodniej części kraju żołnierz polski w 1939 roku cieszył się wielkim autorytetem i był przez społeczeństwo wspierany nie tylko w czasie walk z Niemcami, ale także w czasie odwrotu już jako żołnierz zdemobilizowany, najczęściej wędrujący pieszo, spod Brześcia na centralne tereny Polski. Kto zatem wbijał mu w plecy widły? Bzdura. Musi Pan jeszcze raz uświadomić, że z każdego systemu ustrojowego nie wszyscy są zadowoleni. Myśli Pan, że Rząd Mazowieckiego otrzymuje same brawa? Osobiście nawet boję się co będzie dalej, ponieważ pokładam w nim tylko nadzieję. (...)

Pan dużo wie. Wie Pan, dlaczego Armia Czerwona szła na zachód pomimo olbrzymich strat, co robiła po wkroczeniu do Polski, kto wyzwolił Wilno, kto zabił Generała Świerczewskiego itp. Radzę Panu wszystkie wiadomości opublikować, a będą one bardzo oryginalne, jeśli oczywiście zostaną faktograficznie udokumentowane. Bo pisać i mówić, aby pisać i mówić, to my umiemy. W dzisiejszych czasach szkoda na takie pisanie papieru. (...)

Pan Niczyporowicz zdaje z tego sprawę, ponieważ tego tematu w artykułach swych nie podnosi. I ma rację. Muszę jednak powiedzieć, że nie wszystkie Jego artykuły są akceptowane przeze mnie.

I chyba to mnie najbardziej zasmuca. A szczególnie zasmuca to, że artykuły Pana Niczyporowicza są absolutnie tendencyjne, nieobiektywne, jednotematyczne, wywołujące nastroje antagonistyczne wśród czytelników (byłoby źle, gdyby komuś na tym zależało). Ale są na fali i z „wiatrem". Zatem kariera zapewniona.

MIECZYSŁAW KOŚMIŃSKI
z Białegostoku